

REYMONT
WŁADYSŁAW
STANISŁAW

CHŁOPI, CZĘŚĆ CZWARTA
- LATO

Reymont Stanisław Władysław
Chłopi, Część czwarta – Lato

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23549586

Chłopi, Część czwarta – Lato:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

I	4
II	53
III	106
IV	141
Конец ознакомительного фрагмента.	158

Władysław Stanisław Reymont

Chłopi, Część czwarta – Lato

I

I tak się ano było zmarło¹ Maciejowi Borynie.

Zaś w chałupie zaspali ździebko z powodu niedzieli, jaże² dopiero Łapa przebudził ich szczekaniem, bo tak ujaął, tak wył, tak ciskał się do drzwi, a kiej³ mu otworzyli, tak szarpał za przyodziewy⁴ i wylatywał obzierając się⁵, czy za nim lecą, że Hanke jakby cosik⁶ tknęło.

– Wyjrzyj no, Józka, czego ten pies chce.

Poleciała za nim w dobrej myśle⁷, swywoląc⁸ po drodze.

Doprowadził ją do ojcowego trupa.

Wrzask ci straszny podniosła, zbiegli się wnet wszyscy na pole

¹ *się (...)* było zmarło – daw. forma czasu zaprzeszczonego; znaczenie: zmarło się (wcześniej w stosunku do innych wymienianych czynności i zdarzeń). [przypis edytorski]

² *jaże* (gw.) – aż, dopiero. [przypis edytorski]

³ *kiej* (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

⁴ *przyodziewy* (gw.) – ubrania. [przypis edytorski]

⁵ *obzierać się* (gw.) – oglądać się. [przypis edytorski]

⁶ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁷ *mysle* (daw., gw.) – dziś Msc.lp: myśli. [przypis edytorski]

⁸ *swywolić* (daw., gw.) – swawolić, bawić się. [przypis edytorski]

do starego, ale już całkiem widział się być zeskrzytwiąłym, leżał na twarzy, jak był padł⁹ w skonania czasie, a rozkrzyżowany kieby¹⁰ w tym ostatnim dusznym i gorącym pacierzu.

Zniesiono go do chałupy, próbując jeszcze ratować.

Ale na darmo poszły starunki¹¹, próżne już były wszelakie pomoce i zabiegi, trup ci to był jeno¹², zimny trup człowieczy.

Srogi lament powstał w chałupie, Hanka rozkrzyczała się wniebogłoso, Józka z rykiem tłukła się o ściany, Witek buczał wraz z dziećmi, nawet Łapa wył i szczekał w opłotkach, tylko jeden Pietrek, co się był pokręcił¹³ tu i owdzie, wyjrzał na słońce i spać poszedł do stajni.

A Maciej leżał na swoim łóżku, rozciągnięty i sztywny, z rozdziawioną i uwalaną w ziemi gębą, podobien zgoła do zeschłej na słońcu grudy ziemi lebo¹⁴ pnia spróchniałego; w zeszywniałych garściach zaciskał piach; zaś oczy otwarte szeroko patrzyły z takim zachwyceniem, a tak kajś¹⁵ daleko, jakoby w niebo już na ścieżaj¹⁶ wywarte.

⁹ *był padł* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzieszczonego; znaczenie: padł wcześniej (w stosunku do innej czynności przeszłej). [przypis edytorski]

¹⁰ *kieby* (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

¹¹ *starunek* (daw., gw.) – staranie. [przypis edytorski]

¹² *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

¹³ *się był pokręcił* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzieszczonego; znaczenie: pokręcił się wcześniej (w stosunku do innej czynności przeszłej). [przypis edytorski]

¹⁴ *lebo* (gw.) – albo. [przypis edytorski]

¹⁵ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

¹⁶ *na ścieżaj* (gw.) – na oścież. [przypis edytorski]

Ale taka straszna groza śmierci biła od niego i taka przejmująca lutość¹⁷, jaże¹⁸ go płachtą przykryli.

Że zaś w mig rozniesło się po wsi, to ledwie co słońce wyniosło się chyła tyła nad chałupy, a już ludzie lecieli na przewiady; raz po raz wchodził ktosik, unosił płachty, zazierał mu w oczy, przyklękał i pacierz mówił, zaś drudzy łamiąc rozpacznie ręce przystawali w żałobnej cichości, do cna w sobie struchleli z onej Bożej przemocy nad człowiekowym żywotem.

Jeno te żalosne lamenty sierot nie ścichały ani na chwilę, roznosząc się na całą wieś.

Dopiero kiej Jambroż nadszedł, wypędził wszystkich przed dom, a izbę zamknął, by wespół z Jagustynką i Jagatą, która się była przywlekła z tym ochfiarnym pacierzem, wziąć się do obrządzania umarlaka. Ochotnie on to zawdy¹⁹ robił i z niemalymi przekpinkami, ale dzisiaj było mu czegoś na sercu ciężko.

– Tyła ano człowieczej szczęśliwości! – mamrotał rozdiewając zmarłego. – Kostucha, kiej się jej spodoba, ułapi cię za grdykę, praśnie w pysk, zadrzesz giry na księżą oborę i oprzej się!

Nawet Jagustynka była jakaś markotna, bo wyrzekła żałośnie:

– Tyrał się jeno chudziaczek po świecie, to lepiej, co i pomarł.

– A juści, bo mu to jaka krzywda była!

¹⁷ *lutość* (daw., gw.) – surowość. [przypis edytorski]

¹⁸ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

¹⁹ *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

– Ale i dobrości też zażył niewiela.

– Któż to jej zażywa do syta! Coby największy dziedzic, coby nawet sam król, a kłopotał, a zabiegał, a cierpiał będzie.

– Tyle jeno było jego, co głodu nie zaznał a chłodu.

– Co to głód, matko. Turbacje gryzą barzej wszystkiego²⁰.

– Prawda, czym to sama nie praktyk! A jemu Jagusia zapiekała do żywego mięsa, dzieci też nie żałowały.

– Dzieci miał dobre i nijakiej krzywdy od nich nie zaznał – wtrąciła Jagata, przerywając głośnie modły.

– Pilnujcie lepiej pacierza. Hale, żałościę wyciąga za nieboszczyka, a uszów dobrze nadstawia na nowinki – warknęła Jagustynka.

– Bo złe dzieci tak by się nie biadoliły. Posłuchajcie ano...

– Bych²¹ się waju²² tylachna ostało po kim, to byście się do siódmego potu wydzierali, nie żałując gardzieli.

– Cichajta! Jagusia bieży! – przyciszył Jambroż.

Jaguś wnet wpadła do izby i stanęła w pośrodku kiej²³ wryta, nie mogąc wykrztusić ani słowa.

Właśnie byli Macieja przyodziewali w czystą koszulę.

– Pomarli! – jęknęła wreszcie, wtapiając w niego zestrachane, nieprzytomne oczy. Strach ją chycił²⁴ za gardło i serce jakby się

²⁰ *barzej wszystkiego* (gw.) – bardziej niż wszystko. [przypis edytorski]

²¹ *bych się ostało* (gw.) – gdyby zostało. [przypis edytorski]

²² *waju* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

²³ *kiej* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

²⁴ *chyć* (gw.) – chwycić. [przypis edytorski]

zakrzepło na lód, że ledwie dychać poredziła²⁵.

– Nie wiedzieliście to? – pytał Jambroź łagodnie.

– U matki spałam, a Witek co ino przyleciał powiedzieć. Nie żyje to naprawdę? – zapytała nagle, przystępując do niego.

– Juści, co nie do ślubu go rychtujem²⁶, a jeno do trumny.

Nie mogła jeszcze zrozumieć, wsparła się o ścianę, gdyż się jej widziało, jakoby ją morzył ciężki śpiak i zmora dusiła, a ona nie poredzi się przebudzić, jeno się kała cała w potach i w męce strachu. I co trochę wychodziła z izby i powracała nie mogąc oderwać oczów od trupa, i co trochę zrywała się kajś uciekać, a ostawała, i co trochę leciała za dom, na przelaz i nic nie widzący patrzyła po polach albo siadała na przyzbie w podle²⁷ Józki, która buczała, drąc włosy i krzycząc żałośnie:

– O mój tatulu jedyny! O mój tatulu!

Juści, co wszystko obejście i dom pełne były tych płaczów i lamentliwych szlochań, a ona tylko jedna, chocia się w niej trzęsła każda kosteczka i jakieś ciężkie bolenie spierało pod piersiami, nie puściła ni jednej łzy, nie poredziła krzyczeć, a jeno chodziła błędna, świecąc oczami zapiekłymi w zgrozie.

Szczęściem, że Hanka wrychle²⁸ się opamiętała i chociaż jeszczech popłakujący, a już dawała baczenie na wszystko i

²⁵ *poredzić* (gw.) – poradzić; dać radę. [przypis edytorski]

²⁶ *rychtować* (gw.) – gotować. [przypis edytorski]

²⁷ *w podle* (daw., gw.) – obok. [przypis edytorski]

²⁸ *wrychle* (gw.) – szybko. [przypis edytorski]

rządziła jak zwykle, że kiej²⁹ przylecieli kowalowie, całkiem była ostygła.

Magda wybuchnęła płaczem, a jeno kowal rozpytywał.

Opowiedziała po porządku, jak się to stało.

– Dobrze, co mu Pan Jezus dał lekką śmierć! – szepnęła.

– Tylachna wycierpiał, to mu się należała.

– Chudzaszek, na pole jaże uciekał przed kostuchą!

– A z wieczora zaglądałam do niego, to leżał se cicho jak zawdy³⁰.

– I nie przemówił, co? – pytał, trąc suche oczy.

– Ani tego słowa, ogarnęłam mu pierzynę, dałam pić i poszłam.

– I sam wstał! Może by jeszczech nie pomarli, żeby go kto pilnował – jęknęła Magda przez głębokie szlochania.

– Jagusia sypiała u matki, bo stara ciężko chora, zawdy tak.

– Tak już miało być, to i tak się stało! Tyla się nachorzał, jakże, toć więcej niżli kwartał! A komu nie do zdrowia, to lepsza prędką śmierć. Trza Panu Bogu dziękować, co się już nie morduje – wyrzekł.

– Juści³¹, a sami wiecie, co to zrazu kosztowały doctory, co leki, a na nic poszło wszystko.

– Bo jak kto na śmierć chory, temu nie pomogą doctory.

– Taki gospodarz, taki mądrała, mój Jezu! – biadoliła Magda.

²⁹ kiej (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

³⁰ zawdy (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

³¹ juści (gw.) – pewnie, oczywiście. [przypis edytorski]

– A mnie jeno żal, co Antek nie zdążył do żywego.

– Nie dzieciuch, to płakał nie będzie. O pochowku pilniej pomyśleć.

– Prawda, a tu jakby na złość i Rocha nie ma.

– Poredzimy se sami. Nie frasujcie się, już ja wszystko wyrychtuję³².

Odpowiadał kowal, któren chociaż twarz pokazywał frasobliwą, a w sobie cosik drugiego taił, gdyż niby to wdychał, niby to żałował i łzy obcierał, a w oczy nie patrzył. Wziął się Jambrożowi pomagać i ubiery ojcowe szykować, a długo myszkował w komorze pomiędzy motkami przędzy i w rupieciach, to po kątach szukał, to jaże na górę włąził niby to po buty, które tam wisiały. Wzdychał jucha kiej miech, pacierze trzepał głośniej niżli Jagata i wypominał dobroście nieboszczyka, ale oczy mu ciągiem szukały czegoś po izbie, a same ręce lażyły pod poduszki lebo we słomie łóżka chciwie bobrowały.

Aż Jagustynka ozwała się kąśliwie:

– Byście tam czego uschniętego nie naleźli... a najdziecie, to trzymajcież, bo waju uciecze z garści, ślizgie³³...

– Kogo nie piecze, temu nie uciecze! – mruknął i już szukał otwarcie, kaj³⁴ jeno mógł, nawet nie bacząc na organistowego Michała, któren przyleciał zziajany po Jambroża.

– Chodźcie do kościoła, przywieźli do chrztów czworo dzieci.

³² *wyrychtować* (gw.) – przygotować, przyrządzić. [przypis edytorski]

³³ *ślizgie* (gw.) – dziś popr.: śliskie. [przypis edytorski]

³⁴ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

– Niech poczekają, nie ostawię rozbabranego.

– Wyręcę was, idźcie, Jambroży – namawiał kowal, jakby chcąc się go pozbyć.

– Ochfiarowałem się, to i zrobię. Nieprędko trafi mi się drugi taki gospodarz. Zrób w kościele, co potrza³⁵, Michał, wyręcź mnie, a niech chrestni ołtarz obejdą z zapalonymi świecami, to ci grosz jaki kapnie. Na organistę się uczy, a przy głupim chrzcie jeszcze usłużyć nie poredzi – ozwał się za nim wzgardliwie.

Hanka przywiedła Mateusza, bych wziął miarę na trumnę.

– Jeno mu domowiny nie żałuj, niechta chudziak rozeprze się choćby po śmierci – powiedział Jambroź smutnie.

– Mój Jezu, za życia to ciasno mu było i na włókach, a teraz i we czterech deskach się zmieści – szepnęła Jagustynka, zaś Jagata przerywając pacierze jąkała płaczliwie:

– Gospodarzem se był, to i gospodarski pochówek miał będzie, a biedny człowiek to nawet nie wie, pod jakim płotem tę ostatnią parę puści. Bych ci światłość wiekuista! Bych ci... – zaniesła się znowu.

A Mateusz jenó głową pokiwał, odmierzył trupa, pacierz zmówił i wyszedł, a chociaż to była niedziela, zabrał się wnet do roboty; wszelaki porządek stolarski znajdował się w chałupie, a suche dębowe deski już z dawna na górze czekały.

Wnet ci wyrychtował warsztat w sadzie i robił, poganiając ostro Pietrka przysłanego mu do pomocy.

Dzień się już był wyniół dawno, słońce świeciło wesole i

³⁵ *potrza* (gw.) – potrzeba. [przypis edytorski]

pałace, że gorąc zaraz od śniadania jął przypiekać galancie³⁶, jaże wszystkie sady i pola jakby się z wolna pogrążyły w tym rozbełkotanym, białawym wrzątku rozprażonego powietrza.

Pomdlałe drzewiny poruchiwały niekiej³⁷ listkami, kieby³⁸ tym skrzydłem ptak tonący w spiekocie, świąteczna cichość objęła całą wieś, jedne jaskółki, co świegoliły zajadlej, śmigając nad stawem kiej³⁹ oszalałe, zaś po drogach w szarych tumanach kurzawy jęły turkotać wozy i ludzie ze wsi pobliskich ściągali ku kościołowi, że co trochę ktosik zwalniał koni lub przystawał przed Borynami, kaj siedziała rozplakana rodzina, pochwalił Boga i westchnął żałośnie, zazierając do środka przez wywarte drzwi a okna.

Jambroż uwijał się i śpieszył aż do potu z obrządzaniem umarłego, już byli łóżko wynieśli do sadu i pościele porozwieszali po płotach, gdy jął wołać na Hankę, aby przyniesła jałowcowych jagód do wykadzenia izby.

Jeno nie dosłyszała i ocierając te jakieś ostatnie łzy, co same skapywały, ciągiem już patrzyła na drogę, spodziewając się leda chwila Antka.

Godziny jednak przechodziły, a jęgo nie było, w końcu chciała już posyłać do miasta Pietrka na przewiady.

– Konia jeno zmacha i niczego się nie przewie... juści –

³⁶ *galancie* (gw.) – porządnie. [przypis edytorski]

³⁷ *niekiej* (gw.) – niekiedy, czasami. [przypis edytorski]

³⁸ *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

³⁹ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

tłumaczył Bylica, którego był właśnie nadszedł z Weronką.

– Przeciech urzęda cosik wiedzą?

– Juści... wiedzą... ale raz, co dzisia zamknięte, bo niedziela, zaś po drugie, co się przez smarowania nikaj nie dociśnie⁴⁰.

– Dyć już nie wstrzymam – skarżyła się przed siostrą.

– Jeszcze się nim nacieszycie, jeszcze się wama da we znaki – syknął kowal, poglądając na Jagusię, siedzącą pod ścianą.

– By ci ten zły ozór skołczał – mruknęła.

– Po dybkach ciężą kulasy⁴¹, to niełacno pośpieszać – dorzucił urągliwie, zeźlony daremnym poszukiwaniem pieniędzy.

Nie odrzekła, wyglądając znowu na drogę.

Właśnie przedzwaniali na sumę i Jambroż zbierał się do kościoła, przykazując Witkowi wysmarowanie sadłem Borynowych butów, gdyż się tak zeschły, co nie sposób było wzuć mu je na nogi.

Kowal wraz z Mateuszem ponieśli się kajś na wieś, a Weronka zabrawszy ojca i Hanczyne dzieci też poszła, w chałupie ostały się jeno same kobiety i Witek, którego ociągłiwe smarował buty, sielnie je nagrzewając przed kominem, a co trochę leciał spojrzeć na gospodarza lub na Józkę chlipiącą coraz ciszej.

Na drogach ustał wszelki ruch, ludzie już przeszli do kościoła, zaś u Borynów zrobiło się całkiem cicho, tyle jeno, co przez wywarte drzwi a okna głos Jagaty, odmawiającej litanie za

⁴⁰ *się przez smarowania nikaj nie dociśnie* (daw., gw.) – bez łapówki nigdzie się nie dostanie. [przypis edytorski]

⁴¹ *kulas* (daw., gw.) – noga. [przypis edytorski]

umarłego, roznosił się kiej⁴² to ptasie ćwierkanie wraz z kłębamii jałowcowego dymu, jakim Jagustynka wykadzała izby i sienie.

Pokrótce i nabożeństwo snadz⁴³ się rozpoczęło, gdyż od kościoła jęły się rozkręzać w przypołudniowej cichości śpiewy a organowe granie tym jakimś górnym, dalekim, a słodkim trzepotem.

Hanka, nie mogąc sobie nikaj naleźć miejsca, poszła jaże⁴⁴ na przełaz, bych odmówić pacierze.

– I pomarli se ano, pomarli! – rozmyślała żałośnie, przesuając ziarna różańca, ale pacierz jeno niekiedy przychodził na wargi, boć w głowie i sercu miała jakoby ten kołtun zwity zmyśleń przeróżnych a strachań niemałych.

– Trzydzieści dwie morgi, a paśniki, a las, a budynki, a lewentarze⁴⁵, tylachne gospodarstwo! – westchnęła, ogarniając z lubością szerokie pola i ten cały świat boży.

– Żeby tak pospłacać i ostać na wszystkim! Być, jak ociec byli! – Pycha ją rozparła z nagła, hardo spojrziała w samo słońce, prześmiechnęła się znacząco i z sercem pełnym słodkich nadziei jęła szeptać słowa różańca.

– Ale od półwłóczka nie ustąpię; pół chałupy też moje i tych krów mlecznych nie popuszczę z garści – wyrzekła nieco żalnie.

⁴² *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

⁴³ *snadz* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

⁴⁴ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁴⁵ *lewentarz* (gw.) – inwentarz; zwierzęta w gospodarstwie, szczególnie bydło. [przypis edytorski]

Zamodliła się znowu na długą chwilę, powłócząc rozetławionymi oczami po ziemiach, stojących we słońcu kieby w tej złotawej przyrodziewie; wykłoszone, bujne żyta gmerały rdzawymi wisiorami, czarniawe jęczmiona polśniewały kiej ta woda głęboka, zaś jasnozielone owsy, gęsto przerosłe żółtą ognicą, pławiły się trzepotliwie w cichym, nagrzanym powietrzu. Jakiś ptak wielgachny ważył się nad rozkwitłą koniczyną, co niby okrwawiona chusta leżała na skłonie wyżni. Kajs niekaj boby tysiącami białych ślepiów stróżowały przy ziemniakach, a tu i owdzie na dołkach lny niebieściły się bledziuskim kwiatem, niby te przymrużone od blasków dziecińskie oczy.

Bardzo cudnie było na świecie, słońce ogrzewało coraz barzej i ciepło, sycone zapachem kwiatów, co tliły się nieprzeliczone we zbożach i wszędy, zwiewało z pól taką lubą, żywiącą mocą, jaże dusze rozpierało radością i same łzy cisnęły się do oczów.

– Świętaś ty i rodzona! Święta – wyrzekła pochylając głowę.

Sygnaturka zaświergotała w powietrzu kiej⁴⁶ ten ptaszek.

– Za Twoją to sprawą wszycko⁴⁷ na świecie, mój Jezu kochany! Za Twoją! – szepnęła gorąco, biorąc⁴⁸ się z powrotem do pacierza.

Kajs⁴⁹ w pobliżu cosik⁵⁰ zatrzeszczało, obejrzała się uważnie;

⁴⁶ kiej (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

⁴⁷ wszycko (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

⁴⁸ biorąc (gw.) – biorąc. [przypis edytorski]

⁴⁹ kajs (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

pod wiśniami o płot pleciony wsparta stała⁵¹ Jagusia, jakoś smutnie wzdychająca.

– Że to ni minuty spokoju! – zabiadała Hanka, gdyż przypominki chlasnęły ją kiej⁵² te parzące pokrzywy. – Prawda, dyć⁵³ ona ma zapis! – przypomniała sobie. – Całe sześć morgów! Złodziejka jedna! – Aż ją w dołku sparło⁵⁴ ze złości. Odwróciła się plecami, jeno co już nie poredziła⁵⁵ zebrać się na modlitwę, bo dawne urazy i żale opadły ją kiej te złe, rozszczekane psy.

Południe już przechodziło, chude cienie jeły wypełzać spod drzew i domów, a we zbożach, co się ździebko kłoniły za słońcem, zagrały z cicha koniki polne, bąk też kajś niekaj⁵⁶ zahuczał i przepiórki odzywały się po swojemu.

Ale upał wzmagał się coraz barzej i prażył już niemiłosiernie.

Suma się wnet skończyła i nad stawem jeły gęsto przysiądać kobiety do zezuwania trzewików, zaś drogi tak się zamrowiły ludźmi, wozami a gwarem, że Hanka spiesznie powróciła do chałupy.

Boryna już był całkiem wyrzuchtowany⁵⁷.

⁵⁰ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁵¹ *stojąca* (gw.) – stała. [przypis edytorski]

⁵² *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

⁵³ *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁵⁴ *w dołku sparło* (gw.) – chodzi o nerwowy skurcz żołądka. [przypis edytorski]

⁵⁵ *poredzić* (gw.) – poradzić, zdołać. [przypis edytorski]

⁵⁶ *kajś niekaj* (gw.) – gdzieniegdzie. [przypis edytorski]

⁵⁷ *wyrzuchtowany* (gw.) – przygotowany, wyszykowany. [przypis edytorski]

Leżał w pośrodku izby, na szerokiej ławie, nakrytej płachtą i obstawionej płonącymi świecami, juści, co wymyty był, wyczesany i ogolony do czysta, jeno na policzku miał długą zadkę od Jambrożowej brzytwy, zalepioną papierem. Ubier⁵⁸ też miał wdziany co najlepszy: białą kapotę, którą se był sprawił na ślub z Jagusią, portki pasiate i buty prawie całkiem nowe.

W spracowanych, wyschłych rękach trzymał obrazik Częstochowskiej, pod ławą stała balia z wodą, bych przechładzać powietrze, zaś na glinianych pokrywach dymiły jałowcowe jagody zapełniając izbę kieby⁵⁹ tą mgłą modrawą, w której wynosił się straszliwy majestat śmierci.

I leżał se tak paradnie w onej trupiej cichości Maciej Boryna, człek sprawiedliwy i mądry, chrześcijan⁶⁰ prawy, gospodarz z dziada pradziada i pierwszy bogacz we wsi.

Pod dachem ojców przyłożył se po raz ostatni głowinę strudzoną, kiej ten ptak na wyraju, nim weźmie lot podniebny, a poniesie się tam, kaj⁶¹ od wiek wieka wszystkie odlatują.

Gotowy ci już był do pożegnań znajomków a powinowatych i gotowy do onej drogi dalekiej.

Już mu się ano dusza korzyła przed sądem Pańskim, a jeno ten jego trup lichy, ta człowiecza zewłoka, próżna żywiącego dechu, leżała jakby prześmiechając się leciusko wśród świateł, dymów

⁵⁸ *ubier* (gw.) – ubiór, strój. [przypis edytorski]

⁵⁹ *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

⁶⁰ *chrześcijan* (gw.) – chrześcijanin. [przypis edytorski]

⁶¹ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

i modłów nieustannych.

A ludzie szli już a szli tym ciągiem nieskończonym; kto wdychał żałośnie, kto się bił w piersi i modlił gorąco, kto zaś medytował kiwając smutnie głową i obcierając tę ciężką, żalną łzę, że szmer pacierzy, ściszone szlochy i pogwary wdychliwe trzęsły się kiej te przejmujące siąpienia deszczów jesiennych. A ludzie wchodzili i wychodzili bez przerwy; szli gospodarze i komornicy, szły kobiety i dzieuchy⁶², szli starzy i młodzi, całe Lipce tłoczyły się w izbie i w sieniach, zaś do okien cisnęło się tyla⁶³ dzieci i tak swywoliły, jaże Witek nie poredząc ich rozegnać poszczuł psem, ale Łapa go nie posłuchał, trzymał się dzisiaj Józki, a niekiedy biegał dokoła chałupy i wył kiej ten głupi.

Nad całą wsią zaciężyła ta śmierć Borynowa; dzień był przeciek⁶⁴ śliczny, rozśloneczniony, pachnący zwiesną⁶⁵ i luby⁶⁶, że nie wypowiedzieć, a dziwny smutek owiewał chałupy i dziwna cichość zaległa wszystkie drogi. Ludzie chodzili osowiali, markotni a srodze strapieni, każdy jeno⁶⁷ wdychał żałośnie, rozwodził ręce i zadumywał się nad człowieczą smutną dolą.

⁶² *dzieucha* (gw.) – dziewczucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

⁶³ *tyla* (gw.) – tyle. [przypis edytorski]

⁶⁴ *przeciek* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁶⁵ *zwiesna* (gw.) – wiosna. [przypis edytorski]

⁶⁶ *luby* (daw., gw.) – miły. [przypis edytorski]

⁶⁷ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

Wielu, którzy żyli z nieboszczykiem w przyjacielstwie⁶⁸, ostało przed chałupą, kaj już poniektóre gospodynie pocieszały Hanke, Magdę i Józkę, pocziwie popłakując wraz z nimi, a sielnie⁶⁹ się wyżałając nad sierotami.

Jeno do Jagusi nikto⁷⁰ nie przystępował z tym dobrym, pocieszającym słowem, juści, co ta była niegłodna użalań się nad sobą, ale zawdy tak ją zabołało to opuszczenie, że uciekła do sadu i zaszywszy się w gęstwę, siedziała tam całe godziny, nasłuchując jeno Mateuszowej roboty kole trumny.

– Że to się jeszcze śmie pokazywać na oczy! – syknęła za nią wójtowa.

– Poniechajcie⁷¹! Nie pora na takie wypominki! – wyrzekła któraś.

– I niech ją tam Pan Jezus sądzi – dodała Hanka łagodnie.

– Wójt ta wasze docinki dobrze jej wynadgrodzi! – zaśmiał się kowal. Szczęściem, że przysłali po niego od młynarza, gdyż wójtowa rozczapierzała się kiej indyczka, gotowa zrobić kłótnię.

Kowal jeno gruchnął rechocącym śmiechem i poleciał, a one ostały, pogadując już mało wiele⁷² o różnościach, a coraz ciszej i sennie, jakby z tych ciężkich turbacji⁷³ albo samego gorąca,

⁶⁸ *przyjacielstwo* – przyjaźń. [przypis edytorski]

⁶⁹ *sielnie* (gw.) – silnie, mocno. [przypis edytorski]

⁷⁰ *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

⁷¹ *poniechać* (daw., gw.) – zostawić. [przypis edytorski]

⁷² *mało wiele* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

⁷³ *turbacja* (daw., gw.) – kłopot, zmartwienie; uciążliwość. [przypis edytorski]

co już doskwierało zgoła nie do zniesienia. Parno się przy tym robiło i dziwnie duszno, nie powiał wiaterek bych najlżejszy, że ni jeden listek i ni jedno źdźbło się nie zaruchało, a chociaż przeszło już spory kawałek czasu od południa, to jednak słoneczny warłał się jeszcze żywym ogniem i tak przypiekał, jaże ściany płakały żywicą i wędły pomdłałe chwasty i kwiaty.

Ryk się naraz wydarł przeciągły i tęskliwy; jakiś chłop prowadził krowę po drugiej stronie stawu.

– Pewnikiem do księżego byka! – ozwała się Płoszkowa, goniąc oczami krowę, szarpiącą się na postronku.

– Młynarz do niego jeszczek⁷⁴ lepiej ryczy, jeno co przez złość! – podjęła Jagustynka, ale żadnej już się nie chciało mówić.

Siedziały rozczapierzone kieby⁷⁵ te kwoki w piasku, ledwie już dysząc z gorąca. Rozbierał je upał, cichość i ten płakliwy, nieustający głos Jagaty modlącej się przy umarłym.

Dopiero kiej⁷⁶ przedzwonili na nieszpory⁷⁷, rozeszły się do domów, a Hanka posłała za kowalem, bych szedł z nią do proboszcza ugodzić się o pogrzeb ojcowy.

Witek rychło⁷⁸ powrócił, ale sam.

– Hale, kiej się bojałem przystąpić, bo Michał se siedzą z

⁷⁴ *jeszczek* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

⁷⁵ *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

⁷⁶ *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

⁷⁷ *nieszpory* – wieczorne nabożeństwo w kościele katolickim, rozpoczynające się zwyczajowo mniej więcej w czasie, gdy zachodzi słońce. [przypis edytorski]

⁷⁸ *rychło* (daw., gw.) – szybko. [przypis edytorski]

dziedzicem u młynarza i piją arbate⁷⁹ – powiadał zziajany.

– Z dziedzicem?

– A juści, przeciek go znam! Arbate se piją i placek pojadają, dobrze widziałem. A ogiery stoją w cieniu i jeno kulasami⁸⁰ przebierają.

Zdziwiła się temu, ale po nieszporach, nie doczekawszy się kowala, ogarnęła się świętecznie i poszła z Magdą na plebanię.

Proboszcza nie było na pokojach, choć wszystkie drzwi i okna stały powywierane⁸¹; przysiadły czekać, ale po jakimś czasie dziewczka powiedziała, że ksiądz w podwórzu i kazał je zawołać.

Siedział se w cieniu pod płotem, a w pośrodku podwórza, kole niezgorszej krowiny, którą chłop trzymał krótko na postronku, kręcił się z rykiem tęgi, srokaty byk, że ledwie go parob utrzymał na łańcuchu.

– Walek! Poczekaj jeszcze, niech nabierze większej ochoty! – krzyknął proboszcz i wycierając spoconą łysinę, przywołał do siebie kobiety i jął wypytywać o wszystko, pocieszać i krzepić miłosiernie, a kiej go zagadnęły o pogrzeb i koszty, przerwał im ostro i niecierpliwie:

– O tym potem. Nie zdieram skóry z ludzi. Maciej był pierwszym we wsi gospodarzem, to i pogrzeb musi mieć nie lada jaki. No, mówię, nie lada jaki! – powtórzył groźnie, po swojemu.

Za nogi jeno go obłapiły, nie śmiejąc się już w niczym

⁷⁹ *arbata* (gw.) – herbata. [przypis edytorski]

⁸⁰ *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

⁸¹ *powywierane* (gw.) – pootwierane. [przypis edytorski]

przeciwić⁸².

– Ja wam tu dam! Widzicie ich, zbereźniki! – krzyknął na organiściaków, zazierających⁸³ spoza płotów. – Cóż, jak się wam podoba mój byczek, he?

– Śliczności! Lepszy od młynarzowego! – przytakiwała Hanka.

– Tak mu do mojego, jak wołu do karety! Przyjrzyjcie mu się! – podprowadził je bliżej, klepiąc z lubością byka, któren⁸⁴ rwał się już do krowy jak wściekły. – Co za kark! A jaki grzbiet, jakie to ma piersi! Smok, nie byk! – wołał, jaże przysapując z radości.

– Juści, jeszcze takiego nie widziała.

– He, prawda! Czysty holender, trzysta rubli kosztuje.

– Tylachna⁸⁵ pieniędzy! – dziwowały się zdumione.

– Ani grosza mniej! Walek, puszczaj go... ostrożnie ino, bo krowa nietęga... Od jednego razu pokryje... Pewnie, że drogi, ale biorę tylko po rublu i dwadzieścia groszy postronkowego, żeby się Lipce dochowały porządnych krów. Młynarz się gniewa na mnie, ale już mi obmierzły te koty, jakie macie po jego stadniku. Trzymajże, gapo, krowę przy samym pysku, bo ci się wyrwie! – wrzasnął na chłopa. – No, to idźcie z Bogiem – zwrócił się do kobiet, widząc, że przywstydzone odwracały się ździebko na stronę. – A jutro eksporta do kościoła! – wołał jeszcze za

⁸² *przeciwić się* (gw.) – sprzeciwiać się. [przypis edytorski]

⁸³ *zazierający* (gw.) – spoglądający. [przypis edytorski]

⁸⁴ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

⁸⁵ *tylachna* (gw.) – tyle. [przypis edytorski]

nimi, biorąc się pomagać chłopu, że to krowy nie mógł utrzymać.

– Podziękujesz ty mi za ciełę, będzie, jakiegoś jeszcze nie widział. Walek, a przeprowadź go, niech się przechłodzi, chociaż co tam takiemu smokowi znaczy jedna mucha! – przechwalał.

Kobiety zaś poszły do organisty, boć to i z nim też było trza się godzić z osobna o pogrzeb, ale że organiścina przyjęła je kawą, przy której się nieco zagwarzyły, to było pod sam zachód, i już bydło spędzali z pastwisk, kiej⁸⁶ powróciły do chałupy.

Przed gankiem stał⁸⁷ pan Jacek z Mateuszem i pykając fajeczkę godził go do rznienia drzewa na Stachową chałupę.

Mateusz jakoś nie bardzo był rad, bo się wykrecał.

– Drzewo porznę, niewielka obrada, ale czy chałupę postawię, a bo ja wiem?... Może kaj we świat pójdę... Cni mi się już we wsi... Bo ja wiem, co pocznę... – mówił, spoglądając na Jagusię dojącą krowę pod oborą. – Z rana skończę trumnę, to się jeszcze rozmówimy – dokończył prędko i poszedł.

A pan Jacek wszedł do nieboszczyka i mówił długi, serdeczny pacierz obcierając rzesiste łyzy.

– By chociaż synowie wdali się w niego – wyrzekł potem do Hanki. – Dobry to był człowiek i prawy Polak. Był z nami w powstaniu, przystał do partii dobrowolnie i gnatów nie żałował. Widziałem go przy robocie. A zmarnował się przez nas... Przekleństwo ciąży nad nami... – gadał jakby do siebie, a chociaż nie rozumiała wszystkiego, to jednak z wdzięczności za

⁸⁶ kiej (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

⁸⁷ stał (gw.) – stał. [przypis edytorski]

dobre słowa wspominek podjęła go za nogi.

– Dajcie spokój! Takim człowiek jak i wy! – zakrzytał gniewnie. – Głupia! dziedzic nie święty! – popatrzył jeszcze na Borynę, zapalił od świecy fajeczkę i wyszedł, nie odpowiadając na powitanie kowala, któren⁸⁸ był właśnie wchodził do sieni.

– Coś harny dzisiaj! Dziadak jucha! – rzekł za nim z przekąsem, ale że był jakiś rozradowany, to przysiadł do żony i jął szeptać. – Dobra nasza! Wiesz, Magduś, dziedzic szuka zgody ze wsią. Namawia, cobym mu pomagał. Juści, co musi się nam dobrze okroić. Jeno ani mru-mru, kobieto, o wielgie⁸⁹ rzeczy idzie.

Zajrzał do zmarłego, pokręcił się tu i owdzie i na wieś poleciał, wyciągając chłopów do karczmy na naradę.

Zmierzch się już był czynił, zorze ostygły kiej te ordzewiałe⁹⁰ blachy przysypywane popiołem, że jeno niekajś co⁹¹ się ta świeciła jakaś chmurka nabrana złocistą światłością zachodu.

A kiej się już do cna⁹² zrobił wieczór i pokończyli gospodarskie obrządki, to cała rodzina znowu się zebrała przy zmarłym. U Borynowego wezglowia było coraz widniej od świec jarzących, Jambroż raz po raz obcinał knoty i śpiewał z książki, a za nim powtarzali wszystkie, popłakując niekiej na przemian

⁸⁸ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

⁸⁹ *wielgi* (gw.) – wielki. [przypis edytorski]

⁹⁰ *ordzewiały* (gw.) – zardzewiały. [przypis edytorski]

⁹¹ *niekajś co* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁹² *do cna* – do końca, zupełnie. [przypis edytorski]

i biadoląc.

Drudzy zaś, sąsiedzi, że w izbie było ciasno i zaduch, to przyklekali na dworze, pod oknami i ciągnęli tę długą i żalną nutę litanii, jaże się widziało, co wszystek sad śpiewa.

Noc się z wolna ściągała na świat, więc już do cna przycichło, gdzie spać się kładli, po sadach bieleły się pościele i chałupy gasły jedna po drugiej, jeno co kokoty⁹³ piały jakoś niespokojnie, a taka parna i duszna cichość stanęła, jakby się miało na odmianę.

Do późna w noc śpiewali przy Borynie, a kiej się rozeszli, ostał jeno Jambroż i Jagata, bych już czuć do rana.

I śpiewali zrazu rozgłośnie, ale kiej ustał wszelki ruch i zwała się niezgłębiona cisza nocy, wnet jał ich morzyć śpik⁹⁴, tego wodząc za łby, że wyciągali coraz ciszej i mamrotliwiej, nie przycykając nawet wtedy, kiej Łapa przychodził i z cicha skamlący polizywał nasadłone⁹⁵ buty nieboszczyka.

Prawie o samym północksu gęsta ćma przywalała ziemię, pogasły gwiazdy, schmurzyło się całkiem i jakby jeszcze barzej ścichło, że tylko niekiedy zatrzęsło się jakieś drzewo i posypał się cichuśki, lękliwy szmer albo wydarł się skądciś głos jakiś dziwny, ni to krzyk, ni to huk, ni to wołanie dalekie, i przepadał też nie wiadomo kaj...

Wieś leżała w głębokim śpiku i jakby na samym dnie ciemnicy, tylko jedna Borynowa izba świeciła blado w tej

⁹³ *kokot* – kogut. [przypis edytorski]

⁹⁴ *śpik* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

⁹⁵ *nasadłony* – nasmarowany sadłem. [przypis edytorski]

mrocznej topieli, a przez wywarłe okna widniał Maciej leżący wśród żółtych świateł, owiany dymami kadzideł niby tym modrawym obłokiem. Jambroż z Jagatą, wsparłszy się o niego głowami, zadrzemali już na dobre, chrapiąc, jaże się rozlegało.

Zaś ta letnia, krótka noc przechodziła szybko, jakby się jej jakiś śpieszyło zdażyć, nim pierwsze kury zapieją, świece też dopalały się posobnie i gasły niby te oczy strudzone patrzeniem w umarłego, iż na świtaniu ostała jeno co najgrubsza, migocąc się kiej to złote ostrze.

Aż szary, przemglony świt, zwlókłszy się leniwie z pól, zajrzał do izby, prosto w Borynową twarz, która jakby się ździebko ożywiła, jakby się budził z ciężkiego snu i nasłuchując tych pierwszych świergotnięć po gniazdach, patrzył skroś poczerńiałych powiek w dalekie jeszcze zorze wschodów.

Świt już gęstniał, roztrząsając się kieby⁹⁶ ta zamieć śniegowa. Niebo zajaśniało jak płótno na bielnikach, gdy je słońce przygrzeje, z pól powiało chłodem, staw westchnął kolebiąc się sennie, a spod mrocznych próchnic nocy jawiły się obrazy borów, kieby te czarne chmury wynoszące się ze ziemi, zaś poniektóre drzewiny, samotnie stojące, puszyły się czubami w rozbielonym powietrzu niby pęki czarnych piór; już nawet przyleciał pierwszy wiatr, zatarmosił sadami i jął przedmuchiwać we śpiące pod przyźbami⁹⁷.

⁹⁶ *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

⁹⁷ *przyźba* a. *przyzba* – wał usypany z ziemi dokoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej, często obłożony kamieniami a. deskami; daw. ludzie na wsi zwykli

Ale jeszcze mało kto przecknął i ozwierał oczy. W słodkim dośpiku leżało wszystko leniąc się ździebko⁹⁸, jak to zwyczajnie bywa po święcie czy jarmarku.

A wrychle⁹⁹ i sam dzień się podniósł, jeno co jakiś mgławcy i smutny, słońca jeszcze nie było, ale skowronki już przedzwaniały swoje pacierze, głośniej zabełkotały wody i poruszyły się zboża, bijąc chrzęstliwymi kłosami o miedze i drogi, już niegdzie po zagrodach rwały się tęskliwe beki owiec, kajś¹⁰⁰ znowu jazgotliwie zageęwały gęsi, to koguty się wydzierają rozgłośnie, gdzie nawet wołania się rozlegały, skrzypy wrótni¹⁰¹, końskie rzenia, ruch i skrzęt wstawiań, że cała wieś się budziła imając się¹⁰² z wolna pracy codziennej, jeno u Borynów wciąż było jeszcze cicho i spokojnie.

Zaspali ano z onych smutków i ciężkich turbacji, jaże na dwór roznosiły się chrapania.

Wiater buchał co trochę w otwarte drzwi a okna i tłukł się po izbach, świszcząc przeciągle i na darmo rozwiewał nieboszczykowi włosy i targał światłem ostatniej świecy.

Nie poruszył się juści Boryna, nie przecknął, nie porwał się do roboty, ni drugich do niej zapędzał, leżał se martwy, cichy,

odpoczywać siedząc na przyzbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

⁹⁸ *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

⁹⁹ *wrychle* (daw., gw.) – szybko. [przypis edytorski]

¹⁰⁰ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

¹⁰¹ *wrótnie* (gw.) – wrota, duże drzwi, brama. [przypis edytorski]

¹⁰² *imać się czegoś* (daw., gw.) – zabierać się do czegoś, brać się za coś. [przypis edytorski]

na kamień już zakrzepły i na wszystko już głuchy.

Wiatr już z niemałą mocą zawiął i rymnął w sad, że wszystko wokół jęło się chwiać, szeleścić, trząchać, kołysać i jakby zaglądać w Borynową siną twarz; patrzył w niego dzień mgławcy, zaglądały rozchwiane drzewa, zaś one wysmukłe, gibkie malwy kiej¹⁰³ dzieuchy¹⁰⁴ chyliły się przez okna w pokłonach głębokich, a ze dworu raz po raz wpadała z brzękiem pszczoła, to motyl leciał wprost na światło, to jaskółka zbłądziła świergocąc lekliwie, to niesły się¹⁰⁵ muchy, przypełzały żuczki i wszelaki boży stwór, a wraz z nimi spływał do izby cichy brzęk i szum, i trzepot, i ćwierkania, kieby¹⁰⁶ ten jeden głos żywej, serdecznej żałości:

– Pomarł! Pomarł! Pomarł!

I co jeno żyło, trzęsło się, łkało i zanosilo, jakby w przytłumionym, srogim lamencie; aż ścichło z nagła i trwożnie, wiatr ustał, wszystko przytailo dech i padło na twarz w proch ziemi, bo oto ze świtowych szarości weszło słońce czerwone i ogromne, wyniosło¹⁰⁷ się nad świat, ogarnęło go władnym, żywiącym okiem i skryło się w skołtunione chmurzyska.

Poszarzało na świecie, a nie wyszło i Zdrowaś, jał sypać drobny, ciepły deszcz rzęśistymi kroplami, że wnet wszystkie

¹⁰³ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

¹⁰⁴ *dzieucha* (gw.) – dziewucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

¹⁰⁵ *niesły się* (gw.) – niosły się. [przypis edytorski]

¹⁰⁶ *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

¹⁰⁷ *wyniosło* (gw.) – wyniosło. [przypis edytorski]

poła i sady rozdzwoniły się sypkim, niustającym szmerem.

Ochłodziło znacznie, zapachniały drogi, ptaki zaczęły śpiewać z całej mocy, a w tej szarej, rozdrwanej¹⁰⁸ kurzawie, jaka przysłoniła świat, piły spragnione zboża, piły liście pomdłałe, piły drzewa, piły wyschnięte gardziele strug i ziemie spieczone, piły długo i z lubością, dysząc jakby z dziękczynieniem.

– Bóg zapłać, bracie deszczu! Bóg zapłać, siostró chmuro!
Bóg zapłać!

Właśnie ten deszcz zacinający przebudził Hanke śpiącą pod samym oknem, że się pierwsza zerwała na nogi.

Pobiegła z krzykiem do stajni.

– Pietrek! Wstawaj! Deszcz pada! Koniczynę trza lecieć kopić¹⁰⁹, bo na nic przemięknie! Witek, wałkoniu jeden, krowy wyganiaj! Na wsi już przepędzili! – wołała ostro, wypuszczając z chlewów gęsi, które z radosnym gęgotem leciały taplać się w kałużach.

Zajrzała do krów i świnie wypędzała na podwórze, gdy przyleciał kowal; ułożyli, co było potrza¹¹⁰ kupić na jutrzejszą stypę, wziął pieniądze i miał zaraz jechać do miasteczka, ale już z bryczki przywołał ją i rzekł cicho:

– Hanka, dajcie mi połowę, to ni pary nie puszczę, żeście starego podebrali. Zróbmy po dobremu.

¹⁰⁸ *rozdrwany* – rozedrgany. [przypis edytorski]

¹⁰⁹ *kopić* – zbierać w kopy. [przypis edytorski]

¹¹⁰ *potrza* (gw.) – potrzeba. [przypis edytorski]

Rozczzerwieniła¹¹¹ się kiej¹¹² burak i krzyknęła porywczco:

– A pyskuj sobie choćby przed całym światem; widzisz go, sam gotów do złego, to myśli, co i drugie takie same.

Jeno błysnął ślepiami, poskubał wąsów i zaciął konie.

Hanka zaś wzięła się ostro do roboty, tyła bowiem gospodarka¹¹³ czekała na nią, że trza było dobrze kulasy¹¹⁴ wyciągnąć i głowić się niemało, bych¹¹⁵ wszystkiemu wydolić, toteż pokrótce¹¹⁶, jak co dnia, rozlegał się po całym obejściu jej głos rozkazujący.

Borynie zapalili dwie nowe świece i przykryli go prześcieradłem. Jagata mamrotała przy nim pacierze, przysypując raz po raz na węgliki jagód jałowcowych.

Jagusia przyszła od matki dopiero po śniadaniu, ale że ją strachem przejmował nieboszczyk, to się jeno błędnie kręciła po obejściu, często gęsto wyglądając na Mateusza, któren¹¹⁷ przeniósł się z robotą na klepisko; kończył już trumnę i właśnie był malował na niej biały krzyż, kiej Jagna stanęła we wrotniach stodoły.

Milczała spozierając trwożnie na czarne wieko.

¹¹¹ *rozczzerwienić się* – zacerwienić się. [przypis edytorski]

¹¹² *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

¹¹³ *tyła (...)* *gospodarka* (gw.) – tak wielka gospodarka (*gospodarka* w znaczeniu: prac i obowiązków gospodarskich). [przypis edytorski]

¹¹⁴ *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

¹¹⁵ *bych* (gw.) – aby, żeby. [przypis edytorski]

¹¹⁶ *pokrótce* – wkrótce. [przypis edytorski]

¹¹⁷ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

– Wdowaś teraz, Jaguś, wdowa! – szepnął ze współczuciem.

– A juści – odparła łzawo i cichuśko.

Patrzył na nią pocziwie, zmizerowana ci była i blada kiej ten opłatek, a tak żałośliwa, jak to pokrzywdzone dzieciątko.

– Taka to już człowiekowa dola – powiedział smutnie.

– A wdowam! wdowam – powtórzyła i łzy napełniły jej modre oczy, a ciężkie wzdychy dziw piersi nie rozerwały, że uciekła za chałupę i nie bacząc na deszcz, płakała tam długo i tak rzewliwie, jaże ją sama Hanka sprowadziła do izby, próbując uspokoić a pocieszyć.

– Płakaniem nie zaradzisz. Nama¹¹⁸ też nieletko, ale już tobie, sieroto, pewnikiem, co barzej ciężko – mówiła z dobrością.

– Płacz płaczem, a rok nie przejdzie i zaśpiewam jej takiego chmiela nowego, co się wścieknie – ozwała się po swojemu Jagustynka.

– Nie pora na przekpinki – skarciła ją Hanka.

– Powiedam szczerą prawdę, abo to nie młoda, nie urodna, nie bogata! Kijem się będzie musiała oganiać przed chłopami.

Jagna nie odrzekła, Hanka zaś wyniesła w opłotki żarcie la¹¹⁹ prosiąt i wyglądała na drogę.

– Co się tam stało? – myślała strapiona. – Mieli go puścić w sobotę, a tu już poniedziałek i ani widu, ani słyhu.

Ale nie było czasu na frasunki, bo musiała pomagać kopić¹²⁰

¹¹⁸ *nama* (gw.) – nam. [przypis edytorski]

¹¹⁹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

¹²⁰ *kopić* – zbierać w kopy. [przypis edytorski]

resztę siana i wszystką koniczynę, gdyż deszcz rozpadał się już na dobre, nie przestając ani na chwilę.

Zaś wkrótce po południu nadszedł proboszcz z organistą, przyszli braccy¹²¹ ze światłem i ludzi zebrało się też coś niecoś, włożyli Borynę do trumny, Mateusz zabił ją kołkami, ksiądz odprawił modlitwy, skropił wodą święconą i powieźli go, z cicha przyśpiewując, do kościoła, kaj już Jambroż bił we dzwon żałobny.

A kiedy wrócili z eksporty, to w chałupie widziało się tak jakoś pusto i strasznie cicho, jaże Józka buchnęła płaczem, a Hanka ozwała się do Jagustynki oprzątającej izbę:

– Chociaż od tyła czasu trupem był jeno, a zawdy czuć było gospodarza w chałupie.

– Antek wróci, to i gospodarz będzie – przypochlebiała stara.

– Bych jeno prędko powrócił – westchnęła tęskno.

Ale że szare, wilgotne przesłony obtulały ziemię i deszcz padał nieustannie, to obtarła łzy, westchnęła raz i drugi i dalejże poganiać swoich.

– A chodźcież, ludzie! Żeby pomarł i ten największy, to jak ten kamień w morze głębokie, już go nikt nie wyłowi, a ziemia nie poczeka i trza kole¹²² niej robić.

I powiedła wszystkim za przełaz do okopywania ziemniaków, jeno Józka ostała pilnować dzieci, a i bez to, co była jakaś chora i nie mogła się jeszcze utulić w żałości, Łapa też przy niej warował

¹²¹ *braccy* – członkowie bractwa. [przypis edytorski]

¹²² *kole* (gw.) – wokół, przy. [przypis edytorski]

nieodstępnie i ten Witkowy bociek, któren stojał w ganku na jednej nodze kieby na stróży¹²³.

Zaś deszcz nie przestawał ani na chwilę, padał drobny, gęsty i ciepły, że ustały śpiewać ptaki, a wszelaki stwór przyległ w cichości, cały świat z wolna oniemiał i jakby się zasłuchał w ten trzepot rosisty, brzękliwy i nieustanny, a jeno kajś niekaj¹²⁴ zawrzeszczały gęsi, taplające się po sinych, spienionych kałużach.

Dopiero o samym zachodzie wyjrzało rozognione słońce i zapaliło czerwone ognie w rosach i kałużach.

- Pogoda na jutro pewna! – powiedali¹²⁵, ściągając z pól.
- Niechby jeszcze padało, czyste złoto, nie deszcz.
- Ziemiaki były już na ostatnich nogach.
- A bo to owsów nie przypiekło!
- Wszystkiemu pójdzie na zdrowie.
- Żeby se tak popadał chociaż ze trzy dni – wzdychał któryś.

Jakoż i padał tak równo, rześście i spokojnie do samej nocy, że z lubością wystawali pod chałupami, na przechłodzonym, pachnącym powietrzu, zaś Gulbasiaki skrzykiwały dzieuchy i chłopaków, bych lecieć za wieś, na wyżnie, palić sobótkowe ognie, gdyż to była wigilia świętego Jana, ale co ćma była i plucha, to mało kto dał się pociągnąć, że tylko kajś niekaj co tam pod lasem rozbłysnął jakiś słaby ogieniek.

¹²³ *na stróży* – na straży. [przypis edytorski]

¹²⁴ *kajś niekaj* (gw.) – gdziekolwiek. [przypis edytorski]

¹²⁵ *powiedali* (gw.) – powiadali. [przypis edytorski]

Witek już od zmroku przyniewalał¹²⁶ Józkę, aby z nim leciała na Sobótki, ale mu powiedziała żałośnie:

– Nie polete, co mi tam zabawy, co mi tam już wszystko...

– Dyć ino zapalim, przeskoczym ogień i przylecim – prosił gorąco.

– Siedź w chałupie, bo powiem Hance! – zagroziła.

Ale poleciał i powrócił dopiero po kolacji, głodny i utyłany w błocie jak nieboskie stworzenie, gdyż deszcz nie ustawał ani na chwilę i padał przez całą noc, aż dopiero przestał nazajutrz o dużym dniu, właśnie kiedy już ludzie ciągnęli na żałobne nabożeństwo.

Słońce się jednak nie pokazało; świat się był omgłił szarawą kurzawą, w której jeszczek barzej rozzieleniły się pola i sady, a wody wlekły się niby te srebrnawe przedziwa. Powietrze było rześwe, chłodnawe i pachnące, rosy kapwały obficie za leda powiewem, ptaki darły się kieby oszalałe, psy ujadały wesoło, przeganiając się po drogach wraz z dziećmi, a wszelaki głos leciał górnje i radośnie, nawet ziemie, opite wodą i nabrzmiałe mocą, zdały się wrzeć niepowstrzymanym rostem.

Zaś w kościele ksiądz odprawił żałobną wotywę i wraz z proboszczem słujskim i organistą, zasiadłszy naprzeciw siebie w ławach przed wielkim ołtarzem, jęli wyciągać łacińskie pieśni.

Boryna leżał wysoko na katafalku, obstawiony w biały las świec płonących, a dokoła klęczała kornie cała wieś, zamodlona i zasłuchana w te długie, lamentliwe pieśni, co

¹²⁶ przyniewalać – przymuszać. [przypis edytorski]

nabrzmiewały niekiedy takim strasznym krzykiem, jaże¹²⁷ włosy powstawały i bolesna lutość¹²⁸ ścisnęła serca; to niekiedy cichły w przejmujących, żalnych jękach, aż dusze mdlały struchlałe i same łzy ciekły z oczów; albo też znowu podnosiły się jakieś cudne i niebosiężne, kieby te głosy śpiewań janielskich¹²⁹ i wiecznej szczęśliwości, że naród wzdychał ciężko, obcierał oczy, a często gęsto i poniekąd płaczem buchały serdecznym.

Ciągnęło się to z dobrą godzinę, a kiej skończyli, rumor powstał, podnosili się z klęczek i Jambroz jał¹³⁰ brać świece od katafalku i rozdawać je ludziom, ksiądz też jeszcze prześpiewał przy trumnie, okadził ją, aż zrobiło się niebiesko od dymów, skropił wodą święconą, wyciągnął jakąś nutę i ruszył ku drzwiom za krzyżem.

A kościół aż się zatrząsł od krzyków, płaczów i szlochań, bo trumnę już brali co najpierw gospodarze i zanieśli na wóz, w półkoszki wymoszczone słomą, zaś Jagustynka tajnie, bych księża nie spostrzegli, wraziła pod nią bochen chleba, obwinęty w czyste płótno, Pietrek zebrał krótko lejce, zacinał batem i obzierał się¹³¹ niecierpliwie na księży.

Zajęczały żałobnie dzwony, wynieśli czarne chorągwie, rozbłysnęły światła, Stacho poniósł krzyż, a księża zaśpiewali:

¹²⁷ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

¹²⁸ *lutość* (daw., gw.) – tu: litość. [przypis edytorski]

¹²⁹ *janielski* (gw.) – anielski. [przypis edytorski]

¹³⁰ *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

¹³¹ *obzierać się* (gw.) – oglądać się. [przypis edytorski]

– „*Miserere mei Deus*”.

I straszna pieśń, pieśń śmierci załkała nad głowami smutkiem bezbrzeżnym i grozą.

Ruszyli z wolna na topolową drogę ku smętarzowi¹³².

Czarna chorągiew z kościotrupem załomotła na wietrze kiej ten ptak straszliwy i poniesła się przodem, a za nią dopiero błyskał srebrzysty krzyż i otwierała się długa ulica brackich¹³³ z zapalonymi świecami, i szli księża w czarnych kapach.

Trumna jechała w pośrodku, ułożona na słomie wysoko, że ją ciągiem¹³⁴ i wszystkie¹³⁵ mieli na oczach, a tuż za nią wlekła się rodzina srodze zawodząc płaczem i jękami, zaś pobok i kaj gdzie kto wziął miejsce, ciżbiła się cała wieś, w niemałym smutku a cichości idąca.

Że nawet chore i kalekie nie ostały w chałupach.

Przemglone, szare niebo wisiało nisko, jakby wsparte na tych wielgachnych topolach, pochylonych nade drogą. Wszystko stało bez ruchu, przygięte i kieby zasłuchane w te pieśni żałobne, a kiedy powiał wiaterek i rozruchał¹³⁶ pola i drzewa, to posypały się rosy niby tym żalnym, cichym płaczem, zaś rozchwiane zboża kolebały się z wolna ciężkimi kłosami, chyliły się coraz niżej, jakby do nóg przypadając gospodarzowi w tym

¹³² *smętarz* (daw., gw.) – cmentarz. [przypis edytorski]

¹³³ *bracki* – członek bractwa religijnego. [przypis edytorski]

¹³⁴ *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

¹³⁵ *wszystkie* (gw.) – wszyscy. [przypis edytorski]

¹³⁶ *rozruchać* (daw., gw.) – rozruszać, poruszyć. [przypis edytorski]

kornym, ostatnim pokłonem.

Księża pieśń rozplynęła się kajściś w powietrzu, że sroga cichość zwała się na dusze, jeno dzwony jęczały wciąż, były ponurym głosem, wołały cosik w niebo pochmurne, ku lasom i w dale zamglone, skowronki śpiewały nad polami, wóz niekiej¹³⁷ zaskrzypiał, szarpały się chorągwie, chlupało błoto pod nogami, a te bólnie, sieroce płacze kwiliły nieustannie.

– „*Miserere mei Deus*” – zaśpiewał znowu proboszcz, przywodził mu słupek wraz z organistą i kowalem, który trzymał parasol nad dobrodziejami, gdyż deszcz z nowa pokrapiał.

I śpiewali tak strasznie, tak rozpacznie i tak jękliwie, jaże łyzy się cisnęły, zamierało serce, a oczy strwożone, oczy pobłąkane w niemocy niesły się we świat i u tego nieba chmurnego żebrały zmiłowania. Twarze blade, dusze jęły się zwierać w męce i luty¹³⁸ dygot przejmował, że wzdychali coraz ciężej, a już poniekiedy łyzy obcierał, to szeptał pacierz posiniałymi wargami, w piersi się bił i kajał skruszony, zaś wszystkich omroczył ciężki, beznadziejny smutek i przywalała bezgraniczna żałość, że kiej te dymy gryzące snuły się po nich bolesne medytacje i jęki zakrzepłe w trwodze.

Jezu, bądź nam grzesznym miłościwy! Jezu!

O doło człowiekowa, doło nieustępliwa!

A cóże są te wszystkie znojne trudy? Cóż ten żywot

¹³⁷ niekiej (gw.) – niekiedy, czasem. [przypis edytorski]

¹³⁸ luty (daw., gw.) – surowy, ostry. [przypis edytorski]

człowieczy, co jako śniegi spływa bez śladu, że o nim nawet dzieci rodzone nie przypomną?

Żałością jeno, płakaniem jeno, cierpieniem jeno...

I cóże są one szczęśliwości, dobroście, nadzieje?

Czczym dymem, próchnicą, mamidłem i zgoła niczym...

A cóżeś to ty sam, człowieku, który się puszysz, a dmiesz, a wynosisz hardo ponad wszelkie stworzenie?

Tym wiatrem jeno jesteś, co nie wiada¹³⁹, skąd przychodzi, nie wiada, po co się miecie, i nie wiada, kaj¹⁴⁰ się rozwiewa...

I ty się masz panem wszystkiego świata, człowieku?...

A bych ci kto raje dawał – opuścić je musisz.

Bych ci kto wszystkie moce dawał – śmierć ci je wydrze.

Bych ci kto rozum przyznał największy – próchnem ostaniesz.

I nie przemożesz doli, mizeroto, nie przewyciężysz śmierci, nie...

Boś ano bezbronny, słaby i płony jako ten listeczek, którym wiaer żenie¹⁴¹ po świecie.

Boś ano, człowieku, w pazurach śmierci, jako ten ptaszek z gniazda podebrany, co se piuka radośnie, trzepoce, przyśpiewuje, a nie wie, że go wnet zdradna ręka przydusi za gardziel i lubego żywota zbawi¹⁴².

O duszo, po cóż dźwigasz człowieczego trupa, po co?

¹³⁹ *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

¹⁴⁰ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

¹⁴¹ *żenie* (daw., gw.) – rzuca. [przypis edytorski]

¹⁴² *zbawić* (daw., gw.) – tu: pozbawić. [przypis edytorski]

Tak ci ano czuł naród, tak ci medytował i w sobie rozważał, a patrzył smutnie po ziemiach zielonych, włączył tęsknymi oczami po świecie i wzdychał ciężko z onych niewypowiedzianych boleń, aż twarze kamieniały i dusze się trzęsły.

Ale i to zarówno wiedzieli, co jedyna człowiekowa dufność w Panajezusowej łasce, a jedyna ucieczka duszy w Jego świętym miłosierdziu.

– „*Secundum magnam misericordiam Tuam...*”

Ciężkie, łacińskie słowa padały kiej grudy przemarzłej ziemi, jaże bezwolnie pochylali głowy, jakby pod nieubłaganą kośbą¹⁴³ śmierci, ale szli niepowstrzymanie; szli kwardzi¹⁴⁴ a zrezygnowani, szarzy i mocni kiej te głązy widne na miedzach, gotowi już na wszystko a nieulekli, ugorom i zarazem tym bujnym, okwieconym polom podobni, i tym drzewom równi w sile i kruchości – drzewom, w które piorun mógł trzasnąć leda chwila i w ręce śmierci podać, a one hardo pną się ku słońcu i śpiewają głęboką, radosną pieśń życia...

Szli wsią całą ciżbiąc się¹⁴⁵ i przepychając, ale każdy tak był zatopiony w smutkach, że jakby szedł sam w pustce niezmiernej i opuszczeniu, a każdy zapatrzył się gdzieś i jakby widział przez oczy zaszklone łzami ojców swoich, dziadów i pradziadów, niesionych tam, na smętarz, już widny przez grube pnie topoli...

Dzwony wciąż biły i ponura pieśń huczała coraz jękliwiej,

¹⁴³ *kośba* – czynność koszenia. [przypis edytorski]

¹⁴⁴ *kwardy* – twardy. [przypis edytorski]

¹⁴⁵ *ciżbiąc się* – tłocząc się; por. *ciżba*: tłum, tłok. [przypis edytorski]

smętarz już był niedaleko, wyrastał ze zbóż kępami drzew, krzyżów i mogił, a zdawał się otwierać, kieby ten straszny, nigdy nie zapełniony dół, w którym z wolna a niepowstrzymanie sływa cały świat, że już niejednemu się widziało, jako w tym zadeszczonym powietrzu i ze stron wszystkich biją dzwony, jarzą się światła, czernieją rozwiane chorągwie i płyną śpiewania, że z każdej chałupy wynoszą trumny, że wszystkimi drogami ciągną żałobne pochody, a każdy człowiek płacze kogoś, zawodzi, a tak szlocha, jaże wszystkie niebo i ziemia wzbiera żalonym jękiem i sływa szmerem nieustannych, gorzkich jak piołun łez...

Pochód już skręcał na dróżkę ku smętarzowi, kiej go dopędził dziedzic, wysiadł z powozu i poszedł pobok trumny w srogiej ciasnocie, gdyż dróżka była wąska, gęsto brzózkami obsadzona i zboża stały ze stron obu.

A kiej księża skończyli śpiewać, Dominikowa trzymająca się Jagny, zgarbiona i na wpół ślepa, zawiedła po swojemu: „*Kto się w opiekę*”.

Juści, co przywtórzyli skwapnie i gorąco, jakby czepiając się zestrachanymi duszami tej pieśni serdecznej.

I już tak rozśpiewani, a pełni jakowejś dufności weszli na smętarz.

Co najpierwsi gospodarze dźwignęli trumnę, a nawet sam dziedzic jął wspierać w pośrodku, i ponieśli ją żółtymi drożynami wskroś okwieconych mogił, traw i krzyżów, za kaplicę, kaj w gąszczach leszczyn i bżów czekał już grób świeżo

wybrany¹⁴⁶.

Straszne płacze i krzyki zatargały powietrzem.

Choraǳwie i światła okoliły jamę głęboką, naród się skłębził i cisnął, spozierając trwożnie w ten dół żółtawy i pusty...

A kiedy prześpiewali jeszcze coś niecoś, proboszcz stanął na kupie wywalonego piachu, odwrócił się i rzekł grzmiąco:

– Narodzie chrześcijański! Narodzie!

Przycichło z nagła, jeno dzwony jęczały z oddali, a Józka, opasawszy rączynami ojcową trumnę zawodziła rzewliwie, na nic nie bacząc.

Zaś proboszcz pociągnął nosem z tabakiery, kichnął raz i drugi, a potoczywszy załzawionymi oczami, rzekł donośnie:

– Bracia, a kogóż to chowacie dzisiaj, kogo?

„Macieja Borynę!” – powiadacie.

A ja wam mówię, że i pierwszego gospodarza, i poczciwego człowieka, i prawego katolika chowacie... Znałem go bowiem od lat i zaświadczam, jako żył przykładnie, Boga chwalił, spowiadał się i komunikował, a biedotę wspomagał.

Mówię wam: wspomagał! – powtórzył ciężko dychając.

Płacze jęły kwilić dokoła i wzdychy rwały się coraz gęściej, gdy nabrawszy powietrza ozwał się znowu, jeno co żałośliwiej:

– I pomarł chudziaczek, pomarł!

Śmierć go sobie wybrała, jako wilk wybiera ze stada najtłustszego barana i w biały dzień na wszystkich oczach, a nikt mu nie przeszkodzi.

¹⁴⁶ *wybrany* – tu: wykopany. [przypis edytorski]

Jako piorun bije w drzewo wyniosłe, że pada rozłupane, tak on padł pod srogą kosą śmierci.

Ale pomarł nie wszystkim! – jak mówi Pismo święte.

Bo oto stanął se ten wędrownik przed wrotami raj, puka i skamle żałośnie, aż święty Piotr zapyta:

– Któżeś to i czego potrzebujesz?

– Borynam z Lipiec i miłosierdzia Pańskiego proszę...

– Tak ci to już braty dopiekły, żeś się zbył żywota, co?

– Wszystko powiem – rzecze Maciej – jeno ozewrzyjcie¹⁴⁷ wrotnie, święty Pietrze, bych mnie ozgrzało choć ździebko Pańskie zmiłowanie, bom przemarzył na lód w onej tułaczce ziemskiej.

Święty Piotr ozwarł nieco, ale nie puszcza go jeszcze i rzecze:

– A jeno nie łżyj, bo tu nikogo nie ocyganisz. Mów, duszo, śmiało, czemuś to uciekła ze ziemie¹⁴⁸?...

A Maciej rymnął na kolana, że to śpiewania janielskie dosłyszał i dzwonki, jakby na Podniesienie, a odrzecz¹⁴⁹ z płaczem:

– Prawdę powiem kiej na spowiedzi; a to nie poredziłem dłużej wytrzymać na ziemi, bo tam już ludzie jako te wilki nastają na siebie, bo tam już jeno swary, kłótnie, a obraza boska... Nie ludzie to, święty Pietrze, nie boskie stworzenia, a

¹⁴⁷ *ozewrzeć* (gw.) – otworzyć. [przypis edytorski]

¹⁴⁸ *ze ziemie* (daw., gw.) – z ziemi. [przypis edytorski]

¹⁴⁹ *odrzecz* (daw., gw.) – odpowie. [przypis edytorski]

jeno te psy wściekłe i te swynie¹⁵⁰ smrodliwe. I tak jest źle na świecie, że i nie wypowiedzieć wszystkiego...

Zaginał wszelki posłuch, zaginęła poczciwość, zaginęło miłosierdzie, brat powstaje na brata, dzieci na ojców, żony na mężów, sługa na pana... nie uszanują już niczego, ni wieku, ni urzędu, ni nawet księdza...

Zły zapanował w sercach, a pod jego przewodem rozpusta a pijaństwo, a złości krzewią się coraz barzej.

Wszędy łajdus na łajdusie, a łajdusem pogania...

Wszędy jeno chytróście¹⁵¹, oszukaństwa, srogie uciski a złodziejstwa, że co masz, z garści nie popuść, bo ci wydrą.

Bych najlepszą łakę, a wypasą i stratują.

Bych chociaż tę skibkę, a z cudzego przyorza.

Byś nawet kurę puścił z obejścia, przychwycą kiej te wilki.

Kawałka żelaza nie przepomnij¹⁵² ni postronka, choćby były księże, bo nie przepuszczą i ukradną.

Gorzałkę jeno piją, rozpustę czynią i w służbie bożej całkiem się opuszczają, pogany te pieskie i chrystobije, że drugie żydy, a stokroć poczciwsze i bogobojniejsze.

– I to w lipeckiej parafii tak się dzieje? – przerwał mu święty Piotr.

– Indziej też nie lepiej, ale już w lipeckiej najgorzej.

¹⁵⁰ *swynia* (gw.) – świnia. [przypis edytorski]

¹⁵¹ *chytróście* (daw., gw.) – chytróści (M.lm). [przypis edytorski]

¹⁵² *przepomnieć* (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

A święty Piotr jął w palce trzaskać, brwie¹⁵³ srożyć, oczami toczyć i rzekł, wytrząchając pięścią ku ziemi:

– Takieśta to, Lipczaki? Takie! A zboże obmierzłe, a poganiny gorsze od Niemców! A to roki macie dobre, ziemie rodzajne, a paśniki, a łąki, a boru po kawale i tak się to sprawiata!... Chleb was ano roznosi, łąjdusy jedne! Powiem ja o tym Panu Jezusowi, powiem, a on już wama¹⁵⁴ cugli przykróci...

Maciej jął swoich pocziwie bronić, ale święty Piotr rozniewał się jeszcze barzej i kiej nie tupnie nogą a krzyknie:

– Nie broń takich synów! A to ci jeno rzeknę: Niech mi się te judasze poprawią do trzech niedziel i pokutę czynią, a jak nie posłuchają, to tak ich przycisnę głodem, pożogą i choróbskami, że mnie popamiętają łąjdusy jedne.

Mocno proboszcz powiadał, do serca i tak napominająco, i takim gniewem bożym groził, i tak pięściami wytrząchał, że szlochy się podniosły dokoła, naród zapłakał i bił się w piersi a kajał...

Zaś ksiądz, odsapnąwszy nieco, jął znowu mówić o nieboszczyku, jako to padł za wszystkich... I wołał do zgody. Wołał do sprawiedliwości. Wołał do pomiarkowania się w grzechach, bo nie wiada¹⁵⁵, komu z brzegu wybije ta ostatnia godzina i przyjdzie stanąć przed strasznym sądem Pana...

Że nawet sam dziedzic, a obcierał kułakiem oczy.

¹⁵³ *brwie* (daw., gw.) – brwi (M.lm). [przypis edytorski]

¹⁵⁴ *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

¹⁵⁵ *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

Pokróćce jednak księża skończyli swoje i odeszli wraz z dziedzicem, a kiej spuścili w dół trumnę i jęli na nią sypać piasek, jaże zadudniało, wrzask ci, mój Jezu, buchnął, a krzyki, a takie lamenty, coby i najkwardszego skruszyło.

Ryczała Józka, ryczała Magda, ryczała Hanka i stryjeczne, płakały bliskie i dalekie, powinowate i zgoła obce, a już może najrzewliwiej zanosila się Jagusia, którą tak cosik sparło pod pierśiami, jaże się prosto zapamiętała w krzyku.

– Hale, teraz skowyczy, a co to wyprawiała z nieboszczykiem!
– mruknęła któraś z boku, zaś Płoszkowa obcierając oczy dodała:

– Tak se łaskę wypłakuje, bych ją nie wygnali z chałupy.

– Myśli, że kto głupi a uwierzy! – powiedziała głośno organiścina.

Ale Jagna nie wiedziała już o bożym świecie, padła kajś w piasek i zanosila się takim żalonym płaczem, jakby to na nią sypały się te ciężkie, sypkie strugi ziemi, jakby to nad nią huczały te posępne głosy dzwonów, jakby to nad nią płakali...

A dzwony wciąż biły, jakby skarżąc się niebiosom, zaś znad świeżej mogiły te wszystkie płacze, te szlochy i biadania też się skarżyły na dolę nieubłaganą i na tę wieczną krzywdę człowieczą.

Zaczęli się wnet rozchodzić z wolna, kto tam jeszcze gdziesik po drodze przykłękał, kto i ten pacierz mówił za pomarłe, kto zaś jeno się błąkał wśród mogił i smutnie deliberował¹⁵⁶, a drugie

¹⁵⁶ *deliberować* – rozmyślać. [przypis edytorski]

ruszali ociągliwie ku chałupom, obzierając się¹⁵⁷ wyczekująco, gdyż kowal z Hanką spraszali poniektórych na ten chleb żałobny, jak to zwyczajnie bywa po pochowku.

I kiej¹⁵⁸ oklepali mogiłę, a nad nią wkopali czarny krzyż, wzięli pomiędzy siebie sieroty i pociągnęli sporą gromadą poredzając z cicha, a wyżałając się nad nimi, a popłakując niekiedy...

W Borynowej izbie już było wszystko urządzone do potrzeby, wzdłuż ścian ciągnęły się stoły, obstawione długachnymi ławami, że skoro się jeno rozsiedli, zaraz podano gorzałkę i chleby.

Przepili godnie, w cichości a powadze, przegryźli coś niecoś i organista zaczął czytać z książki sposobne modlitwy, a potem zaśpiewali litanię za umarłego; wtórowali mu ochotnie i gorąco, przerywając jeno wtedy, kiej kowal puszczał flachę w nową kolejkę, a Jagustynka chleb roznosiła.

Kobiety zebrały się po drugiej stronie u Hanka; piły herbatę, pojadały słodki placek i pod przewodem organiściny zaśpiewały tak rzewnie i przejmująco, jaże kury zagdakały po sadzie. I tak ano wspominając poczcziwie nieboszczyka naród pojadał, popijał, popłakiwał i śpiewał za jego duszę pobożne pieśni¹⁵⁹, jak przystało w taką porę i za takiego gospodarza...

Stypa była suta, Hanka zapraszała serdecznie, nie żałując jadła ni napitku, gdyż w południe, kiej już niejeden jał się

¹⁵⁷ *obzierać się* (gw.) – oglądać się. [przypis edytorski]

¹⁵⁸ *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

¹⁵⁹ *pieśni* (daw., gw.) – pieśni (B.lm). [przypis edytorski]

ogłądać za czapą, podali kluski z mlekiem, a potem prażone mięso z kapustą i groch szcudrze omaszczony.

– Drudzy takiego wesela nie wyprawiają! – szepnęła Bolesławowa.

– A mało nieboszczyk ostawił, co?

– Mają się czym pocieszać, mają.

– Gotowych pieniędzy¹⁶⁰ też sporo chapnąć musieli...

– Kowal wyrzeka, co były i pono się kajś podziały.

– Narzeka, a dobrze je musiał schować.

Pogadywały z cicha między sobą kobiety, wyskrzybując miski do czysta i strzegąc się Hanki, która nieustannie baczyła, bych której czego nie zbrakło; zaś po chłopskiej stronie organista, napity już ździebko¹⁶¹, dźwignął się nad stołem i z kieliszkiem w garści jął wypominać nieboszczyka tak górnie i z takimi łacińskimi przepowiedkami, że chocia nie bardzo wyrozumieli, ale płakać się wszystkim chciało kiej na tym kazaniu.

Gwar się już podnosił i gęby czerwieniały, że to flacha często krążyła i szkło galanto brząkało, to już niejeden omackiem szukał kieliszka i drugą ręką kuma obejmował za szyję, bełkocząc skołczałym ozorem. Zaś poniektóry jeszcze niekiedy wyciągnął tę żalobną nutę i wypominać próbował, ale już nikt¹⁶² nie wtórował ni słuchał, wszyscy bowiem gwarzyli stowarzyszając się do upodoby, świarcząc sobie przyjacielstwa

¹⁶⁰ *gotowe pieniądze* – gotówka. [przypis edytorski]

¹⁶¹ *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

¹⁶² *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

i raz wraz przepijając, a co skorsi do kieliszka wymykali się chyłkiem i wiedli ku karczmie. Tylko jeden Jambroż był dzisiaj zgoła niepodobny do siebie. Juści, co pił tyła co i drugie, a może i więcej, gdyż sam się przymawiał o gorzałkę, ale siedział kajś w kącie srodze zwarzony, oczy ciągiem przecierał i ciężko wzdychał.

Trącił go któryś i na ucieszne powiadki wyciągał.

– Nie ruchaj¹⁶³ mę¹⁶⁴, bom żałosny! – odburknął – pomrę wnet, pomrę... Psi¹⁶⁵ po mnie jeno zawyją i baba w garnek rozbity zadzwoni – mamrotał płaczliwie. – Jakże, toż przy chrzcie Macieja byłem!... Na jego weselu tańcowałem! Ojców jego chowałem! Dobrze pamiętam! Mój Jezu, i tylachno już różnego narodu oklepałem, tylum już przedzwaniał... A teraz pora na mnie!...

Podniósł się nagle i wyszedł prędko do sadu; Witek potem powiedział, jako stary siedział za chałupą do późna i płakał...

Juści, co się nim nikto nie zaturbował¹⁶⁶, kaźden bowiem miał dosyć swoich turbacji, a przy tym już na samym zmierzchu przyszedł najniespodzianie ksiądz wraz z dziedzicem.

Proboszcz pocieszał łaskawie sieroty, głaskał dzieci, a zgwarzając się z gospodyniami chętnie nawet popijał herbatę, którą mu Józka podała, zaś dziedzic pogadawszy z tym i owym

¹⁶³ *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

¹⁶⁴ *mę* (gw.) – mię; mnie. [przypis edytorski]

¹⁶⁵ *psi* (daw., gw.) – psy. [przypis edytorski]

¹⁶⁶ *zaturbować się* (daw., gw.) – zmartwić się. [przypis edytorski]

o różnościach, wziął od kowala kieliszek, przepił do wszystkich i powiedział do Hanki:

– Jeśli komu żal Macieja, to mnie z pewnością najwięcej, bo żeby teraz żył, to bym się ze wsią ugodził dobrowolnie. Może i dałbym, czegoście pierwiej chcieli!... – ozwał się głośniej, tocząc dokoła oczami. – Ale mam to z kim pomówić? Przez komisarza nie chcę, a ze wsi nikt pierwszy się nie zgłasza!...

Słuchali w skupieniu, rozważając każde jego słowo.

Mówił jeszcze coś niecoś i zagadywał, ale jak do tego muru, żaden bowiem nie dał się za ozór pociągnąć i nawet pyska nie ozwał, jeno przytakiwali, skrobiąc się po łbach a spozierając po sobie znacząco, że widząc, jako nie poredzi¹⁶⁷ przełamać tej czujnej ostrożności, wywołał księdza i poszli odprowadzeni całą hurmą aż w opłotki.

Po ich odejściu jęli¹⁶⁸ się dopiero dziwować a głowić wielce.

– No, no, żeby sam dziedzic przyszedł na chłopski pogrzeb.

– Potrzebuje nas, to bakę świeci – powiedział Płoszka.

– A czemu to nie miał przyjść z dobrego serca, co? – bronił

Kłęb.

– Lata masz, aleś rozumu nie nabrał. Kiedyż to dziedzic przyszedł do wsi z przyjacielstwem, kiedy?

– Coś w tym być musi, że tak zgody szuka!

– Ano co, że mu jej potrza barzej niżli nam.

– A my możemy se poczekać, możemy! – wołał pijany Sikora.

¹⁶⁷ *nie poredzi* (gw.) – nie da rady. [przypis edytorski]

¹⁶⁸ *jęć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

– Wy możecie, ale drugie nie mogą! – wrzasnął zeźlony Grzela, wójtów brat.

Jęli się już kłócić a przemawiać, bo jeden prawił swoje i drugi też swego dowodził, a trzeci obu się przeciwił, zaś insi mamrotali:

– Niech odda bór i ziemię, to zrobim zgodę.

– Nie potrza zgody, nowe nadziealy przyjdą, to i tak wszystko będzie nasze. Niech psiachmać z torbami pójdzie za krzywdę naszą.

– Żydy go duszą, to chłopów o pomoc skomle.

– A przódzi to ino wiedział krzyczeć: z drogi, chamie, bo batem!

– Mówię wama, nie wierzta dziedzicowi, bo kaźden z nich jeno zdradę chłopskiemu narodowi gotuje – wołał któryś barzej napity.

– Słuchajta no, gospodarze! – zakrzyknał naraz kowal. – Powiem wam mądre słowo: jak zgody dziedzic chce, to potrza z nim tę zgodę zrobić i brać, co się da, nie czekając gruszków na wierzbie.

Na to powstał Grzela, wójtów brat, i zawołał:

– Święta prawda! Chodźta do karczmy, tam się naradzim.

– A ja stawiam la¹⁶⁹ całej kompanii – dodał ochotnie kowal.

Wywiedli się pokrótce całą kupą w opłotki. Zmierzchało się już ździebko, bydło szło z pastwisk i po całej wsi roznosiły się poryki, gęgoty, fujarek piskające przebierania i te dziecińskie

¹⁶⁹ la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

śpiewy i wrzaski.

A chłopci mimo kobiecych jazgotów i sprzeciwów poszli całą gromadą ku karczmi, tylko jeden Sikora, co ostawał nieco za drugimi, chytał się płotów i cosik długo przy nich grdykał.

Długo ich było słycać, tak się prowadzili szumnie, ile że to już niejeden, bych sobie ulżyć, piosneczką huknął albo i krzykał z gorącości.

Zaś u Borynów, skoro uprzątnęli po gościach i przyszedł ciemny wieczór, zrobiło się jakoś dziwnie cicho, pusto i smutnie.

Jagusia tłukła się po swojej izbie kiej ten ptak po klatce i co trocha leciała do Hanki, ale widząc, jako wszyscy chodzą osowiali a strapieni, uciekała bez jednego słowa.

Juści, co w chałupie było jak w grobie, a kiej obrządzili gospodarstwo i zjedli kolację, to chocia śpik morzył każdego, a nikt się z izby nie kwapił ruszać. Siedzieli przed kominem zapatrzeni w ogień i trwożnie nasłuchujący każdego szmeru.

Wieczór był cichy, tylko niekiedy wiatery przegarnął i zaszumiały drzewa, czasem zatrzeszczały płoty, brzęknęły szyby lub Łapa zawarczał, jeżąc się groźnie, a potem wlekły się długie, nieskończone, zgoła grobowe cichoście¹⁷⁰.

Oni zaś siedzieli rozdygotani coraz barzej, a tak strwożeni, że raz po raz ktoś się żegnał i pacierz zaczynał roztrzęsionymi wargami, bo już wszystkim się widziało, jako cosik się gdzieś rusza, że chodzi po górze, jaże belki trzeszczą, że słuca pode drzwiami, że w okna zagłada i obciera się o ściany, to jakby ktoś

¹⁷⁰ *cichoście* (daw., gw.) – cichości (M.lm); cisze. [przypis edytorski]

klamki zatargał i ciężko stąpający obchodził całą chałupę.

Słuchali bledzi¹⁷¹, z zapartym tchem, zgoła nieprzytomni.

Naraz koń zarżał we stajni, Łapa ostro zaszczekał i rzucił się ku drzwiom, Józka nie mogąc już wstrzymać krzyknęła:

– Ociec! Laboga, ociec! – i zapłakała strachliwie.

Na to Jagustynka strzepnęła palcami trzy razy i rzekła ważnie:

– Nie bucz, przeszkadzasz duszy odejść w spokoju; płacze ją ano trzymają przy ziemi. Wywrzycie drzwi, niech se ta wędrownica odleci na Jezusowe pola... Niech się poniesie w spokojności.

Otwarli drzwi, w izbie przycichło i jakby zamarło, nikt się nie poruszył, tylko rozpalone oczy latały, Łapa jeno przewąchiwał kąty, skamlał niekiej¹⁷², kręcił ogonem i jakby się do kogoś przyłaszał, że już teraz wszyscy czuli najgłębiej, jako to gdziesik pomiędzy nimi błąka się dusza zmarłego.

Aż Hanka zaśpiewała rozdygotanym, zduszonym głosem:

Wszystkie nasze dzienne sprawy!

Przywtarzali gorąco i z niezmierną ulgą.

¹⁷¹ *bledzi* (gw.) – bladzi. [przypis edytorski]

¹⁷² *niekiej* (gw.) – czasem. [przypis edytorski]

II

Dzień był bardzo cudny, prawdziwie latowy¹⁷³.

Może szła dziesiąta rano, bo już słońce wisiało w pół drogi między wschodem a południem i wynosiło się coraz bardziej pałace, kiej¹⁷⁴ lipeckie dzwony, ile ich jeno¹⁷⁵ było, zadzwoniły rozgłośnie i ze wszystkiej mocy¹⁷⁶.

A ten, co go to przezywali Pietrem, huczał najgłośniej i śpiewał całym gardzielem¹⁷⁷, jak kiedy to chłop ździebko¹⁷⁸ napity¹⁷⁹ drogą idzie, kolebie się ze strony na stronę i zawodzący całemu światu radoście¹⁸⁰ swoje grubachnym głosem powiada...

Zaś drugi, nieco pomniejszy, o którym Jambroż rozpowiadał, że go ochrzcili na Pawła, wydierał się też nie ciszej, a jeno żarliwiej wtórował, wysoką nutę brał, przeciągał górnje, a czystym głosem zawodził i kieby¹⁸¹ się zapamiętał, tak dzwonił,

¹⁷³ *latowy* (gw.) – letni. [przypis edytorski]

¹⁷⁴ *kiej* (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

¹⁷⁵ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

¹⁷⁶ *ze wszystkiej mocy* (gw.) – z całej siły. [przypis edytorski]

¹⁷⁷ *gardzielem* (gw.) – gardłem, gardzią. [przypis edytorski]

¹⁷⁸ *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

¹⁷⁹ *napity* (gw.) – pijany. [przypis edytorski]

¹⁸⁰ *radoście* (daw., gw.) – radości (B.lm). [przypis edytorski]

¹⁸¹ *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

jakoby ta dziewczka poniektóra, kiej¹⁸² ją rozeprze kochanie lebo¹⁸³ ten dzień zwiesnowy¹⁸⁴, że w pola leci, skroś¹⁸⁵ zbóż się przebiera i śpiewa ze wszystkiego serca¹⁸⁶ wiatrom, polom, niebu jasnemu i swojej duszy weselnej.

A na trzeciego – sygnaturka jako ten ptaszek świergoła, na darmo chcąc tamte prześpiewać, nie mogła jednak, chocia¹⁸⁷ jazgotała siekającym, prędkim głosem, kieby¹⁸⁸ te dziecińskie sprzeciwy. Że już dzwoniły czyniąc galantą¹⁸⁹ kapekę, bo to i bas pobękiwał, i zawodziły skrzypice, i ten bębenek z brzękadłami drygał wesoło, i rznęły wraz od ucha, uroczyście a rozgłośnie.

Na odpust ci one tak radośnie zwoływały, boć to był dzień świętego Piotra i Pawła¹⁹⁰, zawdy¹⁹¹ w Lipcach uroczyście obchodzony.

A czas się też był zrobił wybrany, cichy i wielce słoneczny, na galantą spiekę się miało, ale mimo to już od samego świtania na placu przed kościołem handlarze zaczęli stawiać budy przeróżne,

¹⁸² *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

¹⁸³ *lebo* (gw.) – lub. [przypis edytorski]

¹⁸⁴ *zwiesnowy* (gw.) – wiosenny. [przypis edytorski]

¹⁸⁵ *skroś* (daw., gw.) – poprzez, na wskroś. [przypis edytorski]

¹⁸⁶ *ze wszystkiego serca* (daw., gw.) – z całego serca. [przypis edytorski]

¹⁸⁷ *chocia* (gw.) – choć, chociaż. [przypis edytorski]

¹⁸⁸ *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

¹⁸⁹ *galanty* (gw.) – piękny, porządny, elegancki. [przypis edytorski]

¹⁹⁰ *dzień świętego Piotra i Pawła* – jedno ze świąt w kościele katolickim, obchodzone 29 czerwca. [przypis edytorski]

¹⁹¹ *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

a kramy, a stoły, płóciennymi dachami nakryte.

Zaś skoro dzwony zabimbały, skoro ich głos radosny rozlał się po świecie, to i pokrótce na wyschniętych drogach i w tumanach kurzawy jęły¹⁹² coraz częściej turkotać wozy, a i piesi też gęsto ciągnęli, że jak jeno¹⁹³ było sięgnąć okiem, na wszystkie strony, po drogach, ścieżkami, na miedzach, czerwieniły się kobiece przyodziewy¹⁹⁴ i białały rozwiane kapoty.

Ciągnęli rzędami, podobnie kiej¹⁹⁵ te gęsi, mieniać się jeno w upale i wśród zbóż zielonych.

Słońce niesło¹⁹⁶ się wyżej a wyżej i płynęło kiej ptak złocisty po modrym, czystym niebie, jarząc się coraz barzej¹⁹⁷ i nagrzewając tak szczydrze, że już powietrze trzęsło się nad polami; jeszcze ta niekiej¹⁹⁸ od łąk chłód luby powiał i zakolebał bielejącymi żytami, jeszcze i owsy zachręściły cichutko i potrzęsy się młode pszeniczne kłosy, zaś rozkwitłe lny spłynęły rozniebieszczoną strugą kiej¹⁹⁹ wody, ale już z wolna grażyło się wszystko w słonecznym wrzątku i cichości.

Hej, radosny ci to był dzień i prawdziwie odpustowy. Dzwony

¹⁹² *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

¹⁹³ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

¹⁹⁴ *przyodziewy* (gw.) – ubrania. [przypis edytorski]

¹⁹⁵ *kiej* (gw.) – niby, jakby, jak. [przypis edytorski]

¹⁹⁶ *niesło* (gw.) – niosło. [przypis edytorski]

¹⁹⁷ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

¹⁹⁸ *niekiej* (gw.) – niekiedy, czasem. [przypis edytorski]

¹⁹⁹ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

bimbały długo i te głosy jęklive leciały we świat tak rozgłośnie, aż chwiały się źdźbła, aż płoszyły się ptaki, ale spizowe serca były wciąż, były miarowo, mocno i górnje, wynosząc się ku słońcu tą przejmującą pieśnią i wołaniem:

– Zmiłuj się! Zmiłuj! Zmiłuj!

– Matko Przenajświętsza! Matko! Matko!

– I ja proszę! I ja! I ja! I ja!

Śpiewały serdecznie, obwołując zarazem uroczyste święto.

Jakoż i czuło się w powietrzu święty dzień odpustowy; święto było po chatach, przystrojonych zielenią, w dalach przebłyskujących kieby zapalonymi świecami, w radosnych głosach i w tym cosik²⁰⁰, czego nie wypowiedzieć, a co się unosiło nad polami rozpierając serca lubą cichością i weselem.

A naród śpieszył tłumnie na owe święto i walił ze wszystkich stron. Kłęby kurzawy toczyły się nieustannie nad wszystkimi drogami, turkotały wozy, rżały konie, leciały głosy przeróżne, wiązały się głośnie rozmowy, czasem ktosik²⁰¹ wychylał się z półkoszków i krzykał²⁰² do pieszych, gdzie znowu śpieszył zapóźniony dziad jęklive przyśpiewując, a po wozach niektórych szeptano pacierze, pozierając dokoła z niemym podziwem, gdyż ziemia stojała²⁰³ przystrojona kieby²⁰⁴ na te gody

²⁰⁰ *cosik* (gw.) – coś; tu Msc.lp: czymś. [przypis edytorski]

²⁰¹ *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

²⁰² *krzykał* (gw.) – krzyczał, wykrzykiwał, pokrzykiwał. [przypis edytorski]

²⁰³ *stojala* (gw.) – stała. [przypis edytorski]

²⁰⁴ *kieby* (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

weselne, cała we kwiatach i zieleni i cała w ptasich śpiewaniach, w chrzęstach zbóż i brzęku pszczoł, a taka cudna, nieobjęta, weselna i przenajświętsza w onej mocy żywiącej, jaże²⁰⁵ piersi zapierało.

Drzewa po miedzach stały²⁰⁶ kieby²⁰⁷ na stróży²⁰⁸, zapatrzone w słońce, a dołem jak okiem sięgnąć leżały pola zielone, szumiące jak wody wzburzone, i jak wody przewalały się niekiedy ze strony na stronę, bijąc o wszystkie drogi, miedze i rowy, co migotały kiej²⁰⁹ te wstęgi kwietne szcudrze przeplecione puszystą bielą, żółtością i fioletem; kwitnęły już bowiem owe ostróżki przeróżne, kwitnęły powoje patrzące z żytnich gąszczów przytajonymi, pachnącymi oczami, kwitnęły modraki, miejscami, kaj²¹⁰ ździebko²¹¹ wymiękło, tak gęsto, jakby tam niebo się kładło, kwitnęły wyczki całymi kępami, a one jaskry, a mlecze i krwawe osty, a ognichy i koniczyny, a stokrotki, a rumianki dzikie, a tysiąc inszych, o których jeno²¹² sam Jezus pamięta, boć jemu tylko kwitną i tak pachną, że prosto czad bił od pól kieby w kościele, gdy jegomość²¹³ okadza

²⁰⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²⁰⁶ *stały* (gw.) – stały. [przypis edytorski]

²⁰⁷ *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²⁰⁸ *na stróży* (gw.) – na straży. [przypis edytorski]

²⁰⁹ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

²¹⁰ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

²¹¹ *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

²¹² *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

²¹³ *jegomość* – tu: ksiądz. [przypis edytorski]

Sakramenta.

Ten i ów pociągał nosem z lubością, a konia batem okładał i pośpieszał, gdyż słońce prażyło coraz ognściej, jaże²¹⁴ śpik²¹⁵ morzył, że już niejeden srodze łbem kiwał.

To i pokrótce²¹⁶ Lipce napełniły się narodem po wręby.

Jechali bowiem i jechali bez przestanku, że już wszędy²¹⁷ na drogach, dokoła stawu, pod płotami, w podwórzach i kaj²¹⁸ jeno²¹⁹ było można zachwycić nieco cienia, ustawiały się wozy i wyprzęgano konie, bo na placu przed kościołem była już taka gęstwa i tak wóz stojał²²⁰ przy wozie, że ledwie się przecisnął.

Lipce prosto²²¹ ginęły w tej nawale ludzi, wozów i koni.

Rwetes²²² też był coraz większy, gwary i krzyki podnosiły się nad całą wsią. Naród szumiał kiej²²³ bór rozkolebany. Kobiety obsiadały staw moczyć nogi, wzuwać trzewiki, a ogarniać się przystojnie do kościoła, chłopci rajcowali kupami zmawiając się ze somsiady²²⁴, zaś dziewczuchy²²⁵ i chłopaki cisnęły się łakomie

²¹⁴ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²¹⁵ *śpik* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

²¹⁶ *pokrótce* – wkrótce. [przypis edytorski]

²¹⁷ *wszędy* (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

²¹⁸ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

²¹⁹ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

²²⁰ *stojał* (gw.) – stał. [przypis edytorski]

²²¹ *prosto* – po prostu. [przypis edytorski]

²²² *rwetes* – hałas, wrzawa. [przypis edytorski]

²²³ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²²⁴ *ze somsiady* (gw.) – z sąsiadami. [przypis edytorski]

do kramów i bud, a głównie do katarynki grającej, na której jakiś zwierz zamorski, czerwono przystrojony i z pyska podobny do starego Miemca²²⁶, czynił takie pocieszne skoki a figle, jaże²²⁷ się za boki brali ze śmiechu.

Katarynka przygrywała zawzięcie i na taką nutę, jaże²²⁸ niejednemu kulas²²⁹ drygały, a jakby do wtóru i dziady usadowieni we dwa rzędy, od kruchty do placu, jęły²³⁰ wyciągać swoje pieśni proszalne, zaś w samych wrotniach²³¹ cmentarza siedział ślepy, tłusty dziad, co go to zawdy²³² pies prowadzał, i śpiewał najzarliwiej i najcieniej wyciągał.

Ale skoro jeno zasygnowali²³³ na sumę²³⁴, naród porzucił zabawy i kiej²³⁵ wezbrany potok lunął do kościoła i tak go napchał, jaże²³⁶ żebra trzeszczały, a ciągiem jeszcze przybywali

²²⁵ *dziwucha* (gw.) – dziewucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

²²⁶ *Miemiec* (gw.) – Niemiec. [przypis edytorski]

²²⁷ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²²⁸ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²²⁹ *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

²³⁰ *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

²³¹ *wrotnie* (daw., gw.) – wrota, brama. [przypis edytorski]

²³² *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

²³³ *zasygnować* – zadzwonić. [przypis edytorski]

²³⁴ *suma* – najdłuższa, uroczysta msza, odprawiana około południa w dni świąt i niedziel w kościele katolickim. [przypis edytorski]

²³⁵ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²³⁶ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

nowi gnietąc²³⁷ się, a nawet swarząc²³⁸, ale większość musiała ostać²³⁹ na dworze, tuląc się pod mury i drzewa.

Przyjechało też paru księży z drugich²⁴⁰ parafii, zasiedli zaraz w konfesjonałach pod drzewami słuchać spowiedzi, nie bacząc zgoła na tłok ni na spiekę²⁴¹.

A wiatery²⁴² był całkiem ustał²⁴³ i gorący²⁴⁴ podnosił się już nie do wytrzymania, żywy ogień lał się prosto na głowy, ale naród cierpliwie gniótł się przy konfesjonałach i roił po smętarczy²⁴⁵, na darmo wyszukując cienia lub jakiej bądź osłony.

Proboszcz był właśnie wychodził²⁴⁶ ze mszą, kiej dopiero Hanka z Józką nadeszły, ale że nie sposób się było docisnąć choćby nawet do drzwi kościelnych, to stanęły na szczerym słońcu pod parkanem, rozglądając się w ciżbie, a Pochwalonym witając znajomków.

²³⁷ *gnietąc* (gw.) – gniotać. [przypis edytorski]

²³⁸ *swarzyć się* – kłócić się. [przypis edytorski]

²³⁹ *ostać* (gw.) – zostać. [przypis edytorski]

²⁴⁰ *z drugich* – tu: z innych. [przypis edytorski]

²⁴¹ *spieka* (gw.) – spiekota, upał. [przypis edytorski]

²⁴² *wiatery* (gw.) – wiatr. [przypis edytorski]

²⁴³ *był (...) ustał* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeszczonego; znaczenie: ustał (wcześniej; przed innymi opisywanymi czynnościami i zdarzeniami). [przypis edytorski]

²⁴⁴ *gorący* (gw.) – gorąco, upał. [przypis edytorski]

²⁴⁵ *smętarczy* (daw., gw.) – cmentarz. [przypis edytorski]

²⁴⁶ *był (...) wychodził* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeszczonego; znaczenie: wychodził (wcześniej; przed innymi opisywanymi czynnościami i zdarzeniami). [przypis edytorski]

Zaraz też huknęły organy i zaczęła się suma, przyklekli wszyscy, poprzysiadali a jęli się²⁴⁷ żarliwie pacierzy.

Rychtyk²⁴⁸ i południe staęło, słońce zawisło prosto nad głowami, lejąc warem²⁴⁹ straszliwym i wszystko jakby pomdlało z onej²⁵⁰ spieki²⁵¹, że ni liść nie zadrgał, ni ptak przeleciał, ni jaki bądź głos powiał z pól. Niebo wisiało w martwej cichości kiej²⁵² ta szklana tafla rozpalona do białego, a roztrzęsione niby wrzątek powietrze ślepiło²⁵³ wyżerając oczy. Parzyła ziemia, parzyły rozgrzane mury, że klęczeli bez ruchu, ledwie już zipiąc i jakby się z wolna gotując w tym ukropie słonecznym.

Naród się modlił w głębokiej cichości, kto na książce, kto na różańcu, a kto jeno²⁵⁴ tym szczerym słowem Boga chwalił i wzdychem²⁵⁵ serdecznym. Uroczyste głosy organów lały się brzękliwym, rozmodlonym pacierzem, a niekiedy śpiew buchał od ołtarza, czasem zajazgotały dzwonki, a czasem zahuczał grubachny głos organisty, zaś potem ciągnęły się długie, jakby oniemiałe z żaru chwile i dymy kadzideł płynęły przez

²⁴⁷ *jąc się czegoś* (daw., gw.) – zabrać się za coś; zacząć coś robić. [przypis edytorski]

²⁴⁸ *rychtyk* (gw.) – właśnie, akurat. [przypis edytorski]

²⁴⁹ *war* (daw., gw.) – wrzątek. [przypis edytorski]

²⁵⁰ *ona* (daw., gw.) – ta, owa. [przypis edytorski]

²⁵¹ *spieka* (gw.) – spiekota, upał. [przypis edytorski]

²⁵² *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²⁵³ *ślepić* (gw.) – oslepiać. [przypis edytorski]

²⁵⁴ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

²⁵⁵ *wzdych* (gw.) – westchnienie. [przypis edytorski]

wywarte²⁵⁶ drzwi kościoła oprzędzając w niebieskawą i wonną mgłę pochylone głowy klęczących.

Szmer pacierzów rozdzwaniał się nikłym i sypkim chrzęstem w rozbielałej ciszy gorącego przypołudnia i grały w słońcu barwiste chusty, kapoty i wełniaki, że cały smętarz widział się kieby²⁵⁷ przytrząśnięty²⁵⁸ kwiatami, co się chyliły kornie w onej świętej godzinie przed Panem, jakoby utajonym w tym słońcu rozgorzałym i we wszystkiej cichości świata...

Że tylko niekiedy co tam ktoś grzbiet prostował, rozwodził²⁵⁹ ręce i wzdychał głęboko, to gdzieś²⁶⁰ zapłakało dziecko albo kwik koński roznosił się od wozów.

Nawet dziady pocichły, tyle jeno²⁶¹, co poniektóry przez śpik²⁶² wrywał się niekiej²⁶³ z głośniejszym Zdrowaś i o wspomóżenie zaskamlał.

A upał jeszcze się wzmagął i tak prażył, jaże²⁶⁴ pola i sady zalane pożogą rozżarzyły się kiej²⁶⁵ ogień migocąc białawymi płomieniami.

²⁵⁶ *wywarty* (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

²⁵⁷ *kieby* (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

²⁵⁸ *przytrząśnięty* – przysypany. [przypis edytorski]

²⁵⁹ *rozwodzić* – tu: rozkładać. [przypis edytorski]

²⁶⁰ *gdziesik* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

²⁶¹ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

²⁶² *śpik* (gw.) – sen. [przypis edytorski]

²⁶³ *niekiej* (gw.) – niekiedy, czasem. [przypis edytorski]

²⁶⁴ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²⁶⁵ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

Cichość była coraz senniejsza, że już niejeden zachrapał na dobre, niejeden kiwał się klęczący, zaś drudzy wychodzili się rzeźwić, gdyż raz po raz skrzypiały kajś²⁶⁶ studzienne żurawie.

Dopiero w czas procesji, kiej²⁶⁷ kościół zatrząsł się od śpiewań, kiej jęty²⁶⁸ walić chorągwie, a za nimi wychodził ksiądz pod czerwonym baldachem z monstrancją w rękach, prowadzony przez samych dziedziców, naród przecknął i ruszył wraz z procesją.

Zadzwoniły dzwony, śpiew buchnął ze wszystkich gardzieli i bił jaże²⁶⁹ kajś²⁷⁰ ku słońcu, mocny, ogromny, serdeczny, a procesja opływała z wolna białe, rozpalone mury kościoła kiej²⁷¹ ta rzeka wezbrana. Czerwony baldach płynął na przedzie, cały w dymach kadzielnych, że jeno chwilami błyskała złota monstrancja, migotały rzędy świateł, rozwinięte chorągwie niby ptactwo łopotało nad mrowiem głów, chwiały się obrazy przystrojone w tiule a wstęgi, i biły radośnie dzwony, i grzmiały organy, a naród śpiewał z uniesieniem, całym sercem i wszystką duszą tęskliwą wynosił się kajś jaże w niebiosy, jaże ku temu słońcu przenajświęszemu.

²⁶⁶ kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

²⁶⁷ kiej (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

²⁶⁸ jąc (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

²⁶⁹ jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²⁷⁰ kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

²⁷¹ kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

Zaś po procesji, kiej²⁷² znowu wzięli odprawiać nabożeństwo i kiej znowu głosy organów zahuczały przejmująco, na smętarczy zrobiło się cicho jak przódzi²⁷³, ale już nikto²⁷⁴ nie drzemał, wzmogły się jeno szepty pacierzów, rozgłośniały wzdychy, dziady już pobrzękiwały w miseczki, a tu i owdzie jęli z cicha pogwarzać.

Dziedzice powyłazili z kościoła, na darmo szukając cienia i kaj by przysiąść, dopiero Jambroż wygnał ludzi spod jakiegoś drzewa i naznosił im stołków, że zasiedli poredzając²⁷⁵ między sobą.

Był i ten z Woli, ale nie usiadział w miejscu, a jeno ciągiem²⁷⁶ się kręcił po smętarczy i co dojrzał znajomego Lipczaka, przystawał do niego i przyjacielsko zagadywał, że nawet Hankę zobaczył i zaraz się do niej precisnął.

– Wrócił to już wasz?

– Hale, zaśby ta wrócił!

– A podobno jeździliście po niego?

– Juści²⁷⁷, zarno²⁷⁸ po ojcowym pochowku pojechałam, ale powiedzieli w urzędzie, co go puszcza dopiero za tydzień, to niby

²⁷² *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

²⁷³ *pródzi* (gw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

²⁷⁴ *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

²⁷⁵ *poredzając* (gw.) – poradzając; tu: rozmawiając. [przypis edytorski]

²⁷⁶ *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

²⁷⁷ *juści* (gw.) – owszem, pewnie. [przypis edytorski]

²⁷⁸ *zarno* (gw.) – zaraz. [przypis edytorski]

we środę.

– Jakże tam z kaucją, zapłacicie?

– Dyć tam o to już Rocho zabiega – wyrzekła ostrożnie.

– Jeśli nie macie pieniędzy, to ja za Antka poręcę...

– Bóg zapłać! – schyliła mu się do nóg. – Może Rocho jakoś se²⁷⁹ poredzi²⁸⁰, a jakby nie, to musi się szukać inszego²⁸¹ sposobu.

– Pamiętajcie, że jak będzie potrzeba, poręcę za niego.

Poszedł dalej do Jagusi, siedzącej w podle²⁸² pod murem wraz z matką i wielce zamodlonej, ale nie znalazłszy sposobnego słowa, to jeno prześmiechnął się do niej i zawrócił do swoich.

Poleciała za nim oczami, pilnie przepatrując dziedziczki, tak wystrojone, jaże²⁸³ dziw brał, a takie bieluśkie na gębie i tak wcięte w pasie, że Jezus! Pachniało też od nich kieby²⁸⁴ z tego trybularza²⁸⁵.

Chłodziły się czymś²⁸⁶, co się widziało niby te rozczapierzone ogony indycze. Paru młodych dziedziców zaglądało im w oczy i tak się cosik²⁸⁷ śmiali, jaże²⁸⁸ ludzie się

²⁷⁹ *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

²⁸⁰ *poredzi* (gw.) – poradzi. [przypis edytorski]

²⁸¹ *inszy* (daw., gw.) – inny. [przypis edytorski]

²⁸² *w podle* (daw., gw.) – pod. [przypis edytorski]

²⁸³ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²⁸⁴ *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²⁸⁵ *trybularz* – kadzielnica. [przypis edytorski]

²⁸⁶ *czymś* (gw.) – czymś. [przypis edytorski]

²⁸⁷ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

tym niemało gorszyli.

Naraz kajś²⁸⁹ w końcu wsi, jakby na moście przy młynie, zaturkotały ostro wozy i kłęby kurzawy wzbity się ponad drzewa.

– Jakieś spóźnione – szepnął Pietrek do Hanki.

– Świece juchy będą gasili – dorzucił ktosik.

A drudzy jęli się przechylać przez mur ogrodzenia i ciekawie zazierać²⁹⁰ na drogi obiegające staw.

A pokrótce, wśród wrzaskliwych jazgotów i naszczekiwań, ukazał się cały rząd ogromnych bryk, nakrytych białymi budami.

– To Miemcy²⁹¹! Miemcy z Podlesia! – wykrzyknął ktosik²⁹².

Jakoż i prawda to była.

Jechali w kilkanaście bryk, zaprzężonych w tęgie konie; pod płóciennymi budami widniał wszelki sprzęt domowy i siedziały kobiety i dzieci, zaś rude, opasłe Miemce z fajami w zębach szły pieszo. Wielkie psy leciały pobok²⁹³, szczerząc niekiedy kły i odszczekując lipeckim, które raz wraz zajadłe docierały.

Naród rzucił się patrzeć na nich, a wielu przełaziło ogrodzenie i leciało spojrzeć z bliska.

Miemce przejeżdżały stępa, ledwie się przeciskając przez gęstwą wozów i koni, ale żaden nawet przed kościołem nie zjechał

²⁸⁸ *jaje* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

²⁸⁹ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

²⁹⁰ *zazierać* (gw.) – spoglądać, zaglądać. [przypis edytorski]

²⁹¹ *Miemcy* (gw.) – Niemcy. [przypis edytorski]

²⁹² *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

²⁹³ *pobok* (gw.) – obok, po bokach. [przypis edytorski]

kaszkietu²⁹⁴ ni kogo pozdrowił. Jenó oczy się im jarzyły i brody trzęsły, jakby ze złości. Poglądali w naród hardo, kiej²⁹⁵ te zbóje.

– Pludraki ścierwie!

– Kobyle syny!

– Świńskie podogonia!

– Sobacze²⁹⁶ pociotki!

Posypały się wyzwiska kiej²⁹⁷ kamienie.

– A co, na czyjem stanęło, Miemce? – krzyknął ku nim

Mateusz.

– Kto kogo przeparał?

– Strach wam chłopskiej pięści, co?

– Poczekajta, dzisiaj odpust, zabawimy się w karczmie!

Nie odzywali się zacinając jenó konie i wielce śpiesząc.

– Wolniej, pludry, bo portki pogubita.

Jakiś chłopak śmignął na nich kamieniem, a drugie też jęły cegły rwać, bych przywtórzyć, ale w porę ich przytrzymali.

– Dajta spokój, chłopaki, niech odejdzie ta zaraza.

– A żeby was mór nie ominął, psy heretyckie.

A któraś z lipeckich wyciągnęła pięście²⁹⁸ i zakrzyczała za nimi:

²⁹⁴ *kaszkiet* – czapka z daszkiem. [przypis edytorski]

²⁹⁵ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²⁹⁶ *sobaczy* – psi; należący do psa. [przypis edytorski]

²⁹⁷ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

²⁹⁸ *pięście* (daw., gw.) – pięści (B.lm). [przypis edytorski]

– Bych was wytracili co do jednego kiej²⁹⁹ psy wściekłe...

Przejechali wreszcie ginąc na topolowej, że jeno z cieniów i kurzawy szły słabnące naszczekiwania i turkoty wozów.

Wtedy taka radość rozparła Lipczaków, co już nie sposób było się komu brać do pacierzów, bo jeno kupili się coraz gęściej kole³⁰⁰ dziedzica. A on rad temu wielce, pogadywał wesoło, częstował tabaką i w końcu rzekł przypochlebnie:

– Tęgoście podkurzyli, cały rój się wyniósł.

– A bo im nasze kozuchy śmierdziały – zaśmiał się któryś, a Grzela, wójtów brat, wyrzekł niby to z frasobliwością:

– Za delikatny naród na chłopskich somsiadów³⁰¹, bo niech jeno³⁰² któren³⁰³ wzion³⁰⁴ przez łeb, to zaraz na ziem³⁰⁵ leciał...

– Pobił się to kto z nimi? – pytał rozciekawiony dziedzic.

– Zaśby ta pobił, Mateusz ta jednego tknął, że mu nie odrzekł na Pochwalony, to zaraz juchą się oblał i dziw duszy nie zgubił.

– Do cna miętki³⁰⁶ naród, na oko chłopcy kiej dęby, a spuścisz pięść, to jakbyś w pierzynę trafił – objaśniał z cicha Mateusz.

– I nie szczęściło się im na Podlesiu. Krowy im pono padły.

²⁹⁹ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

³⁰⁰ *kole* (daw., gw.) – wokół. [przypis edytorski]

³⁰¹ *somsiad* (gw.) – sąsiad. [przypis edytorski]

³⁰² *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

³⁰³ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

³⁰⁴ *wzion* (gw.) – wziął; *wzion przez łeb*: dostał w łeb; został uderzony w głowę. [przypis edytorski]

³⁰⁵ *na ziem* (daw., gw.) – na ziemię. [przypis edytorski]

³⁰⁶ *miętki* (daw., gw.) – miękki. [przypis edytorski]

– Prawda, nie wiedli za sobą ani jednej.

– Kobus mogliby powiedzieć! – wyrwał się któryś z chłopaków, ale Kłęb krzyknął ostro:

– Głupiś kiej³⁰⁷ but! Na paskudnika pozdychały, wiadomo...

Jaże³⁰⁸ się pokurczyli z tajonej uciechy, ale niktó już pary nie puścił, dopiero kowal przysunąwszy się bliżej rzekł:

– Że się Miemce wyniesły, to już pana dziedzicowa łaska.

– Bo wolę sprzedać swoim, choćby za pół darmo – zapewniał gorąco, prawiąc różnoście³⁰⁹ a rozpowiadając, jak to on i jego dziady, i pradziady zawsze jedno trzymali z chłopami, zawsze szli razem...

Na to Sikora prześmiechnął się i powiedział z cicha:

– Tak mi to stary dziedzic kazali wypisać na plecach batami, że jeszcze dobrze baczę³¹⁰.

Ale dziedzic jakby nie dostyszał powiedając właśnie, co to zażył kłopotów, aby się jeno Miemców pozbyć; juści, co go słuchali przytakując politycznie, a swoje myśląc o tych jego dobrościach la³¹¹ chłopskiego narodu.

– Dobrodzieje, znaku nie zrobi, choć z jajka uleje! – mamrotał Sikora, jaże go Kłęb trącał, bych³¹² zaprzestał.

³⁰⁷ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

³⁰⁸ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

³⁰⁹ *różnoście* (daw., gw.) – różności. [przypis edytorski]

³¹⁰ *baczyć* (daw., gw.) – uważać, zauważać, pamiętać. [przypis edytorski]

³¹¹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

³¹² *bych* (gw.) – tu: żeby. [przypis edytorski]

I tak se społecznie basowali, kiej jakiś księżyk w białej komży i z tacą w ręku jął się ku nim przepychać.

– Cie, widzi mi się, że to Jasio organistów – zawołał któryś.

Juści, co³¹³ to był Jasio, jeno³¹⁴ już ubrany po księżemu, i zbierał na kościół, co łaska. Witał się ze wszystkimi, pozdrowiał i sielnie kwestował; znali go bowiem i nijako było się wykręcać od ochfiary³¹⁵, to kaźden supłał z węzełków ten grosz jakiś, a często gęsto i ta złotówka zabręczała o miedziaki; dziedzic rzucił rubla, zaś dziedziczki sypnęły srebrem, a Jasio, spocony, czerwony ze zmęczenia i radosny wielce, zbierał niestrudzenie po całym smętarzu, nie przepuszczając nikomu i nikomu też nie żałując tego dobrego słowa, a natknąwszy się na Hankę pozdrowił ją tak pocziwie, jaże³¹⁶ całe czterdzieści groszy położyła; zaś kiej³¹⁷ przystanął przed Jagusią i zabręknął w tacę, podniosła³¹⁸ oczy i jakby zdrętwiała ze zdumienia, on też ździebko się pomięszał, rzekł ni to, ni owo i prędko poszedł dalej.

Nawet zapomniała dać ochfiarę, a jeno patrzała za nim i patrzała, boć prosto wydał się jej jako ten świętek, co go wymalowali w bocznym ołtarzu, takusi młody, smukły i śliczny, jakby ją urzekł tymi jarzącymi ślepiami, że próżno tarła oczy i

³¹³ *juści, co* (gw.) – pewnie, że. [przypis edytorski]

³¹⁴ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

³¹⁵ *ochfiara* (gw.) – ofiara. [przypis edytorski]

³¹⁶ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

³¹⁷ *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

³¹⁸ *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

zagnała się raz po raz, nie pomogło.

- Organiściak jeno, a jak się to wybrał galancie.
- Matka się też puszy kiej³¹⁹ ten indor.
- Już od Wielkiej Nocy jest w tych księżych szkołach.
- Proboszcz go sprowadził na odpust do pomocy.
- Stary sknerzy i z ludzi zdziera, ale na niego nie żałuje.
- Juści, bo to nie honor, jak księdzem ostanie?
- Ale i profit miał będzie.

Szeptali dokoła, jeno³²⁰ co Jaguś niczego nie słyszała wodząc za nim oczami, kaj³²¹ się tylko poruszył.

Właśnie i suma się skończyła, jeszczech³²² ta z ambony ksiądz wygłaszał zapowiedzie³²³ i wypominki, ale już naród z wolna odpływał i dziady podnieśli³²⁴ jęklive głosy, a całym chórem jęły³²⁵ wyciągać skamląc proszalne pieśni.

Hanka też ruszyła ku wyjściu, gdy przecisnęła się do niej Balcerkówna z wielką nowiną.

– Wiecie – trzepała zaziajana – a to spadły zapowiedzie³²⁶ Szymka Dominikowej z Nastusią.

³¹⁹ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

³²⁰ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

³²¹ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

³²² *jeszczech* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

³²³ *zapowiedzie* (daw., gw.) – zapowiedzi (B.lm). [przypis edytorski]

³²⁴ *podnieśli* (gw.) – podniosły. [przypis edytorski]

³²⁵ *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

³²⁶ *zapowiedzie* (gw.) – zapowiedzi (M.lm); uroczyste ogłoszenie w kościele parafialnym mającego się odbyć ślubu. [przypis edytorski]

– No, no, a cóż na to powiedzą Dominikowa!

– A cóż by, udry na udry pójdzie ze synem.

– Nie poredzi, Szymek w swoim prawie i lata też ma.

– Niezgorsze się tam zrobi piekiełko, niezgorsze – wyrzekła

Jagustynka.

– Mało to i tak swarów, mało obrazy boskiej! – westchnęła
Hanka.

– Słyszeliście to już o wójcie? – zagadnęła Płoszkowa niesąc³²⁷
pobok niej swój brzuch spaśny i tłustą, czerwoną gębę.

– Dyć³²⁸ tyle miałam z pochówkiem i tylachna ciągiem³²⁹
nowych turbacji³³⁰, że ani wiem, co się tam na wsi wyprawia.

– A to starszy mówił mojemu, jako w kasie brakuje dużo.
Wójt już lata po ludziach i skamle o pożyczki, aby choć chyła
tyła zebrać, bo leda³³¹ dzień przyjedzie śledztwo...

– Jeszcze ociec mówili, co na tym skończyć się musi.

– Wynosił sie, puszył, przewodził, a teraz zapłaci za swoje
państwo!

– To mogą mu zabrać gospodarkę?

– A mogą, zaś kiejby³³² nie chwaciło³³³, to se³³⁴ resztę odsiedzi

³²⁷ *niesąc* (gw.) – niosąc. [przypis edytorski]

³²⁸ *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

³²⁹ *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

³³⁰ *turbacja* (daw., gw.) – kłopot. [przypis edytorski]

³³¹ *leda* (daw., gw.) – lada. [przypis edytorski]

³³² *kiejby* (gw.) – gdyby. [przypis edytorski]

³³³ *nie chwacić* (daw., gw.) – nie starczyć. [przypis edytorski]

w kreminalu – gadała Jagustynka – używał jucha, niechże teraz pokutuje.

– Dziwno mi też było, co nawet na pogrzebie sie³³⁵ nie pokazał.

– Cóż mu ta Boryna, kiej³³⁶ on z wdową przyjacielstwo trzyma.

Przycichły, bo tuż przed nimi jawiła się Jaguś prowadząca matkę; stara szła przygarbiona i z przewiazanymi jeszcze oczami, ale Jagustynka nie przepuściła okazji.

– Kiedyż Szymkowe wesele? Ani się kto spodział, co dzisiaj spadną z ambony! Juści, trudno chłopakowi wzbronić, kiej mu już obmierzły dziewczynne roboty. Nastusia go teraz wyręczy... – dojadła z prześmiechem.

Dominikowa sprostowała się nagle i twardo rzekła:

– Prowadź, Jaguś, prędzej prowadź, bo me³³⁷ jesczek³³⁸ ugryzie ta suka.

I poszła śpiesznie, jakby uciekając, a Płoszkowa zaśmiała się cicho:

– Niby to ślepa, a niezgorzej obaczyła...

– Ślepa, ale jeszcze trafi do Szymkowych kudłów.

– Boże broń, bych się i do drugich nie dorwała...

³³⁴ *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

³³⁵ *sie* (gw.) – się. [przypis edytorski]

³³⁶ *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

³³⁷ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

³³⁸ *jesczek* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

Jagustynka już nie odrzekła, ścisk przy tym zapanował przed wrótniami, że Hanka się zgubiła ostając kajś³³⁹ za wszystkimi, ale nawet była temu rada, gdyż obrzydły jej te niepocziwe dogryzania, jęła też spokojnie rozdawać dziadom po dwa grosze, nie przepuszczając ani jednego, zaś temu ślepemu z psem wetknęła całą dziesiątkę i rzekła:

– Przyjdźcie do nas na obiad, dziadku! Do Borynów!

Dziad podniósł głowę i wytrzeszczył ślepe oczy.

– Antkowa, widzi mi sie! Bóg zapłać! Przyłete³⁴⁰, juści, co przyłete.

Za wrótniami było już nieco luźniej, ale i tam siedziały dziady we dwa rzędy, czyniąc szeroką ulicę i wykrzykując na różne sposoby, a na samym końcu klęczał jakiś młody z zielonym daszkiem na oczach, przygrywał na skrzypicy i śpiewał pieśnię o królach i dawnych czasach, że całą kupą stali dokoła niego, a częsty grosz sypał mu się do czapy.

Hanka przystanęła pod smętarem, rozglądając się za Józką i najniespodziewaniej natknęła się oczami na swego ojca.

Siedział se³⁴¹ w rządku między dziadami, rękę wyciągał do przechodniów i jękliwie skamlał o wspomnienie.

Jakby ją kto pchnął nożem, ale myślała zrazu, że się jej przywidziało, przetarła oczy raz i drugi; on ci to był jednak, on!

...

³³⁹ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

³⁴⁰ *przyłete* (gw.) – przylece. [przypis edytorski]

³⁴¹ *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

– Ociec³⁴² między dziadami! Jezus! – dziw, że się nie spaliła ze wstydu.

Nasunęła chustkę barzej³⁴³ na czoło i przebrała się do niego z tyłu od wozów, pod którymi siedział.

– Co wy robicie najlepszego, co? – jęknęła przykucnąwszy za nim, bych³⁴⁴ się chronić od ludzkich oczów.

– Hanuś... a dyć ja... a dyć...

– Chodźcie mi zaraz do domu! Jezus, taki wstyd! Chodźcie!

...

– Nie póde³⁴⁵... Już to sobie z dawna umyśliłem... Co wama³⁴⁶ mam ciężyc, kiej dobre ludzie³⁴⁷ wspomogą... We świat se pociągnę z drugimi... święte miejsca obacze... co nowego się przewiem³⁴⁸... Jeszcze wama spory grosz przyniese³⁴⁹... Naści złotówkę, kup jakiego cudaka la³⁵⁰ Pietrasia... kup...

Chyciła³⁵¹ go ostro za kołnierz i prawie wywlekła między wozy.

– Zaraz mi do domu. Że to wstydu nie macie!

³⁴² *ociec* (daw., gw.) – ojciec. [przypis edytorski]

³⁴³ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

³⁴⁴ *bych* (gw.) – tu: by, aby. [przypis edytorski]

³⁴⁵ *póde* (gw.) – pójdę. [przypis edytorski]

³⁴⁶ *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

³⁴⁷ *dobre ludzie* (gw.) – dobrzy ludzie. [przypis edytorski]

³⁴⁸ *przewiedziec się* (gw.) – dowiedzieć się. [przypis edytorski]

³⁴⁹ *przyniese* (gw.) – przyniosę. [przypis edytorski]

³⁵⁰ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

³⁵¹ *chyciła* (gw.) – chwyciła. [przypis edytorski]

– Puść me, bo się ozgniewam!

– Rzućcie te torbeczki, prędko, żeby kto nie obaczył.

– To zrobię, co mi się jeno spodoba, juści... wstydał się bede... komu głód kumą, temu torba matką – wyrwał się naraz, wpadł pomiędzy wozy a konie i przepadł.

Nie sposób było go szukać i znaleźć w takim tłoku, jaki się uczynił na placu przed kościołem.

Słońce przypiekało, jaże się człowiek łuskał ze skóry, kurz zapierał piersi, a naród, chociaż zmęczony i zgrzany do ostatniej nitki, miętosił się radośnie i kotłował jakoby w tym rozbełkotanym wrzątku.

Katarynka wygrywała rozgłośnie na całą wieś; dziady wyciągały po swojemu, dzieci gwizdały na glinianych kuraskach, naszczekiwały psy i konie gryzły się i kwiczały, że to muchy były dzisiaj barzej³⁵² naprzykrzone, zaś kaźden³⁵³ człowiek gadał z osobna, przekrzykiwał do znajomków, stowarzyszał się i cisnął do kramów, przy których wrzało jak w ulu i podnosiły się dzieuszynie³⁵⁴ piski.

Budy ze świętościami jaże³⁵⁵ się chwiały od babiego naporu. Nie mniejszy był tłok, kaj³⁵⁶ przedawali kiełbasy, wiszące na drążkach niby te grubachne postronki. Gdzie znów kupczyli

³⁵² *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

³⁵³ *kaźden* (gw.) – każdy. [przypis edytorski]

³⁵⁴ *dzieuszynie* (gw.) – dziewczęce. [przypis edytorski]

³⁵⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

³⁵⁶ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

chlebem a kukiełkami. Kajs Żyd nawoływał do cukierków, zaś jeszcze indziej nawet wstęgi wiewały spod płóciennych daszków i bicze przeróżnych paciorków, a wszędy³⁵⁷ był niepomierny gniot³⁵⁸, harmider i wrzaski kieby³⁵⁹ w jakiej bóżnicy.

Przeszło dobrych parę pacierzów, nim naród jął³⁶⁰ się nieco spokoić³⁶¹ i przycichać; kto pociągał do karczmy, kto już zabierał się do domu, a drudzy, zmożeni spiekotą i utrudzeniem, rozkładali się w cieniu wozów, nad stawem, to w sadach i podwórzach, bych se podjeść i odpocząć.

Rozprażone przypołudnie tak już doskwierało, że dychać nie było czym, a pokrótce i gwarzyć nie chciało się nikomu ni nawet ruchać³⁶², jako tym drzewom pomdłałym w żarze, a że przy tym i wieś zasiadła do misek, to się już prawie całkiem uspokoiły, jeno co tam dzieci podniosły³⁶³ wrzaski kajś niekaj³⁶⁴ i konie szarpnęły się przy wozach.

Zaś na plebanii proboszcz wyprawiał obiad la³⁶⁵ księży i dziedziców, przez wywarte okna widniały głowy, płynął gwar

³⁵⁷ *wszędy* (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

³⁵⁸ *gniot* – tu: tłok, ścisk. [przypis edytorski]

³⁵⁹ *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

³⁶⁰ *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

³⁶¹ *spokoić* (gw.) – uspokajać. [przypis edytorski]

³⁶² *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

³⁶³ *podniosły* (gw.) – podniosły. [przypis edytorski]

³⁶⁴ *kajś niekaj* (gw.) – gdziekolwiek. [przypis edytorski]

³⁶⁵ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

rozmów i roznosiły się brzęki, śmiechy a takie zapachy, jaże³⁶⁶ niejeden ślinkę łykał z onych smaków.

Jambroz, wystrojony odświętnie, w mentalach na piersiach, kręcił się ciągiem w sieniach, a często gęsto na ganek wybiegał z krzykiem:

– Nie pódziesz, jucho, stąd! A to kijem cię złoję, że popamiętasz.

Ale nie mogąc się ograć zbereźnikom, które jako te wróble obsiadały sztachety, a śmielsze nawet już pod okna się przebierały, to jeno przygrażał księżym cybuchem a wyklinał.

Nadeszła na to Hanka przystając przy furcie.

– Szukacie to kogo? – zapytał kusztykując do niej.

– Nie widzieliście kaj mojego ojca?

– Bylicy! Gorąc, że niech Bóg broni, to pewnikiem śpi se kajś w cieniu... Te! jedrona pałka! – krzyknął znowu i pogonił za chłopakiem.

A Hanka strapiona wielce poszła już prosto do domu i rozpowiedziała o wszystkim siostrze, która przyszła na obiad.

Ale Weronka jeno wzruszyła ramionami.

– Korona mu ze łba nie spadnie, że przystał do dziadów, a co nam będzie lekciej³⁶⁷, to lekciej. Nie takie ano skończyły pod kościołem.

– Jezus, taki wstyd, żeby rodzony ociec na żebrach! A co Antek na to powie? Dopiero ludzie wezmą nas na ozory i

³⁶⁶ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

³⁶⁷ *lekciej* (gw.) – lżej. [przypis edytorski]

powiedzą, żeśmy go wygnały po proszonemu.

– A niechta szczekają, co im się spodoba. Pyskować na drugiego każdy poredzi³⁶⁸, ale do pomocy nikto nieskory.

– Ja nie dopuszczę, żeby ociec mieli dziadować.

– To go se sprowadź do chałupy i żyw, kiejś taka honorna³⁶⁹.

– A sprowadzę! Już mu tej łyżki stawy żałujesz! Juści, teraz miarkuję, coś go do tego sama przyniewoliła.

– Przelewa się to u mnie czy co? Dzieciom to pewnie odejmę od gęby, a jemu dam?

– Należy mu się wycug³⁷⁰ od ciebie, nie baczysz?

– Jak nie mam, to z jelit sobie nie wypruję.

– A wypruj i daj, ociec pierwszy. Nieraz mi się skarżył, że go głodem morzysz i o świnię więcej dbasz niżli o niego.

– Prawda była, juści, ojca morzę głodem, a sama to se używam kiej dziedziczka. Tak się ano wypałam, co mi już kiecka z bieder³⁷¹ zlatuje i ledwie kulasami powłóczę. Na borg³⁷² jeno żyjemy.

– Nie pleć, myślałby kto, że i prawda.

– A prawda, żeby nie Jankiel, to by nawet tych ziemniaków ze solą zabrakło. Juści, syty głodnemu nigdy nie zawierzy! – gadała na w pół z płaczem, a coraz żałośniej, gdy wtoczył się w opłotki

³⁶⁸ *poredzi* (gw.) – poradzi; tu: potrafi. [przypis edytorski]

³⁶⁹ *honorny* (gw.) – honorowy. [przypis edytorski]

³⁷⁰ *wycug* – wyżywienie i utrzymanie. [przypis edytorski]

³⁷¹ *bieder* (gw.) – bioder. [przypis edytorski]

³⁷² *borg* – kredyt, pożyczka. [przypis edytorski]

dziad, prowadzony przez pieska.

– Siadajcie se pod chałupą – zwróciła się doń Hanka krzątając się kole³⁷³ obiadu.

Przysiadł na przyźbie³⁷⁴, kule odłożył, pieska puścił na wolę i pociągał nochalem, miarkując, żali³⁷⁵ już jedzą i w której stronie.

Właśnie byli zasiadali do obiadu pod drzewami, Hanka wyłożyła jadło na miski, że szeroko roznieśli się posmaki.

– Kasza ze słoniną, dobra rzecz. Niech wama pójdzie na zdrowie – mrucał dziad wietrząc zapachy i oblizując się łakomie.

Pojadali z wolna, przedmuchując każdą łyżkę strawy: Łapa kręcił się z cichym skowytem, a dziadoski piesek ziajał z wywieszonym ozorem pod ścianą, spiekota bowiem była straszna, nawet cienie nie ochraniały, dziw się wszystko nie roztopiło, a w tej nagrzejanej i sennej cichości jeno łyżki skrzybotały, a niekiedy kajś³⁷⁶ pod strzechą zaświegotała jaskółka.

– By tak z miseczkę kwaszonego mleka la ochłody! – westchnął dziad.

– Zarno³⁷⁷ wam przyniesę! – spokoila go Józka.

³⁷³ kole (gw.) – wokół. [przypis edytorski]

³⁷⁴ przyźba a. przyzba – wał usypany z ziemi dokoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej, często obłożony kamieniami a. deskami; daw. ludzie na wsi zwykli odpoczywać siedząc na przyzbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

³⁷⁵ żali a. zali (daw., gw.) – czy. [przypis edytorski]

³⁷⁶ kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

³⁷⁷ zarno (gw.) – zaraz. [przypis edytorski]

– Dużoście dzisiaj wykrzyzczeni? – zapytał Pietrek ciągnąc ospale łyżkę.

– Zmiłuj się, Panie, nad grzesznymi, a nie pamiętaj im dziadowskiej krzywdy! Bogać ta wiele! któren dziada obaczy, to w niebo pilnie patrzy albo skręca o staje. Zaś inszy wysuple ten grosz jaki, a rad by wziął resztę z dziesiątki! Z głodu przyjdzie zdychać.

– La³⁷⁸ wszystkich latoś³⁷⁹ ciężki przednówek³⁸⁰ – szepnęła Weronka.

– Prawda, ale na gorzałkę to nikomu nie zbraknie.

Józka wetknęła mu w garść miche, jał skwapliwie pojadać.

– Powiedali na smętarczy – ozwał się znowu – co Lipce mają się dzisiaj godzić z dziedzicem, prawda to?

– Dostaną, co im się należy, to może się i ugodzą – rzekła Hanka.

– A Miemce się już wyniesły, wiecie? – wyrwał się Witek.

– Żeby ich morówka zdusiła! – zaklął wytrząsając pięścią.

– To i was pokrzywdzili?

– Zaszedłem do nich wczoraj z wieczora, to me psami wyszczuli. Heretyki ścierwy, psie nasienia. Pono Lipczaki tak im dopiekali, że musiały uciekać! Ze skóry bym takich obłupiał, do żywego mięsa – pogadywał, sielnie wygarniając z miski, a skończywszy napasł swojego pieska i jał się dźwigać z przyżby.

³⁷⁸ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

³⁷⁹ *latoś* (daw., gw.) – w tym roku. [przypis edytorski]

³⁸⁰ *przednówek* – okres przed nowymi zbiorami. [przypis edytorski]

– Żniwna pora, to pilno wam do roboty – zaśmiał się Pietrek.

– A pilno; łoni³⁸¹ było nas na odpuście sześciu wszystkiego, a dzisiaj ze trzy mendle się wydziera, jaże uszy puchną.

– A przyjdźcie na noc – zapraszała Józka.

– Niech ci Jezus da zdrowie, co pamiętasz o sierocie.

– Sierota jucha, a kałdun to już ledwie udźwignie – przekpiwał Pietrek patrząc, jak się toczył środkiem drogi, grubachny kiej³⁸² kłoda, i kijaszkiem macał przeszkody.

Chałupa też wkrótce opustoszała, kto przyległ w cieniu, bych się przespać, to już chrapał, a reszta poszła na odpust.

Przedzwonili na nieszpór. Słońce się już galancie kłoniło ku zachodowi, upał jakby ździebko³⁸³ sfolzał³⁸⁴, to chociaż jeszcze sporo wypoczywało pod chałupami, ale już coraz więcej ludzi schodziło się na plac przed kościołem, pomiędzy kramy i budy.

Józka poniesła się z dzieuchami kupować obrazki, a głównie, bych się napatrzeć do syta owym wstęgom, paciorkom i drugim cudom odpustowym.

Katarynka znowu zagrała, dziady jęły posobnie wyciągać, brzękając w miseczki, a gwary podnosiły się z wolna, przepełniając całą wieś, że huczało jakoby w tym ulu przed wyrojem.

³⁸¹ łoni (daw., gw.) – w zeszłym roku. [przypis edytorski]

³⁸² kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

³⁸³ ździebko (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

³⁸⁴ sfolżeć (daw., gw.) – osłabnąć. [przypis edytorski]

Każden bowiem był syty i wypoczęty, to rad³⁸⁵ się stowarzyszał a cieszył społecznie; kto poredzał z przyjaciół, kto jeno ślepie na wszycko³⁸⁶ roztwierał szeroko, kto się aby cisnął, kaj się drugie cisnęły, kto i na ten kieliszek pociągał z kumami, któren zaś szedł do kościoła lebo³⁸⁷ i siedział gdzieś³⁸⁸ w cieniu deliberując³⁸⁹ o różnościach, a wszystkich zarówno rozpieła jednaka radosna lubość odpustowania. I nie dziwota, jakże, toć kaźden wymodlił się i nawzdychał do woli, napatrzył onym pozłotom, światłom, obrazom i innym świętościom; wyplakał się rzetelnie, nasłuchał organów i śpiewań, a jakby się cały wykapał w onym święcie, duszę oczyścił a skrzepił³⁹⁰, narodu różnego zobaczył, wspominków nabierał i zbył się chociaż na ten dzień jeden wszelakich turbacji³⁹¹!

To i obyczajnie, co gospodarze najpierwsze czy biedota, komorniki czy proste dziadygi, a wszystko się weseliło pospólnie, czyniąc taki rozgwarzony i rozkolebany gąszcz kole kramów, że i precisnąć się tam było niełatwo³⁹². A juści, co najroźgłośniej gadały kobiety gnietać³⁹³ się jedna przez drugą do bud, abych

³⁸⁵ *rad* (daw., gw.) – tu: chętnie. [przypis edytorski]

³⁸⁶ *wszycko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

³⁸⁷ *lebo* (gw.) – albo. [przypis edytorski]

³⁸⁸ *gdzieś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

³⁸⁹ *deliberować* – rozmyślać, roztrząsać. [przypis edytorski]

³⁹⁰ *skrzepić* – wzmocnić. [przypis edytorski]

³⁹¹ *turbacja* (daw., gw.) – kłopot. [przypis edytorski]

³⁹² *niełatwo* (daw., gw.) – niełatwo. [przypis edytorski]

³⁹³ *gnietać* (gw.) – gniotać. [przypis edytorski]

choć się dotknąć i napatrzeć onych śliczności.

Szymek był właśnie kupił Nastusi bursztyny, wstęgów i chustkę czerwoną, przystroiła się zaraz, i chodzili od kramu do kramu trzymając się w pół, radośni wielce i jakoby pijani uciechą.

Łaziła z nimi Józka, targując jeno i oglądając różności porozkładane na stołach, a coraz i z żalonym wzdychaniem przeliczała tę swoją mizerną złotówczynę.

Jagusia plątała się kajś³⁹⁴ niedaleko od nich, udając, że nie spostrzega brata. Chodziła sama, dziwnie smutna i zgębiona. Nie cieszyły jej dzisiaj ni te rozwiane wstęgi, ni granie katarynki, ni ten ścisk i wrzaski. Szła z drugimi, porwana tłokiem, i tam stawała, kaj insi stawali, tam dreptała, kaj ją pchali, nie wiedząc całkiem, po co przyszła i dokąd idzie.

Przysunął się do niej Mateusz i szepnął pokornie:

– Dyć mnie nie goń od siebie.

– Hale, odpędzałam cię to kiedy?

– Abo raz! Nie skłętaś me to, co?

– Niepocziwie rzekłeś, to i musiałam. Któż me... – przymilkła nagle.

Jasio przeciskał się z wolna przez tłumy w jej stronę.

– I on na odpust! – szepnął Mateusz wskazując księżyka, którego się bronił ze śmiechem, aby go nie całowali po rękach.

– Kiej dziedzicowy syn! Jak się to wybrał! Dobrze baczę³⁹⁵,

³⁹⁴ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

³⁹⁵ *baczyć* (daw., gw.) – uważać, pamiętać. [przypis edytorski]

jak to jeszcze niedawno wrywał³⁹⁶ za krowimi ogonami.

– A juści, gdzieby zaś taki krowy pasał – przeczyła niemile dotknięta.

– Rzekłem. Pamiętam, jak go to raz organista sprął, że krowy puścił w Pryczkowy owies, a sam se spał kajś pod gruszą...

Jaguś odeszła i chociaż nieśmiało, przepychała się ku niemu, roześmiał się do niej, ale że patrzeli w niego kiej w tęczę, odwrócił oczy i nakupiwszy w kramie obrazików, zaczął je rozdawać dzieuchom i kto chciał.

Staneła naprzeciw kiej wryta, zapatrzona w niego rozgorzałymi oczami, a z warg czerwonych polał się cichy, lśniący pośmiech, słodziuśki niby te miody.

– Naści, Jaguś, swoją patronkę – wyrzekł wtykając jej obrazik, ręce się ich spotkały i rozbiegły kiej sparzone.

Wzdrygnęła się, nie śmiejąc ust otworzyć. Mówił jeszcze cosik³⁹⁷, ale jakby utonęła w jego oczach i nic prawie nie pomiarkowała³⁹⁸.

Rozdzieliła ich gęstwa, że schowawszy za gors obrazik, długo toczyła oczami po ludziach. Nie było go już nikaj, poszedł do kościoła, gdyż przedzwonili na nieszpór, ale ona ciągiem go miała na oczach.

– Widzi się kiej ten świętek! – szepnęła bezwolnie.

– Toteż dzieuchy dziw ślepiów za nim nie pogubią. Głupie,

³⁹⁶ wrywać (gw.) – tu: gonić, biec. [przypis edytorski]

³⁹⁷ cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

³⁹⁸ pomiarkować (gw.) – zrozumieć. [przypis edytorski]

nie la³⁹⁹ psa kielbasa.

Obejrzała się prędko, Mateusz stał pobok.

Mruknęła ni to, ni owo, chcąc się od niego odczepić, ale szedł nieodstępnie, długo coś sobie ważył, aż zapytał:

– Jaguś, a co matka rzekli na Szymkowe zapowiedzie?

– A cóż, kiej chce się żenić, to niech się żeni, jego wola.

Skrzywił się i pytał niespokojnie:

– Odpiszą mu to jego morgi, co?

– Ja ta wiem! Nie wyznała mi się. Niech się jej spyta.

Przystąpił do nich Szymek z Nastusią, znalazł się skądś i Jędrzych, że przystanęli całą kupą, a pierwszy Szymek zaczął:

– Jaguś, matki strony nie trzymaj, kiej się mnie krzywda dzieje.

– Juści, co za tobą stoję. Ale odmieniłeś się przez te czasy, no, no... Całkiem kto drugi z ciebie! – dziwiła się, bo stał⁴⁰⁰ przed nią sielnie⁴⁰¹ wyelegantowany, prosty, wygolony do czysta, w kapelusie⁴⁰² na bakier i w kapocie bieluńskiej kieby⁴⁰³ mleko.

– A bom się wyrwał z matczynego stojaka.

– I lepiej ci teraz na woli? – prześmiała się z jego hardości.

– Wypuść ptaszka z garści, to obaczysz! Zapowiedzie słyszałaś?

³⁹⁹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁴⁰⁰ *stał* (gw.) – stał. [przypis edytorski]

⁴⁰¹ *sielnie* (gw.) – mocno, silnie; tu: bardzo. [przypis edytorski]

⁴⁰² *w kapelusie* (gw.) – w kapeluszu. [przypis edytorski]

⁴⁰³ *kieby* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

– Kiedyż ślub?

Nastusia przygarnęła się tkliwie, obejmując go w pól.

– A za trzy niedziele, jeszcze przed żniwami – szeptała splotiona.

– I choćby w karczmie wyprawię, a matki prosił nie będę.

– Masz to już kaj⁴⁰⁴ zawieźć kobietę?

– A mam. Jakże, na drugą stronę do matki się wprowadzę. Szukał po ludziach komornego nie będę. Niech mi jeno mój gront odpiszą, to radę sobie dam! – przechwalał się sierzdiście.

– Pomogę mu, Jaguś, we wszyckim pomogę – przytwierdzał Jędrzych.

– Przeciech i my Nastusi we świat gołkiem nie dajemy. Tysiąc złotych dostanie gotowymi pieniędzmi – wyrzekł Mateusz.

Kowal odciągnął go na bok, cosik mu szepnął i poleciał.

Pogadywali jeszcze co niebądź, szczególnie Szymek roił se, jak to gospodarzem ostanie, jak se to grontu przykupi, jak się to chyci ziemi, że pokrótce obaczą, kto on taki, jaże⁴⁰⁵ Nastusia patrzyła w niego z podziwem. Jędrzych przytwierdzał, jeno Jagusia chodziła oczami po świecie, słysząc piąte przez dziesiąte. Zarówno jej tam było jedno.

– Jaguś, przyjdź do karczmy, będzie dzisiaj muzyka – prosił Mateusz.

– I karczma la⁴⁰⁶ mnie już nie zabawa – odparła smutnie.

⁴⁰⁴ kaj (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁴⁰⁵ jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁴⁰⁶ la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

Zajrzał w jej oczy przemglone, zacisnął kaszkiet i poleciał roztrzaskując ludzi. Przed plebanią natknął się na Tereskę.

– Kaj cię to niesie? – zagadnęła lękliwie.

– Do karczmy! kowal zwołuje na narady.

– Poszłabym z tobą.

– Nie odganiam cię, miejsca nie zbraknie, zważ jeno, by cię nie wzieni⁴⁰⁷ na ozory, że tak cięgiem za mną uważasz.

– I tak me⁴⁰⁸ już noszą kiej psy tę zdechłą owcę.

– To czemu się im dajesz! – zły już był i zniecierpliwiony.

– Czemu? nie wiesz to bez⁴⁰⁹ co? – zaskarżyła się cichuśko.

Szarpnął się i poszedł przodem, że ledwie za nim zdążyła.

– Już buczysz⁴¹⁰ kiej to ciełę! – rzucił odwracając się nagle.

– Nie, nie... jeno mi proch⁴¹¹ wleciał do oka.

– Jak widzę płkanie, to jakby me kto nożem żgnął!

Zrównał się z nią i rzekł dziwnie serdecznie:

– Naści parę groszy, kup se co na odpusćcie, a potem przyjdź do karczmy, to potańcujemy.

Spojrzała oczami, co to jakby mu do nóg leciały z podzięką.

– Co mi ta pieniądze, takiś dobry... takiś... – szeptała rozplómienna.

⁴⁰⁷ *wzieni* (gw.) – wzięli. [przypis edytorski]

⁴⁰⁸ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

⁴⁰⁹ *bez* (gw.) – przez. [przypis edytorski]

⁴¹⁰ *buczysz* (gw.) – płaczesz. [przypis edytorski]

⁴¹¹ *proch* – tu: kurz, pyłek, paproch. [przypis edytorski]

– A z wieczora przychodź, przodzi⁴¹² czasu miał nie będe.

Obejrzał się na nią jeszcze z proga, uśmiechnął i wszedł do sieni.

W karczmie już była ciasnota i gorąc nie do wytrzymania. W głównej izbie tłoczyło się wiele⁴¹³ różnego narodu, przepijając a gwarząc, zaś w alkierzu⁴¹⁴ zebrali się co młodszy z lipeckich, z kowalem i Grzelą, wójtowym bratem, na czele. Przyszli też i poniektórzy gospodarze, jak Ptaszka, sołtys, Kłab i Adam, stryjeczny Borynów, a nawet się wcisnął Kobus, choć go nikt nie zapraszał.

Kiedy Mateusz wszedł, właśnie był Grzela prawil gorąco i kredą cosik pisał po stole.

Szło o zgodę z dziedzicem, któren obiecywał za morgę lasu dać chłopom po cztery na podleskich polach, a drugie tyle ziemi puścić na spłaty; chciał nawet borgować drzewo na chałupy.

Grzela wykładał wszystko podrobnie⁴¹⁵ i kredą znaczył, jak by się to podzielili ziemią i co by wypadło na każdego.

– Dobrze rozważcie, co mówię! – wołał – sprawa czysta jak złoto.

– Obiecanka cacanka, a głupiemu radość! – mruknął Płoszka.

⁴¹² *przodzi* (gw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

⁴¹³ *wiele* (daw., gw.) – wiele. [przypis edytorski]

⁴¹⁴ *alkierz* – osobna izba w rogu budynku; w domach mieszkalnych używana często jako sypialnia. [przypis edytorski]

⁴¹⁵ *podrobnie* (gw.) – szczegółowo. [przypis edytorski]

– Szczera prawda, nie obiecanki. U rejenta wszystko⁴¹⁶ nam odpisze. Weźta⁴¹⁷ ino sobie dobrze do głowy! Tylachna⁴¹⁸ ziemi la⁴¹⁹ narodu. A toć każdemu w Lipcach wykroi się nowa gospodarka. Miarkujta⁴²⁰ ino⁴²¹ sobie...

Kowal raz jeszcze powtórzył, co mu był kazał dziedziec powiedzieć.

Wysłuchali uważnie, ale nikt się nie ozwał, patrzeli jeno w te białe krychy na stole i głęboko deliberowali⁴²².

– Prawda, sprawa kiej złoto, ale czy na to komisarz pozwoli? – ozwał się pierwszy sołtys, orząc frasobliwie⁴²³ pazurami po kudłach.

– Musi! Jak gromada uchwali, to się urzędów o przyzwolenstwo pytała nie będzie! Zechcemy, to i on musi! – zagrział Grzela.

– Musi, nie musi, a ty się nie wydzieraj. Obacz no który, czy aby starszy nie wacha kaj pod ścianą?

– Dopierom go widział przed szynkwasem! – objaśniał Mateusz.

⁴¹⁶ *wszycko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

⁴¹⁷ *weźta* (gw.) – weźcie. [przypis edytorski]

⁴¹⁸ *tylachna* (gw.) – tyle, tak dużo. [przypis edytorski]

⁴¹⁹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁴²⁰ *miarkujta* (gw.) – miarkujcie; *miarkować*: rozumieć, pojmować. [przypis edytorski]

⁴²¹ *ino* (gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁴²² *deliberować* – rozmyślać, rozważać. [przypis edytorski]

⁴²³ *frasobliwie* (daw., gw.) – w zmartwieniu. [przypis edytorski]

– A kiedy to dziedzic obiecuje nam odpisać? – zagadnął któryś.

– Mówił, co gotów choćby jutro. Zgodzimy się na jedno, to zaraz odpisze, zaś potem omentra⁴²⁴ rozmierzy, co komu.

– To już po żniwach można by chycić⁴²⁵ się tej ziemi.

– A na jesieni obrobić, jak się patrzy.

– Mój Jezus, dopiero to pójdzie robota, no!

Pogadywali gwarnie, wesoło, jeden przez drugiego. Radość już ponosiła wszystkich, oczy strzelały mocą, hardość prostowała grzbiety i same ręce się wyciągały do brania tej ziemi upragnionej.

Niejeden już podśpiewywał z uciechy i krzykał na Żyda o gorzałkę, niejeden plótł trzy po trzy o działach⁴²⁶, a każdemu roiły się nowe gospodarki, bogactwa i radoście⁴²⁷. Bajdurzyli też kiej pijani, śmiejąc się, bijąc pięściami w stoły a przytupując ogniście.

– Dopiero to w Lipcach nastanie święto!

– Hej, a jakie zabawy pójdą, a jakie muzyki!

– I wiela to weselisk odprawi się w zapusty⁴²⁸!

⁴²⁴ *omentra* (gw.) – geometra. [przypis edytorski]

⁴²⁵ *chycić* (gw.) – chwycić. [przypis edytorski]

⁴²⁶ *działy* – tu: dzielenie ziemi. [przypis edytorski]

⁴²⁷ *radoście* (gw.) – radości (M.lm). [przypis edytorski]

⁴²⁸ *zapusty* – karnawał; czas po święcie Bożego Narodzenia (25 grudnia), a przed Wielkim Postem, stanowiącym okres obejmujący 40 dni przed świętem Wielkanocy, (termin Wielkanocy jest zmienny i wypada w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca). [przypis edytorski]

– Dzieuch⁴²⁹ we wsi zabraknie!

– To se miesckich⁴³⁰ przykupiemy, nie stać to nas?!

– Psiachmać, w same ogiery jeździł będę.

– Cichota no – zawołał stary Płoszka bijąc pięścią w stół – a to krzyczą kiej⁴³¹ żydy⁴³² w szabas! Chciałem jeno⁴³³ pedzieć⁴³⁴, czy aby w tej dziedzicowej obietnicy nie ma jakowego podejścia? Miarkujeta, co?

Przycichli, jakby ich kto z nagła oblał zimną wodą, dopiero po chwili ozwał się sołtys:

– Ja też nie mogę wyrozumieć, laczego⁴³⁵ taki hojny?

– Juści, w tym musi być jakieś podejście, bo żeby dawać tylachna ziemi prawie za darmo – ciągnął któryś ze starych.

Ale na to porwał się Grzela i zakrzyczał:

– To wam powiem, żeśta głupie barany i tyła!

I znowu jął tłumaczyć i przekładać zapalczywie, jaże się spocił kiej mysz, kował też sielnie mełł ozorem i każdemu z osobna rychtował, ale stary Płoszka nie dał się przekabacić, głową jeno kiwał i prześmiechał tak kąśliwie, aż Grzela przyskoczył do niego z pięściami, ledwie już powstrzymując

⁴²⁹ *dzieucha* (gw.) – dziewucha, dziewczyna. [przypis edytorski]

⁴³⁰ *miescki* (gw.) – miejski. [przypis edytorski]

⁴³¹ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁴³² *żydy* – tu: o wyznawcach judaizmu. [przypis edytorski]

⁴³³ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁴³⁴ *pedzieć* (gw.) – powiedzieć. [przypis edytorski]

⁴³⁵ *laczego* (gw.) – dlaczego. [przypis edytorski]

złość.

– Rzeknijcie swoją prawdę, kiej nasza widzi się wam cygaństwem.

– A rzeke! Znam dobrze to pieskie nasienie, znam i mówię waju⁴³⁶: nie wierzta⁴³⁷ dziedzicowi, póki nie będzie czarno na białym. Zawždy się naszą krzywdą paśły, to i tera chcą się na nas pożywić!

– Tak miarkujecie, no to się nie gódcie, ale drugim nie przeszkadzajcie! – krzyknął na niego Kłęb.

– Chodziłeś z nimi do boru, to ich stronę i tera trzymasz!

– A chodziłem, a jak będzie potrza⁴³⁸, to i jeszczek⁴³⁹ pódę⁴⁴⁰! A trzymam nie za nim, jeno za zgodą, za sprawiedliwością, za całą wsią. Bo jeno⁴⁴¹ głupi nie widzi w tym dobrego la⁴⁴² Lipiec. Jeno głupi nie bierze, jak dają.

– Wyśta⁴⁴³ wszystkie głupie, bo pilno wama⁴⁴⁴ sprzedać za obertelek⁴⁴⁵ całe portki. Głupie, skoro dziedzic tyle daje, to może i więcej.

⁴³⁶ waju (gw.) – wam. [przypis edytorski]

⁴³⁷ wierzta (gw.) – wierzcie. [przypis edytorski]

⁴³⁸ potrza (gw.) – potrzeba. [przypis edytorski]

⁴³⁹ jeszczek (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

⁴⁴⁰ pódę (gw.) – pójdę. [przypis edytorski]

⁴⁴¹ jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁴⁴² la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁴⁴³ wyśta (gw.) – wyście; skrót od: wy jesteście. [przypis edytorski]

⁴⁴⁴ wama (gw.) – wam. [przypis edytorski]

⁴⁴⁵ obertelek (gw.) – guzik. [przypis edytorski]

Zaczęli się przemawiać⁴⁴⁶ coraz zapalczywiej, a że i drugie wspomagały Kłęba, to zrobił się taki gwar, jaże przyleciał Jankiel i sielną⁴⁴⁷ flachę gorzały postawił na stole.

– Sza, sza, gospodarze! Niech będzie zgoda! Żeby Podlesie były nowe Lipce! żeby każdy był pan! – wołał puszczając kieliszek kolejką.

Juści, co wzięli pić, a jeszcze barzej⁴⁴⁸ się ugwarzać, wszyscy już bowiem skłaniali się do zgody oprócz starego Płoszki.

Kowal, którego musiał w tym mieć jakiś gruby profit, najgłośniej rozmawiał rozwodząc się o dziedzicowej poczciwości, a raz po raz stawiał la⁴⁴⁹ całej kompanii to gorzałę, to piwo, to nawet arak⁴⁵⁰ z esencją.

Cieszyli się tak galancie⁴⁵¹, co już niejeden jeno oczy bałuszył i ozorem ledwo ruchał⁴⁵², zaś Kobus, którego cały czas pary z gęby nie puścił, jął naraz chybać⁴⁵³ ludzi za orzydla⁴⁵⁴ i krzyżeć:

– A komorniki to co? Psi pazur? I nam się należy ziemia! Nie dopuścim do zgody! Po sprawiedliwości być musi! Jakże, to jeden ledwie już spaśny kałdun udźwignie, a drugi ma zdychać

⁴⁴⁶ *przemawiać się* (gw.) – kłócić się. [przypis edytorski]

⁴⁴⁷ *sielny* (gw.) – tu: wielki. [przypis edytorski]

⁴⁴⁸ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

⁴⁴⁹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁴⁵⁰ *arak* – mocny napój alkoholowy (40–80%) o smaku anyżu. [przypis edytorski]

⁴⁵¹ *galancie* (gw.) – porządnie, elegancko; tu: bardzo. [przypis edytorski]

⁴⁵² *ruchać* (gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

⁴⁵³ *chybać* (gw.) – łapać. [przypis edytorski]

⁴⁵⁴ *orzydla* (gw.) – gardło. [przypis edytorski]

z głodu? Po równo musi być ziemi la⁴⁵⁵ wszystkich! Dziedzice ścierwy! Niejeden gołym zadem łyska⁴⁵⁶, a nos drze⁴⁵⁷ do góry, jakby ciągiem⁴⁵⁸ kichał! Kołtuniarze zapowietrzzone! – krzyczał coraz głośniej i tak nieprzystojnie wszystkim przymawiał, jaże⁴⁵⁹ go wyciepnęli⁴⁶⁰ za drzwi, ale jeszcze przed karczmą kłął i wygrażał.

Kompania też niezadługo zaczęła się rozchodzić do domów, jeno co łapczywsi na uciechę ostali w karczmie, kaj⁴⁶¹ już pobrzękiwała muzyka.

Właśnie i wieczór się był robił⁴⁶², słońce zapadło za bory i całe niebo stanęło w zorzach, aż czuby zbóż i sadów jakby się pławiły w czerwieni a złocie. Zawiewał wilgotny, pieściwy wiaterek, żaby jęły⁴⁶³ rechotać, odzywały się przepiórki, a granie koników roztrząsało się po polach kiej⁴⁶⁴ ten nieustający chrzęst dojrzałych kłosów, rozjeżdżali się już z odpustu, że jeno wozy

⁴⁵⁵ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁴⁵⁶ *łyskać* (daw., gw.) – świecić. [przypis edytorski]

⁴⁵⁷ *drzeć* – tu: zadzierać. [przypis edytorski]

⁴⁵⁸ *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

⁴⁵⁹ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁴⁶⁰ *wyciepnąć* (gw.) – wyrzucić. [przypis edytorski]

⁴⁶¹ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁴⁶² *był robił* (daw., gw.) – forma daw. czasu zaprzeszczonego; znaczenie: robił (wcześniej w stosunku do innych działań i zdarzeń wyrażonych również w czasie przeszłym). [przypis edytorski]

⁴⁶³ *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁴⁶⁴ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

turkotały, a kajś niekaj⁴⁶⁵ ktosik⁴⁶⁶ dobrze napity⁴⁶⁷ wyśpiewywał rozgłośnie.

Przycichły Lipce, pusto się zrobiło przed kościołem, ale jeszcze pod chałupami siedzieli gęsto ludzie zażywając chłodu i wczasów.

Cichy zmierzch stawał się na świecie, mroczniały pola, dale stapiały się już z niebem, wszystko się spokoilo⁴⁶⁸, śpik⁴⁶⁹ z wolna morzył ziemię i obtulał ją ciepłą rosą, zaś ze sadów tryskały kiej niekiej⁴⁷⁰ ptasie głosy, jakoby tym wieczornym pacierzem.

Bydło wracało z pastwisk, raz po raz buchały długie, tęskliwe ryki, a rogate łby pokazywały się nad stawem, rozgorzałym ogniami zachodu jakoby krwawym zarzewiem. Kajś⁴⁷¹ pod młynem baraszkowały z wraskiem kąpiące się chłopaki, zaś po obejściach trzęsły się dzieuszynie⁴⁷² piesneczki⁴⁷³, to beki owiec, to gęsie gęgoty.

Jeno u Borynów było cicho i pusto. Hanka ponieśla⁴⁷⁴ się z

⁴⁶⁵ *kajś niekaj* (gw.) – gdzieniegdzie. [przypis edytorski]

⁴⁶⁶ *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

⁴⁶⁷ *napity* (gw.) – tu: pijany. [przypis edytorski]

⁴⁶⁸ *spokoić się* – uspokajać się. [przypis edytorski]

⁴⁶⁹ *śpik* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

⁴⁷⁰ *kiej niekiej* (gw.) – gdzieniegdzie. [przypis edytorski]

⁴⁷¹ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁴⁷² *dzieuszyny* (gw.) – dziewczęcy. [przypis edytorski]

⁴⁷³ *piesneczki* (gw.) – piosneczki, piosenki. [przypis edytorski]

⁴⁷⁴ *ponieśla się* (gw.) – poniosła się; tu: poszła. [przypis edytorski]

dziećmi do którejś z kum⁴⁷⁵, Pietrek się też kajś⁴⁷⁶ zapodział, a Jagusia nie pokazała się jeszcze od nieszporów, że tylko Józka zwijała się kole⁴⁷⁷ wieczornych obrządków.

Ślepy dziad siedział w ganku, nastawiał gęby na chłodnawy wiat, mruzczał pacierz, a pilnie nasłuchiwał Witkowego boćka, którego kręcił się w podle⁴⁷⁸ rychtując przyczajonym dziobem w jego nogi.

– Cie... Żebyś skisł, zbóju jeden! A to me⁴⁷⁹ kujnął! – mruzczał zbierając pod siebie kulasy⁴⁸⁰ i machał wielkim różańcem, bociek odleciał parę kroków i znowu zachodził przemyślnie z boku z wyciągniętym dziobem.

– Słyszę cię dobrze! Już ci się nie dam. Jaka to jucha zmyślna! – szeptał, ale że w podwórzu rozległo się granie, to oganiając się kiej niekiej⁴⁸¹ różańcem zasłuchał się w muzyce z lubością.

– Józia, a kto tak szczerze rzępoli?

– A Witek! Wyuczył się od Pietrka i teraz ciągiem⁴⁸² dudli, jaże uszy puchną! Witek, przestań, a załóż koniczyny żrebakom! – wrzasnęła.

⁴⁷⁵ kuma – sąsiadka, znajoma. [przypis edytorski]

⁴⁷⁶ kajś (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁴⁷⁷ kole (daw., gw.) – wokół, koło. [przypis edytorski]

⁴⁷⁸ w podle (daw., gw.) – pod, wzdłuż. [przypis edytorski]

⁴⁷⁹ me (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

⁴⁸⁰ kulasy (gw.) – noga. [przypis edytorski]

⁴⁸¹ kiej niekiej (gw.) – gdzieśgdzie. [przypis edytorski]

⁴⁸² ciągiem (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

Skrzypki umilkły, zaś dziad *cosik*⁴⁸³ *se*⁴⁸⁴ umyślił, bo skoro Witek przyleciał pod chałupę, rzekł do niego wielce dobrotliwie:

– Weź tę dziesiątkę, *kiej*⁴⁸⁵ tak galancie wyciągasz nutę.

Chłopak uradował się ogromnie.

– A zagrałbyś to i pobożne pieśni, co?

– Co ino posłyszę, to wygram.

– Hale, każda *liszka*⁴⁸⁶ swój ogon chwali. A taką nutę wygrasz, co? – i beknął po swojemu piskliwie a zawodzący.

Ale Witek nawet nie dosłuchał, skrzypki przyniósł, zasiadł *pobok*⁴⁸⁷ i przegrał *rychtyk*⁴⁸⁸ to samo, a potem rznął insze, jakie tylko słyszał w kościele, i tak sprawnie, *jaże*⁴⁸⁹ się dziad zdumiał.

– Cie, na organistę byłbyś zdatny!

– *Wszyćko*⁴⁹⁰ wygram, *wszyćko*, nawet i takie dworskie, i takie, co je śpiewają po karczmach – przechwalał się rozradowany, wycinając od ucha, *jaże*⁴⁹¹ kury zagdakały na grzędach, gdy Hanka nadeszła i zaraz go przepędziła, *bych*⁴⁹² Józce pomagał.

⁴⁸³ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁴⁸⁴ *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

⁴⁸⁵ *kiej* (gw.) – kiedy; tu: skoro, jeśli. [przypis edytorski]

⁴⁸⁶ *liszka* (daw., gw.) – lis. [przypis edytorski]

⁴⁸⁷ *pobok* (gw.) – z boku, obok. [przypis edytorski]

⁴⁸⁸ *rychtyk* (gw.) – dokładnie. [przypis edytorski]

⁴⁸⁹ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁴⁹⁰ *wszyćko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

⁴⁹¹ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁴⁹² *bych* (gw.) – tu: aby, żeby. [przypis edytorski]

Do *cna*⁴⁹³ już ściemniało na świecie, ostatnie zorze gasły, a wysokie, ciemne niebo rosło się gwiazdami, wieś już kładła się spać, *jeno*⁴⁹⁴ od karczmy załatywały dalekie pokrzyki i brzękliwe głosy muzyki.

Hanka siedziała przed gankiem, karmiąc dziecko i pogadując z dziadkiem o tym i owym; *cyganił*⁴⁹⁵ jucha, *jaże*⁴⁹⁶ się kurzyło, ale nie przeciwiała mu się, myśląc swoje i tęsknie w noc pogładając.

Jagna nie wróciła jeszcze, nie siedziała również i u matki, bo zaraz z wieczora poszła na wieś do dzieuch, *jeno co nikiem*⁴⁹⁷ nie wysiedziała, tak ją *cosik*⁴⁹⁸ ponosiło. Jakby ją kto za włosy wyciągał, że w końcu już sama jedna łąziła po wsi. Długo patrzyła we wody pogasłe i drżące od powiewów, w *rozmuchane*⁴⁹⁹ *ździebko*⁵⁰⁰ cienie, we światła, co leciały z okien na gładź stawu i marły nie wiada⁵⁰¹ *kaj*⁵⁰² i przez co! Rwało ją *gdziesik*⁵⁰³, że poleciała za młyn, aż na łąki, *kaj* już leżały ciepłe

⁴⁹³ *do cna* (gw.) – do końca, zupełnie. [przypis edytorski]

⁴⁹⁴ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁴⁹⁵ *cyganić* – zmyślać, oszukiwać. [przypis edytorski]

⁴⁹⁶ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁴⁹⁷ *nikiej* (gw.) – nigdzie. [przypis edytorski]

⁴⁹⁸ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁴⁹⁹ *rozmuchane* (daw., gw.) – rozruszane; ruszające się. [przypis edytorski]

⁵⁰⁰ *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

⁵⁰¹ *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

⁵⁰² *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁵⁰³ *gdziesik* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

kożuchy białych mgieł i czajki śmigwały nad nią z krzykiem.

Słuchała wód padających z upustu w czarną gardziel rzeki, pod olchy wyniosłe i jakby śpiące, ale ten szum zdał się jej jakimś żalonym wołaniem i skargą nabrzmiąłą płaczem.

Uciekła i patrzyła w młynarzowe okna, buchające światłem, gwarami a brzękiem talerzy.

Thukła się od brzegu wsi do brzegu jak ta woda obłądna, co ujęcia na darmo szuka i w nieprzebyte wręby bije żałośnie.

Żarło ją cosik, czego by i wypowiedzieć nie sposób, ni to był żal, ni to tęsknica, ni to kochanie, a oczy miała pełne suchego żaru i w sercu wzbierał wrzący, straszny szloch.

Nie wiada⁵⁰⁴, laczego⁵⁰⁵ znalazła się przed plebanią, jakieś konie pod gankiem biły niecierpliwie kopytami, świeciło się tylko w jednym pokoju, grali w karty.

Napatrzyła się do syta i poszła opłotkami, które dzieliły Kłębową gospodarkę od proboszczowskich ogrodów. Przesuwała się lękliwie pod żywopłotem, obwisłe gałęzie wisien muskały ją po twarzy zrosiałymi listeczkami. Szła bezwolnie, nie wiedząc, kaj⁵⁰⁶ ją niesie, aż niski dom organistów zastąpił jej drogę.

Wszystkie cztery okna świeciły i stały otwarte.

Przytuliła się w cień pod płot i zajrzała do środka.

Organistowie wraz z dziećmi siedzieli pod wiszącą lampą popijając herbatę, zaś Jasio chodził po pokoju i cosik

⁵⁰⁴ *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

⁵⁰⁵ *laczego* (gw.) – dlaczego. [przypis edytorski]

⁵⁰⁶ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

rozповідаł.

Słyszała każde jego słowo, każdy skrzyp podłogi, nieustanne cykanie zegaru i nawet ciężkie przysapki organisty.

A Jasio takie cudeńka prawił, że niczego nie rozumiała.

Patrzyła jeno w niego niby w ten obraz święty, pijąc kiej⁵⁰⁷ miody najśłodsze każdy dźwięk jego głosu. Chodził wciąż i co trochę ginął w głębi mieszkania, i co trochę jawił się znów w kręgu światła; czasem przystawał przy oknie, że wciskała się w płot strwożona, bych jej nie dojrzał, ale on jeno⁵⁰⁸ w niebo patrzył pokryte gwiazdami, to cosik rzekł la⁵⁰⁹ uciechy, że śmiali się, a radość błyskała w twarzach kiej to słońce. Przysiadł wreszcie pobok⁵¹⁰ matki, a małe siostry jęły⁵¹¹ mu się drapać⁵¹² na kolana i wieszac na szyi, tulił ci je pocziwie, huśtał i łaskotał, jaże⁵¹³ izba zatrzęsła się dziecińskimi śmiechami.

Zegar wybił jakąś godzinę i organiścina rzekła powstając:

– Gadu, gadu, a tobie czas spać! Musisz do dnia⁵¹⁴ wyjechać.

– A muszę, mamusiu! Boże, jaki ten dzień był krótki! – westchnął żałośnie.

⁵⁰⁷ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

⁵⁰⁸ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁵⁰⁹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁵¹⁰ *pobok* (gw.) – obok. [przypis edytorski]

⁵¹¹ *jęć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁵¹² *drapać* (gw.) – tu: wdrapywać. [przypis edytorski]

⁵¹³ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵¹⁴ *do dnia* (daw., gw.) – przed świtem. [przypis edytorski]

A Jagusine serce jakby kto ścisnął i tak boleśnie, jaże⁵¹⁵ same łzy pociekły po twarzy.

– Ale niedługo wakacje! – ozwał się znowu – ksiądz regens obiecał, że mnie na jakiś czas zwolni, jeśli nasz proboszcz napisze o to do niego.

– Nie bój się, napisze, już ja go uproszę! – powiedziała matka zabierając się do słania mu na kanapie wprost okna. Pomagali jej wszyscy, a nawet sam organista przyniósł sporą doinkę i wsunął ją ze śmiechem pod kanapę.

Długo się z nim żegnali na odchodnym, a już najdłużej matka, która go z płaczem tuliła do piersi a całowała.

– Śpij, synu, smacznie, śpij, dzieciątko.

– Pacierze zmówię i zaraz się kładę, mamusiu.

Rozeszli się wreszcie.

Jaguś widziała, jak w sąsiedniej izbie chodzili na palcach, ściszczyli głosy, przymykali okna i pokrótce cały dom oniemiał i migiem pograżył się w cichości, aby jeno⁵¹⁶ nie przeszkadzać Jasiowi.

Chciała i ona do domu, już się była nawet nieco unieśla⁵¹⁷, ale ją cosik jakby przytrzymało za nogi, że nie poredziła⁵¹⁸ oderwać

⁵¹⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵¹⁶ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁵¹⁷ *się była (...) unieśla* (gw.) – daw. forma czasu zaprzęskiego; znaczenie: unieśla się (wcześniej; przed innymi opisywanymi czynnościami i zdarzeniami). [przypis edytorski]

⁵¹⁸ *poredzić* (gw.) – poradzić, zdołać. [przypis edytorski]

się z miejsca, więc jeno⁵¹⁹ mocniej przywarła plecami do płota, barzej⁵²⁰ się skuliła i ostała kieby⁵²¹ urzeczona, wpatrując się w to ostatnie wywarte⁵²² i jaśniejące okno.

Jasio poczytał nieco na grubej książce, zaś potem przyklęknął pod oknem, przeżegnał się, złożył ręce do pacierza, podniósł oczy ku niebu i zamodlił się przejmującym szeptem.

Noc była głęboka, niezgłębiona cichość obtulała świat, gwiazdy mżyły się na wysokościach, nagrany, pachnący zwiew pociągał z pól, a niekiedy zaszemrały liście i ptak jakiś zaśpiewał.

A Jagusię zaczęło cosik⁵²³ rozbierać⁵²⁴, serce się tłukło kiej⁵²⁵ oszalałe, paliły ją oczy, paliły usta nabrane i same ręce wyciągały się ku niemu, a chociaż się kurczyła w sobie, roztrząsał nią taki dziwny, niezmożony dygot, że wpierała się w płot bezwolnie i z taką mocą, jaże⁵²⁶ trzasnęła żerdka.

Jasio wychylił głowę, popatrzył dokoła i znowu się zamodlił.

Zaś z nią działo się już coś niepojętego; takie ognie chodziły jej po kościach i oblewały warem, że dziw nie krzyczała z tej lubej męki. Zabaczyła⁵²⁷, kaj⁵²⁸ jest, i ledwie już zipała, tak się

⁵¹⁹ jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁵²⁰ barzej (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

⁵²¹ kieby (gw.) – niby, jakby. [przypis edytorski]

⁵²² wywarty (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

⁵²³ cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁵²⁴ rozbierać (gw.) – tu: osłabiać, rozstrajać. [przypis edytorski]

⁵²⁵ kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁵²⁶ jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵²⁷ zabaczyć (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

w niej wszystko trzęsło i płonęło. Była cała w dreszczach, kiej⁵²⁹ błyskawice kłębiły się w niej jakieś nabrzmiące, szalone krzyki, jakieś wichry palące ją ponosiły, jakieś straszne pragnienia rozprężyły i wyginały... Już chciała się czołgać tam, bliżej niego, bych⁵³⁰ chociaż tknąć ustami tych jego białych rączków⁵³¹, bych jeno klęczeć przed nim a patrzeć z bliska w te gębusie⁵³² i modlić się kiej do tego cudownego obrazu. Nie poruszyła się jednak, bo obleciał ją jakiś dziwny strach i zarazem zgroza.

– Jezu mój, Jezu miłosierny! – wyrwał się jej z piersi cichy jęk.

Jasio powstał, wychylił się cały i jakby patrząc na nią zawołał:
– Kto tam?

Zamarła na chwilę, przytuliła dech, serce przestało bić i jakby zdrętwiała w jakimś świętym strachu, dusza uwięzła kajś⁵³³ w gardle i pełna szczęsnego niepokoju chwiała się w oczekiwaniu.

Ale Jasio jeno⁵³⁴ popatrzył w opłotki, a nie dojrzwawszy zamknął okno, rozebrał się prędko i światło zgasło...

Noc padła na jej duszę, ale jeszcze długo siedziała wpatrzoną w czarne i nieme okno. Przejął ją chłód i jakby operlił

⁵²⁸ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁵²⁹ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁵³⁰ *bych* (gw.) – tu: aby, żeby. [przypis edytorski]

⁵³¹ *rączków* (gw.) – rączek. [przypis edytorski]

⁵³² *te gębusie* (gw.) – dziś popr.: tę gębusię. [przypis edytorski]

⁵³³ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁵³⁴ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

srebrną rosą jej duszę wniebowziętą, gdyż wszystko, co w niej wrzało z krwi⁵³⁵ pożądliwej, przygasło rozlewając się po niej nieopowiedzianą błogością. Spłynęła na nią uroczysta, święta cichość, jakby to zadumanie kwiatów przed wschodem słońca, że rozmodliła się pacierzem szczęścia, któren⁵³⁶ nie miał słów, a jeno⁵³⁷ dziwną słodkość zachwyków, przenaświętsze zdumienie duszy, niepojętą radość budzącego się dnia zwiesnowego⁵³⁸ i przeplatał się grubymi ziarnami błogich łez niby tym różańcem łaski Pańskiej i dziękczynienia.

⁵³⁵ z *krwie* (daw., gw.) – z krwi. [przypis edytorski]

⁵³⁶ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

⁵³⁷ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁵³⁸ *zwiesnowy* (gw.) – wiosenny. [przypis edytorski]

III

– Pójdę już, Hanuś! – prosiła Józka pokładając głowę na ławkę.

– A zadrzyj ogona kiej⁵³⁹ cielak i leć! – zgromiła ją odrywając oczy od różańca.

– Kiej⁵⁴⁰ me⁵⁴¹ tak cosik⁵⁴² spiera w dołku⁵⁴³ i tak me mgli⁵⁴⁴...

– Nie przeszkadzaj, zaraz się skończy.

Jakoż proboszcz już kończył cichą, żałobną mszę za duszę Boryny, zamówioną przez rodzinę w oktawę⁵⁴⁵ jego śmierci.

Wszyscy też co najbliżsi siedzieli w bocznych ławkach, a tylko Jagusia z matką klęczały przed samym ołtarzem; z obcych nie było nikogo, tyła co kajś⁵⁴⁶ pod chórem Jagata głośno trzepała pacierze.

Kościół był cichy, chłodny i mroczny, jeno⁵⁴⁷ na środku mrowiła się wielgachna struga jarzącego światła, bo słońce było

⁵³⁹ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁵⁴⁰ *kiej* (gw.) – kiedy; tu: ale. [przypis edytorski]

⁵⁴¹ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

⁵⁴² *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁵⁴³ *spiera w dołku* (gw.) – o bólu brzucha, szczególnie żołądka. [przypis edytorski]

⁵⁴⁴ *me mgli* (gw.) – mdli mnie. [przypis edytorski]

⁵⁴⁵ *w oktawę* – osiem tygodni po. [przypis edytorski]

⁵⁴⁶ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁵⁴⁷ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

przez wywarte⁵⁴⁸ drzwi rozlewając się jaże⁵⁴⁹ po ambonę.

Michał organistów służył do mszy i jak zawdy⁵⁵⁰, tak trząchał dzwonekami, że w uszach brzęczało, wykrzykiwał ministranturę, a latał ślepiami za jaskółkami, które kiej niekiej⁵⁵¹ śmigały po kościele zbłąkane i trwożnie świegołace.

Kajś od stawu rozlegały się klapiące trzaski kijanek⁵⁵², wróble ćwierkały za oknami, zaś ze smętarza raz po raz jakaś rozgdakana kokosz wwodziła⁵⁵³ do kruchty całe stado piukających kurczątek, aż Jambroż musiał wyganiać.

A skoro ksiądz skończył, wyszli zaraz wszyscy na smętarz.

Już byli kole⁵⁵⁴ dzwonnicy, gdy zawołał za nimi Jambroży:

– A to poczekajcie! Dobrodziej chce wam cosik⁵⁵⁵ powiedzieć.

Nie wyszło i Zdrowaś⁵⁵⁶, kiej⁵⁵⁷ przyleciał zadyszany z

⁵⁴⁸ wywarty (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

⁵⁴⁹ jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵⁵⁰ zawdy (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

⁵⁵¹ kiej niekiej (gw.) – niekiedy. [przypis edytorski]

⁵⁵² kijanka – deseczka służąca do prania w rzece, używana daw. na wsi. [przypis edytorski]

⁵⁵³ wwodzić – wprowadzać. [przypis edytorski]

⁵⁵⁴ kole (daw., gw.) – koło. [przypis edytorski]

⁵⁵⁵ cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁵⁵⁶ Zdrowaś – jedna z modlitw w kościele katolickim, zaczynająca się od słów „Zdrowaś Mario, łaskiś pełna”; tu: czas potrzebny na odmówienie tej modlitwy. [przypis edytorski]

⁵⁵⁷ kiej (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

brewiarzem pod pachą i obcierając łysinę przywitał dobrym słowem i rzekł:

– Moiście, a to wam chciałem powiedzieć, że zrobiliście po chrześcijańsku zamawiając mszę świętą za nieboszczyka. Ulży to jego duszy i do wiecznego zbawienia pomoże. No, mówię wam, pomoże!

Zażył tabaki, pokichał siarczyście i wycierając nos zapytał:

– Dzisiaj pewnie będziecie radzili o działach, co?

– Juści, tak je niby we zwyczaju, co dopiero w oktawę – przytwierdzili.

– Otóż to! Właśnie o tym chciałem z wami pomówić! Dzielcie się, ale pamiętajcie: zgodnie i sprawiedliwie. Żeby mi nie było swarów ni kłótni, bo z ambony wypomnę! Nieboszczyk w grobie się przewróci, jeśli zobaczy, że jego krwawicę rozrywacie jak wilki barana! I broń Boże, krzywdzić sieroty! Grzela daleko, a Józka jeszcze głupi skrzat! A co się komu należy, oddać święcie, co do grosza. Jak rozrządził majątkiem, tak rozrządził, ale trzeba spełnić jego wolę. Może on tam chudziaszek w tej chwili patrzy na was i myśli sobie: na ludzim ich wywiódł⁵⁵⁸, gospodarkę niezgorszą ostawił⁵⁵⁹, to się przecież nie pogryzą kiej⁵⁶⁰ psy przy podziale. Mawiam ciągle z ambony: zgodą stoi

⁵⁵⁸ *na ludzim ich wywiódł* (daw., gw.) – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: na ludzi ich wywiódłem. [przypis edytorski]

⁵⁵⁹ *gospodarkę (...) ostawił* (daw., gw.) – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; znaczenie: gospodarke ostawiłem (zostawiłem). [przypis edytorski]

⁵⁶⁰ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

wszystko na świecie, kłótnią jeszcze nikt niczego nie zbudował. No, mówię, niczego, kromie⁵⁶¹ grzechu i obrazy boskiej. A o kościele pamiętajcie. Nieboszczyk był szczodrym i czy na światło, czy na mszę, czy na inne potrzeby grosza nie żałował i dlatego Pan Bóg mu błogosławił...

Długo przemawiał, jaże⁵⁶² się kobiety spłakały i jeły⁵⁶³ mu w podzięce obłapiać kolana, zaś Józka przypadła mu nawet z bekiem do rąk, to ją przygarnął do piersi, a pocałowawszy w głowę rzekł z dobrością:

– Nie bucz⁵⁶⁴, głupia, Pan Bóg ma sieroty w szczególnej opiece.

– Że i rodzony nie powiedziałby barzej⁵⁶⁵ do duszy – szepnęła rozrzewniona Hanka. Snadź⁵⁶⁶ i dobrodziej był wzruszony, bo wytarłszy ukradkiem oczy, częstował kowala tabaką i prędko zagadał o innym.

– A cóż, będzie zgoda z dziedzicem?

– Będzie, już dzisiaj pojechało do niego pięciu⁵⁶⁷...

– To chwała Bogu! Już za darmo mszę świętą odprawię na intencję tej zgody!

⁵⁶¹ *kromie* (daw., gw.) – oprócz. [przypis edytorski]

⁵⁶² *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵⁶³ *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁵⁶⁴ *buczeć* (gw.) – płakać. [przypis edytorski]

⁵⁶⁵ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

⁵⁶⁶ *snadź* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

⁵⁶⁷ *pięciu* (gw.) – pięciu. [przypis edytorski]

– Widzi mi się, co wieś powinna się złożyć na wotywę z wystawieniem! Jakże, to jakby nowe nadziei i całkiem darmo!

– Masz rozum, Michał, mówiłem o tobie dziedzicowi. No, idźcie z Bogiem, a pamiętajcie: zgodą i sprawiedliwością! Ale, Michał! – zawołał za odchodzącym – a zjrzyj ta później do mojego wolanta, prawy resor przyciera się nieco do osi...

– To pod łąznowskim dobrodziejem tak się zmaglował.

Ksiądz już nie odrzekł, a oni poszli prosto ku domowi. Jagusia wiedła⁵⁶⁸ matkę na ostatku, gdyż stara wlekła⁵⁶⁹ się z trudem odpoczywając co chwila.

Dzień był powszedni, robotny, to i pusto było na drogach dokoła stawu, jeno⁵⁷⁰ dzieci bawiły się kaj niekaj⁵⁷¹ w piasku i kury grzebały w porozrzucanych łajnach. Było jeszcze wcześniej, ale już słońce niezgorzej przypiekało, szczęściem, co wiatr⁵⁷² nieco przechładzał, zawiewał bujny, iż kolebały się sady, pełne już czerwieniejących wiśni, a zboża biły o płoty kiej⁵⁷³ wody wzburzone.

Chałupy stały wywarte⁵⁷⁴, wrótnie⁵⁷⁵ wszędy⁵⁷⁶

⁵⁶⁸ *wiedła* (gw.) – wiodła. [przypis edytorski]

⁵⁶⁹ *wlekła* (gw.) – wlokła. [przypis edytorski]

⁵⁷⁰ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁵⁷¹ *kaj niekaj* (gw.) – gdzieniegdzie. [przypis edytorski]

⁵⁷² *wiatr* (gw.) – wiatr. [przypis edytorski]

⁵⁷³ *kiej* (gw.) – niby, jak. [przypis edytorski]

⁵⁷⁴ *wywarty* (gw.) – otwarty. [przypis edytorski]

⁵⁷⁵ *wrótnie* (gw.) – wrota, brama. [przypis edytorski]

⁵⁷⁶ *wszędy* (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

porozwierane⁵⁷⁷, na płotach kajś niekaj⁵⁷⁸ wietrzyły się pościele, a wszystko, co się jeno ruchało, pracowało w polach. Jeszcze ktosik⁵⁷⁹ zwoził ostatnie zapóźnione pokosy siana, że zapach jaże⁵⁸⁰ wiercił w nozdrzach, a na obwisłych nad drogą gałęziach, pod którymi przejeżdżały kopiaste wozy, trzęsły się przygarście ździebeł kiej te powyrywane brody żydowskie.

Szli z wolna i w cichości, deliberując⁵⁸¹ o działach.

Skądciś⁵⁸², jakby z pól, kaj⁵⁸³ ludzie osypywali ziemniaki, zrywała się niekiedy piosneczka i szła z wiatrem nie wiada⁵⁸⁴ kaj, zaś pod młynem jakaś baba tak prała kijanką, jaże⁵⁸⁵ się rozlegało i szumnie huczały wody spadające na koła.

– Młyn teraz ciągiem⁵⁸⁶ robi! – ozwała się⁵⁸⁷ pierwsza Magda.

– Przednówek to żniwa la⁵⁸⁸ młynarza!

– Cięższy on latoś⁵⁸⁹ niżli łoni⁵⁹⁰. Wszędzie bieda aż piszczy,

⁵⁷⁷ *porozwierane* (gw.) – pootwierane. [przypis edytorski]

⁵⁷⁸ *kajś niekaj* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁵⁷⁹ *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

⁵⁸⁰ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵⁸¹ *deliberować* – rozprawiać, rozmyślać. [przypis edytorski]

⁵⁸² *skądciś* (gw.) – skądś. [przypis edytorski]

⁵⁸³ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁵⁸⁴ *nie wiada* (gw.) – nie wiadomo. [przypis edytorski]

⁵⁸⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁵⁸⁶ *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

⁵⁸⁷ *ozwać się* (gw.) – odezwać się. [przypis edytorski]

⁵⁸⁸ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁵⁸⁹ *latoś* (daw., gw.) – tego roku. [przypis edytorski]

zaś u komorników to już prosto głód – westchnęła Hanka.

– Kozły też penetrują po wsi, jeno czekać, jak komu co grubszego ukradną – rzucił kowal.

– Nie bajcie! Ratuja się, biedoty, jak mogą, wczoraj Kozłowa sprzedała organiścinie kaczetą, to się ździebko⁵⁹¹ wspomogła...

– Rychło⁵⁹² przechlają. Nie powiadam na nich nic złego, ale mi dziwno, że piórka mego kaczoza, co mi zginął w ojcowy pochówek, znalazł mój Maciuś za ich obórką – wyrzekła Magda.

– A któż to wtenczas wzion⁵⁹³ nasze pościele? – wtrąciła Józka.

– Kiejże⁵⁹⁴ to ich sprawa z wójtami?

– Nieprędko, ale Płoszka ich wspiera, to już wójtom dobrze zaleją sadła za skórę.

– Że to Płoszka lubi zawdy⁵⁹⁵ nos wraźać⁵⁹⁶ w cudze sprawy.

– Jakże, przyjaciół se kaptuje⁵⁹⁷, bo mu pachnie wójtostwo!

Przeszedł im drogę Jankiel ciągnący za grzywę spętanego konia, któren⁵⁹⁸ bił zadem i opierał się ze wszystkich sił.

– Założcie mu pieprzu pod ogon, to rypnie z miejsca kiej

⁵⁹⁰ *łoni* (daw., gw.) – poprzedniego roku. [przypis edytorski]

⁵⁹¹ *ździebko* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

⁵⁹² *rychło* (daw., gw.) – szybko. [przypis edytorski]

⁵⁹³ *wzion* (gw.) – wziął. [przypis edytorski]

⁵⁹⁴ *kiejże* (gw.) – kiedyż. [przypis edytorski]

⁵⁹⁵ *zawdy* (gw.) – zawsze. [przypis edytorski]

⁵⁹⁶ *wraźać* – wsadzać. [przypis edytorski]

⁵⁹⁷ *kaptować* – przeciągać na swoją stronę. [przypis edytorski]

⁵⁹⁸ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

ogier.

– Śmieście się na zdrowie! Co ja już mam z tym koniem!

– Wypchajcie go słomą, przyprawcie mu nowy ogon i powiedźcie na jarmark, to może go kto kupi za krowę, bo na konia już niezdatny! – żartował Michał i naraz wszyscy gruchnęli śmiechem, gdyż koń się wyrwał, skoczył do stawu i nie zważając na Jankłowe prośby i groźby, najspokojniej począł się tarzać.

– Mądrała jucha, musi być od Cyganów!

– Postawcie mu wiadro gorzałki, to może wyjdzie! – zaśmiała się organiścina, siedząca nad stawem przy stadzie kacząt pływających kiej⁵⁹⁹ te żółciuskie pępuszki; rozczapierzona kokosz gdakała na brzegu.

– Śliczne stadko, to pewnie od Kozłowej? – pytała Hanka.

– Tak, i ciągle mi jeszcze uciekają na staw. Tasiuchny! taś, taś, taś, taś! – zwoływała rzucając na przynętę przygarściami jagły⁶⁰⁰. Ale kaczki szorowały na drugi brzeg, że poleciała za nimi.

– Chodźcie prędzej, kobiety – przynagłał kowal i gdy weszli do chałupy, a Hanka zakrzątnęła się kole⁶⁰¹ śniadania, jął⁶⁰² znowu penetrować w izbach i w obejściu, nawet nie przepomniał⁶⁰³ ziemniaczanym dołom, aż Hanka powiedziała:

– Oglądacie, jakby co ubyło!

⁵⁹⁹ kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁶⁰⁰ jagły – kasza jaglana. [przypis edytorski]

⁶⁰¹ kole (daw., gw.) – koło, przy. [przypis edytorski]

⁶⁰² jąć (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁶⁰³ przepomnieć (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

– Nie kupuję kota we worku!

– Lepiej wy znacie wszystko⁶⁰⁴ niżli ja sama! – wyrzekła z przekąsem, rozlewając kawę w garnuszki. – Dominikowa, Jaguś, a chodźcież do kupy! – zawołała na drugą stronę, kaj⁶⁰⁵ się obie zawarły.

Obsiedli ławę i popijali przegryzając chlebem.

Nikto⁶⁰⁶ się nie odzywał, nijako było zaczynać, każdy⁶⁰⁷ się wagował⁶⁰⁸ oglądając na drugich. Hanka też była dziwnie powściągliwa, juści, co niewoliła do jadła przylewając każdemu, ale prawie nie spuszczała oczów z kowala, któren się wiercił na miejscu, śmigał ślepiami po izbie i chrząkał raz po raz. Jagusia siedziała czegoś chmurna i wzdychliwa, oczy miała połyskliwe jakby od niedawnego płaczu, a Dominikowa czapirzyła się kiej kwoka i cosik⁶⁰⁹ poszeptywała do niej, tylko jedna Józka, co ta po swojemu pletła trzy po trzy zwijając się kole garów, pełnych perkoczących ziemniaków.

Dłużyło się już wszystkim, aż pierwszy kowal zaczął:

– Więc jakże zrobimy z działami?

Hanka drgnęła i prostując się powiedziała spokojnie, snadź⁶¹⁰

⁶⁰⁴ *wszystko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

⁶⁰⁵ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁶⁰⁶ *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

⁶⁰⁷ *każden* (gw.) – każdy. [przypis edytorski]

⁶⁰⁸ *wagować się* (gw.) – wahać się. [przypis edytorski]

⁶⁰⁹ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁶¹⁰ *snadź* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

po dobrym namyśle:

– A cóż ma być! Ja tu jeno stróżuję mężowego dobra i stanowić o niczym prawa nie mam. Antek wróci, to się podzielita.

– Kiej⁶¹¹ tam on wróci, a tak przeciech⁶¹² ostać nie może.

– Ale ostanie! Mogło tak być przez cały czas ojcowej choroby, to może być, póki Antek nie powróci.

– Nie on jeden jest do podziału.

– Aleć on najstarszy, to jemu się po ojcu należy objąć gospodarkę.

– Hale, takie ma prawo jak i drugie dzieci.

– Może weźmiecie i wy, jak się tak z Antkiem ułożyta. Klóciła się przeciech z wami nie będę, nie moja w tym wola stanowi.

– Jaguś! – podniosła⁶¹³ głos Dominikowa – przypomnijże o swoim.

– A po co, przeciech dobrze pamiętają...

Hanka poczerwieniała gwałtownie i kopiąc Łapę, któren⁶¹⁴ się nawinał pod nogi, wyrzekła przez zęby:

– Juści, co krzywdę dobrze pamiętamy.

– Rzekliście! Tu idzie o sześć morgów, jakie nieboszczyk zapisał Jagusi, a nie o głupie słowa!

⁶¹¹ *kiej* (gw.) – kiedy. [przypis edytorski]

⁶¹² *przeciech* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁶¹³ *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

⁶¹⁴ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

- Jak macie zapis, to wama⁶¹⁵ nikt nie wydrze! – mruknęła gniewnie Magda, siedząca cały czas cicho z dzieckiem u piersi.
- A mamy, w urzędzie zrobiony i przy świadkach.
- Wszyscy czekają, to i Jagusia może.
- Pewnie, że musi, ale co ma swojego, to zaraz zabierze, a ma przeciek krowę z cielęciem, a świnię, a gąski...
- To wspólne i pójdzie do działów – powstał twardo kowal.
- Do działów! Chcielibyście! Co dostała we wianie⁶¹⁶, tego jej nikt mocen odebrać! A może chcecie i kiecki a pierzyny też podzielić między siebie, co? – podnosiła głos coraz silniej.
- La⁶¹⁷ śmiechu rzekłem, a wy zaraz z pazurami...
- Juści⁶¹⁸... przeglądam ja was dobrze, juści...
- Bo i co tu będziem po próznicy klektać. Prawdę rzekliście, Hanka, że trza⁶¹⁹ poczekać na Antka. Mnie się śpieszy do dziedzica, bo tam już na mnie czekają – wstał, a dojrzwawszy ojcowy kozuch rozwieszony w kącie na drażku jał⁶²⁰ go ściągać.
- W sam raz zdałby się na mnie.
- Nie ruchajcie⁶²¹, niech się suszy – broniła Hanka.

⁶¹⁵ *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

⁶¹⁶ *wiano* – majątek własny wnoszony do wspólnego gospodarstwa przez żonę w momencie ślubu. [przypis edytorski]

⁶¹⁷ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁶¹⁸ *juści* (gw.) – pewnie. [przypis edytorski]

⁶¹⁹ *trza* (gw.) – trzeba. [przypis edytorski]

⁶²⁰ *jać* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁶²¹ *ruchać* (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

– A już te buciary oddacie. Cholewy jeno⁶²² całe, a i to już raz podszywane – tłumaczył, chytrze ściągając je z drążka.

– Niczego tknąć nie pozwolę! Weźmiecie co niebądź, a potem powiedzą, żem pół gospodarki zatraciła. Niech przódzi spis zrobią. Nawet kołka z płotu ruszyć nie dam, póki wszystkiego urząd nie opisze!

– Spisu nie było, a już się kajś⁶²³ zadziały ojcowe pościele...

– Mówiłam ci, co się stało! Zaraz po śmierci rozwiesili na płocie i ktosik⁶²⁴ w nocy ukraść. Nie było głowy baczyć⁶²⁵ na wszystko.

– Dziwne, co tak zaraz znalazł się złodziej...

– To niby jak? Ja wzienam⁶²⁶, a teraz cyganię, co?

– Cichota, kobiety! Tylko przez kłótni, poniechaj, Magduś! Kto ukraść, niech miał będzie na śmiertelną koszulę.

– Sama pierzyna ważyła bez mała ze trzydzieści funtów.

– Mówię ci, stul pysk! – wrzasnął na żonę i wywiódł Hankę w podwórze, niby to la⁶²⁷ obejrzenia prosiąt.

Poszła za nim, ale dobrze się miała na bacności.

– Chciałem wam cosik⁶²⁸ poredzić⁶²⁹.

⁶²² *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁶²³ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁶²⁴ *ktosik* (gw.) – ktoś. [przypis edytorski]

⁶²⁵ *baczyć* (daw., gw.) – uważać. [przypis edytorski]

⁶²⁶ *wzienam* (gw.) – wzięłam. [przypis edytorski]

⁶²⁷ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁶²⁸ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

Nastawiła ciekawie uszów, miarkując nieco, kole⁶³⁰ czego kręci.

– Wiecie, a to trzeba, abyście jeszcze przed spisem którego wieczora przepędzili do mnie ze dwie krowy. Maciorę można zawierzyć stryjecznemu, a co się jeno da, pochować u ludzi... Już wam powiem kaj... O zbożu powiecie przy spisie, że dawno przedane Jankłowi, on przytwierdzi ochotnie, da mu się za to jaki korczyk. Żrebkę weźmie młynarz, podpasie się na jego paśnikach. A co z porządków można by schować w dołach, to po żytach. Ze szczerzej przyjaźni wam radzę! Wszystkie tak robią, które jeno⁶³¹ rozum mają. Wyście harowali kiej⁶³² wół, to sprawiedliwie należy się wama⁶³³ więcej. Mnie ta z tego dacie co niebądź, jakąś kruszynę. I nie boją się niczego, pomagali wam będę we wszystkim. A już w tym moja głowa, byście ostali przy gruncie. Jeno mnie posłuchajcie, nikt⁶³⁴ jeszcze nie dołożył do mojej rady... Sam dziedzic a rad⁶³⁵ me⁶³⁶ słuca. No, cóż powiecie?...

– A jeno to, co swojego nie popuszczę, ale cudzego nie

⁶²⁹ *poredzić* (gw.) – poradzić. [przypis edytorski]

⁶³⁰ *kole* (daw., gw.) – koło, wokół. [przypis edytorski]

⁶³¹ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁶³² *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁶³³ *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

⁶³⁴ *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

⁶³⁵ *rad* – tu: chętnie. [przypis edytorski]

⁶³⁶ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

łakomam! – odrzekła z wolna, wpierając w niego wzdargliwe oczy. Zakręcił się, jakby kijem dostał przez ciemność, polatał po niej ślepiami i syknął:

– Już bym nawet nie wspomniał, żeście niezgorzej podebrali ojca...

– A wspominajcie! powiem Antkowi, niech z wami pogada o tej radzie.

Ledwie się wstrzymał od klątw, plunął jeno, a odchodząc prędko, krzyknął przez wywarne okno do izby:

– Magda, miej ta oko na wszystko, bych znowu czego nie wynieśli złodzieje.

Hanka patrzyła na niego ze szydliwym⁶³⁷ prześmiechem.

Poleciał kiej⁶³⁸ oparzony i natknąwszy się na wójtową, wchodzącą między opłotki, długo jej cosik⁶³⁹ prawił wytrząchając pięściami.

Wójtowa przyniesła⁶⁴⁰ jakiś urzędowy papier.

– To la⁶⁴¹ was, Hanka, stójka przyniośł z kancelarii.

– Może o Antku! – szepnęła z trwogą, biorąc papier przez zapaskę⁶⁴².

⁶³⁷ *szydlivy* – szyderyczy. [przypis edytorski]

⁶³⁸ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁶³⁹ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁶⁴⁰ *przyniesła* (gw.) – przyniosła. [przypis edytorski]

⁶⁴¹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁶⁴² *zapaska* – rodzaj długiego fartucha wiązanego w pasie na sukience i osłaniającego ubranie od pasa w dół dookoła; część tradycyjnego stroju ludowego. [przypis edytorski]

– Pono o Grzeli. Mojego nie ma, pojechał do powiatu, a stójka jeno powiadał, że tam stoi napisane, jakoby Grzela pomarł czy coś...

– Jezus Maria! – krzyknęła Józka.

Magda też się zerwała na nogi.

Wszyscy patrzyli na ten papier ze zgrozą i strachem, obracając nim bezradnie w roztrzęsionych rękach.

– Może ty, Jaguś, poredzisz⁶⁴³ rozebrać⁶⁴⁴ – prosiła Hanka.

Stały nad nią pełne niepokoju i trwogi, ale Jagna po długiej chwili sylabizowania odparła zniechęcona:

– Hale, kiej to nie po naszymu pisane i nie poradzę wymiarkować⁶⁴⁵.

– Nie przy niej pisane! Za to co inszego potrafi najlepiej – syknęła wójtowa wyzywająco.

– Idźcie no swoją stroną i ludzi nie zaczepiajcie, kaj was obchodzą z daleka jak to śmierdzące – warknęła stara.

Ale wójtowa, jakby rada z okazji, ciepnęła⁶⁴⁶ ją na odlew:

– Przykarcać drugich to poredzicie, a czemu to nie wzbraniacie córusi, bych cudzych chłopów nie zwodziła, co!

– Dajcie no spokój, Pietrowa! – wtrąciła się Hanka miarkując już, na co się tutaj zanosi, ale wójtową ponosiło coraz barzej⁶⁴⁷.

⁶⁴³ *poredzisz* (gw.) – poradzisz. [przypis edytorski]

⁶⁴⁴ *rozebrać* – rozwiązać, rozszyfrować; tu: przeczytać. [przypis edytorski]

⁶⁴⁵ *wymiarkować* – zrozumieć. [przypis edytorski]

⁶⁴⁶ *ciepnąć* (gw.) – rzucić. [przypis edytorski]

⁶⁴⁷ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

– Choć raz muszę se⁶⁴⁸ dać folgę⁶⁴⁹! Tylam się przez nią natruła, tylam przecierpiała, że swojej krzywdy nie daruję, pókim żywa!

– A pyskuj! Pies cie ta przeschczeka! – mruknęła stara dosyć spokojnie, zaś Jaguś rozczzerwieniła się kiej burak i chociaż palił ją wstyd, ale i jakaś mściwa zawziętość nabierała w sercu, że coraz bardziej podnosiła głowę i jakby na przekór, z rozmysłem wpierała w nią szydliwe oczy, a judzący prześmiejch wił się na wargach.

Wójtowa wywarła już gębę kiej wrótnię i zjatrzona do żywego jej ślepiami, pomstowała wywodząc zajadle jej przewiny.

– Pyskujesz bele co, boś sie opila złością! – przerwała jej stara – ale twój ciężko odpowie przed Bogiem za Jagusine nieszczęście.

– Juści, odpowie, bo ano zwiódł niewinowate dzieciątko! Juści, dzieciątko, co z każdym rade szuka krzaków!

– Zawrzyjcie gębę, bo chociem ślepa, ale jeschzech zmacam drogę do waszych kudłów – groziła zaciskając kij w garści.

– Spróbujcie! Tknij me⁶⁵⁰ jeno, tknij! – wrzeszczała wyzywająco.

– Hale, spaśła się na cudzej krzywdzie i będzie się tera czepiała ludzi kiej rzep psiego ogona.

– W czym cię to ukrzywdziłam, w czym?

⁶⁴⁸ *se* (gw.) – sobie. [przypis edytorski]

⁶⁴⁹ *folga* – ulga. [przypis edytorski]

⁶⁵⁰ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

– Jak twojego wsadzą do kreminatu⁶⁵¹, to się dowiesz!

Wójtowa skoczyła z pięściami, szczęściem, co Hanka zdążyła ją odciągnąć i ostro powstała na obie:

– Loboga⁶⁵², kobiety, a toć karczmę robicie z mojej chałupy.

Przymilkły na to oczymgnienie⁶⁵³, sapiąc jeno⁶⁵⁴ a dysząc, Dominikowej jaże⁶⁵⁵ łzy pociekły spod szmat, jakimi miała przewiązane oczy, i łały się ciurkiem po wynędzniałej twarzy, jeno co pierwsza się opamiętała i przysiadłszy westchnęła, rozwodząc ręce:

– Jezu, bądź miłościw mnie grzesznej!

Wójtowa wyleciała z chałupy kiej⁶⁵⁶ oszalała, ale zawróciwszy już z drogi wraziła głowę przez okno i zaczęła wołać do Hanki:

– Mówię ci, wypędź z chałupy te lakudre⁶⁵⁷! Wygoń ją, póki jeszcze pora, abyś potem nie pożałowała! Ani godziny nie ostawiaj pod swoim dachem, bo cię stąd wygryzie ta zaraza piekielna! Radzę ci, broń się, Hanka! przez⁶⁵⁸ litości bądź la⁶⁵⁹ niej i przez miłosierdzia! Ona jeno⁶⁶⁰ czeka na twojego,

⁶⁵¹ *kreminat* (gw.) – kryminat. [przypis edytorski]

⁶⁵² *loboga* (gw.) – skrócone: dla Boga. [przypis edytorski]

⁶⁵³ *oczymgnienie* (gw.) – okamgnienie. [przypis edytorski]

⁶⁵⁴ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁶⁵⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁶⁵⁶ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁶⁵⁷ *lakudra* (gw.) – łachudra. [przypis edytorski]

⁶⁵⁸ *przez* (gw.) – bez. [przypis edytorski]

⁶⁵⁹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁶⁶⁰ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

obaczysz, co ci ona wystroi! – przechyliła się barzej na izbę i grożąc pięściami Jagusi wrzeszczała ze wszystkiej złości:

– Poczekaj, ty piekielnico jedna, poczekaj! Nie zamrę spokojnie, do świętej spowiedzi nie pójde, póki się nie doczekam, że cię ze wsi kijami wyświecą! A do żołdatów⁶⁶¹, suko jedna. Tam twoje miejsce, świński pomioce, tam!

I poleciała, w izbie zrobiło się cicho jakby w grobie.

Dominikowa jaże się trzęsła od tajonego płaczu, Magda huštała dziecko, Hanka zapatrzyła się w komin srodze zamedytowana, zaś Jaguś, chociaż jeszcze miała w twarzy hardość i zły prześmiejch na wargach, ale pobiełała na płótno, bo ją te ostatnie słowa ugryzły w samo serce; poczuła, jakby ją naraz sto nożów przebiło i wszystkie rany spłynęły krwią serdeczną i wszystką mocą, ostawiając jeno nieopowiedziany żal, jakiś zgoła nieczłowiekowy żal, że chciała bić głową o ścianę i krzyczeć wniebogłosy, jeno co⁶⁶² się przemogła i szarpiąc matkę za rękaw zaszeptła gorączkowo:

– Chodźmy stąd, matko! Chodźmy prędko! Uciekajmy!

– A dobrze! całkiem już osłabłam, ale ty musisz tu wrócić i przy swoim warować do ostatka.

– Nie останę tutaj. Tak mi to wszystko obmierzło, że już dłużej nie ścierpię! Bodajem była nogi połamała, nim weszłam tutaj!

– Tak ci to źle z nami było, co? – szepnęła Hanka.

⁶⁶¹ *soldat* – żołnierz. [przypis edytorski]

⁶⁶² *jeno co* (gw.) – tylko że. [przypis edytorski]

– Gorzej niżli temu psu na łańcuchu, że i w piekle musi być lepiej.

– Dziwne, coś wytrzymała tak długo, przeciek⁶⁶³ cię nie przywiązywali za kulasy⁶⁶⁴. Mogłaś se iść! Nie bój się, za nogi cię nie ułapię i prosiła nie będę, byś ostała!...

– A pójdę i niech was ta zaraza wytraci, kiejsta⁶⁶⁵ takie!

– Nie pomstuj, bym ci swoich krzywd nie ciepnęła we ślepie!

– Bo już wszystkie przeciwko mnie, cała wieś, wszystkie!...

– Żyj poczciwie, a nikt⁶⁶⁶ ci nie rzuci i marnego słowa!

– Cichoj, Jaguś, dyć⁶⁶⁷ Hanka ci nie przeciwna. Cichoj!

– A niechta i ona pyskuje! A niechta! Mam gdzieś te szczekania. Cóżem to takiego zrobiła? Ukradłam? Zabiłam kogo, co?

– Masz to jeszcze śmiałość pytać, co? – wyrzekła zdumiona Hanka stając przed nią. – Nie ciągnij mnie za język, bym ci czego nie rzekła!

– A mówcie! A pyskujcie! zarówno mi jedno! – wrzeszczała coraz zapalczywiej, złość się w niej rozsrożyła kiej⁶⁶⁸ pożar, już była gotowa na wszystko, nawet na najgorsze.

⁶⁶³ *przeciek* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁶⁶⁴ *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

⁶⁶⁵ *kiejsta* (gw.) – skrócone od: kiej jesteśta, tj. kiedy jesteście, skoro jesteście. [przypis edytorski]

⁶⁶⁶ *nikto* (gw.) – nikt. [przypis edytorski]

⁶⁶⁷ *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁶⁶⁸ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

Hance naraz łyzy zalały oczy, pamięć zdrad Antkowych tak boleśnie wgryzła się w serce, że ledwie już zabelkotała:

– A coś to z moim wyprawiała, co? Jeszcze cię Pan Bóg za mnie pokarze, obaczysz!... Spokoju mu nie dawałaś... goniłaś za nim kiej ta rozciekana suka... kiej ta... – tchu jej zbrakło, tak się zanięła⁶⁶⁹ szlochem.

A Jaguś spięła się niby wilk napadnięty w barłogu, gotowy już drzeć kłami, co mu się jeno⁶⁷⁰ nawinie, nienawiść buchnęła jej do głowy, a mściwość spreżyła pazury, aż skoczyła na izbę i, rozwścieklona do ostatka, jęła chlastać przyduszonymi słowami kiejby⁶⁷¹ tym biczem świszczącym:

– To ja za nim latałam, ja! Cyganisz kiej⁶⁷² ten pies! Wszyscy ano wiedzą, jak się przed nim oganiałam! Dyć⁶⁷³ kiej piesek skamlał pode drzwiami, abym mu chocia trep swój pokazała! To on me⁶⁷⁴ niewolił! To on me otumanił i robił z głupią, co chciał! A tera powiem ci prawdę, jeno byś jej nie pożałowała. A to me miłował, że już nie wypowiedzieć! A tyś mu obmierzała kiej ten stary, utyłany łąch, że miał już chudziak po grdykę twojego kochania, jaże⁶⁷⁵ mu się odbijało kiej po starym sadle, że jeno⁶⁷⁶

⁶⁶⁹ *zanięła* (gw.) – zanięła. [przypis edytorski]

⁶⁷⁰ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁶⁷¹ *kiejby* (gw.) – jakby. [przypis edytorski]

⁶⁷² *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁶⁷³ *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁶⁷⁴ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

⁶⁷⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

pluć wspominając o tobie. Nawet gotów był sobie zrobić co złego, abych cie jeno nie widzieć więcej na oczy. Chciałaś, to masz prawdę. A zapamiętaj, co ci jeszcze⁶⁷⁷ dołożę: jak zechcę, to żebyś mu całowała nogi, kopnie cię, a za mną poleci w cały świat! Wymiarkuj to sobie i ze mną się nie równaj, rozumiesz, co?

Wołała zjadliwie, władna już sobą i bez lęku, a tak urodna jak nigdy. Nawet matka słuchała jej z podziwem i strachem, tak wynosiła się inna jakaś, zgoła obca i zarazem tak jakoś straszna, zła i groźna kiej ta chmura trzaskająca piorunami.

Zaś Hanke słowa te poraziły jakby na śmierć; biły ją do krwi⁶⁷⁸, smagały bez litości ni miłosierdzia i rozgniały kiej tego mizernego robaka; waliła się, kiej drzewo podarte piorunami, bez sił już i bez pamięci. Ledwie już poredziła⁶⁷⁹ nabrać powietrza zbielełymi wargami, opadła na ławę, a od tego bólu to wszystko się w niej rozsypywało w miazgi a płony piasek, że nawet łzy przestały cieknąć po twarzy, spopielatej od męki, chociaż ciężki, wzburzony szloch rozrywał jej piersi. Z lękiem patrzyła przed siebie, kieby w jakąś głąb nagle rozwartą, i drżała niby to źdźbło, które wiatер żenie⁶⁸⁰ na zatrąte...

Jaguś już dawno przestała i poszła z matką na swoją stronę,

⁶⁷⁶ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁶⁷⁷ *jeszcze* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

⁶⁷⁸ *krwie* (daw., gw.) – krwi (D.lp). [przypis edytorski]

⁶⁷⁹ *poredziła* (gw.) – poradziła; zdołała. [przypis edytorski]

⁶⁸⁰ *żenie* (daw., gw.) – rzuca, wyrzuca. [przypis edytorski]

Magda się też wyniosła⁶⁸¹ nie mogąc się z nią dogadać, nawet Józka poleciała nad staw za kaczetami, a ona wciąż siedziała na jednym miejscu kiej ta zmartwiała ptaszka, której wybiera piskłeta, że ni krzyczeć, ni bronić, ni uciekać już nie poredzi⁶⁸², a jeno czasem zabije skrzydłem i żałośnie zapiuka...

Aż Pan Jezus zlitował się nad nią, dając folgę umęczonej duszy, że przecknąwszy padła przed obrazami, buchnęła rześistym płaczem i ochfiarowała⁶⁸³ się iść do Częstochowy, byle to wszystko, co usłyszała, było nieprawdą!

A do Jagusi nie czuła nawet złości, tylko brał ją strach przed nią i żegnała się niby przed złym, dosłyszawszy jej głos...

Wreszcie zabrała się do roboty i wezwyczajone⁶⁸⁴ ręce robiły prawie same, gdyż myślami była kajś⁶⁸⁵ daleko, nawet nie wiedząc, że dzieci wyprowadziła do sadu, że uprzątneła izbę i nałożywszy jadłem dwojaki pędziła Józkę, bych⁶⁸⁶ je prędzej poniesła⁶⁸⁷ w pole.

A kiej ostała sama i uspokoiła się nieco, jeła rozważać i medytować nad każdym słowem. Mądra była kobieta i dobra,

⁶⁸¹ *wyniosła* (gw.) – wyniosła. [przypis edytorski]

⁶⁸² *poredzi* (gw.) – poradzi; da radę, zdoła. [przypis edytorski]

⁶⁸³ *ochfiarowała* (gw.) – ofiarowała. [przypis edytorski]

⁶⁸⁴ *wezwyczajony* (daw., gw.) – przyzwyczajony. [przypis edytorski]

⁶⁸⁵ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁶⁸⁶ *bych* (gw.) – aby, żeby. [przypis edytorski]

⁶⁸⁷ *poniesła* (gw.) – poniosła. [przypis edytorski]

to łącno⁶⁸⁸ przepuściła wszystkie swoje obrazy i krzywdy, ale zadraśniętego ambitu⁶⁸⁹ nie poredziła⁶⁹⁰ zapomnieć, że raz po raz biły na nią ognie i serce się kurczyło od męki, a po głowie latały zamysły krwawej odemsty⁶⁹¹, aż w końcu i to przemogła, bo szepnęła:

– Juści, że mi się z nią nie równać w urodzie, trudno! Alem mu ślubna i matka jego dzieci! – дума ją rozparła i pewność siebie. – A poleci za nią, to i powróci! Przeciech się z nią nie ożeni! – pocieszała się gorzko, wyglądając na świat.

Południe się już podnosiło, słońce zawisło nad stawem, upał się tak wzmógł, że już parzyła ziemia i rozpalone powietrze zawiewało kieby⁶⁹² z pieca, ludzie już wracali z pól, a od topolowej niesły⁶⁹³ się wraz z tumanami kurzawy porykiwania spędzanego bydła, gdy naraz Hanke jakby tknęło jakieś postanowienie, wsparła się o ścianę i pomyślawszy jeszcze jakieś Zdrowaś⁶⁹⁴ obtarła oczy, przeszła sień, otworzyła drzwi do Jagusinej izby i powiedziała mocno, a całkiem spokojnie:

– Wynoś mi się zaraz z chałupy!

⁶⁸⁸ *łącno* (daw., gw.) – łatwo. [przypis edytorski]

⁶⁸⁹ *ambit* – ambicja. [przypis edytorski]

⁶⁹⁰ *poredziła* (gw.) – poradziła; *poradzić* tu: zdołać, dać radę. [przypis edytorski]

⁶⁹¹ *odemsta* (gw.) – zemsta. [przypis edytorski]

⁶⁹² *kieby* (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

⁶⁹³ *niesły* (gw.) – niosły. [przypis edytorski]

⁶⁹⁴ *jakieś Zdrowaś* – czas potrzebny na odmówienie modlitwy *Zdrowaś Mario*. [przypis edytorski]

Jagna unieśla⁶⁹⁵ się z ławy i stanęły naprzeciw mierząc się ślepiami przez długą chwilę, jaże⁶⁹⁶ Hanka cofnęła się nieco od proga i powtórzyła przychrzypniętym głosem:

– Wynoś mi się w ten mig, a nie, to cię każę parobkowi wyrzucić... W ten mig! – dodała nieustępliwie.

Stara rzuciła się do niej przekładać i tłumaczyć, ale Jaguś jeno wzruszyła ramionami:

– Nie gadajcie do tego pomietła! Wiadomo, o co jej idzie.

Wyjęła ze spodu skrzynki jakiś papier.

– O zapis ci chodzi, o te morgi, a to je weź sobie i nachlaj się nimi!

Rzekła wzgardliwie, rzucając jej w twarz papierem:

– Udław się nimi choćby na śmierć!

I nie bacząc na matczyne sprzeciwy jęła⁶⁹⁷ spiesznie wiązać toboły i wynosić je w opłotki.

Hankę zemgliło⁶⁹⁸, jakby ją kto trzasnął między oczy, ale papier podnieśla⁶⁹⁹ i zagadała z pogrozą⁷⁰⁰:

– A prędzej, bo cię psami wyszczuję! – dławilo ją zdumienie, nie mogło się jej pomieścić w głowie, że to prawda. Jakże, całe

⁶⁹⁵ unieśla (gw.) – uniosła. [przypis edytorski]

⁶⁹⁶ jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁶⁹⁷ jąc (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁶⁹⁸ zemglić (gw.) – zemdląć. [przypis edytorski]

⁶⁹⁹ podnieśla (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

⁷⁰⁰ pogroza (gw.) – groźba. [przypis edytorski]

sześć morgów pola rzuciła kiej⁷⁰¹ ten pęknięty garnek! Jakże! Musi być, co ma źle w głowie! – myślała wodząc za nią oczami.

Jagna zaś, nie zważając na nią, już się wzięła do zdejmowania swoich obrazów, gdy Józka przyleciała z wrzaskiem:

– A korale mi oddajcie, moje są po matce, moje...

Jagna zaczęła je odwiązywać ze szyi, ale się nagle powstrzymała.

– Nie, nie oddam! Maciej mi dali, to już są moje!

Józka poczęła piekłować, jaże⁷⁰² Hanka musiała ją skrzyczeć, bych dała spokój, bo Jaguś jakby ogłuchła na zaczepki, a wyniósłszy wszystko swoje, poleciała po Jędrzycha.

Dominikowa nie przeciwiała się już niczemu, lecz i nie odpowiadała na zagadywania Hanki ni na Józczyne jazgoty, dopiero kiej⁷⁰³ zabrali rzeczy na wóz, podniosła⁷⁰⁴ się i wyrzekła grożąc pięścią:

– Bych cię nie minęło co najgorsze!

Hanka jaże⁷⁰⁵ ścierpła, ale puszczając te słowa mimo uszów zawołała:

– A przypędzi bydło Witek, to ci twoją krowę zagna do chałupy, a po resztę niech kto przyleci wieczorem, to się pozgania.

⁷⁰¹ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁷⁰² *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁷⁰³ *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

⁷⁰⁴ *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

⁷⁰⁵ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

Odeszły milcząco, skręciły na drogę i szły, z wolna okrążając staw samym jego brzegiem, jaże⁷⁰⁶ się odbijając w wodzie.

Hanka długo patrzyła za nimi z jakąś dziwną zgryzotą i markotnością, a że nie miała czasu na rozważania, bo najemnicy ściągali z pola, to schowała zapis do skrzynki pod klucz, zawarła ojcową stronę i zabrała się do obiadu, całe jednak przypołudnie chodziła struta i milcząca, nawet niechętnie dając ucho przypochebnym słówkom Jagustynki.

– Dobrzeście zrobili! Już dawno trza⁷⁰⁷ ją było wygonić. Rozpuściła się kiej⁷⁰⁸ dziadowski bicz, bo któż jej co zrobi, kiej stara z proboszczem za pan brat! Drugą to by już dawno wykłął z ambony!

– Pewnie, juści! – przytwierdzała odsuwając się, aby już więcej nie słuchać, a gdy wszyscy rozeszli się znowu do roboty, zabrała Józkę i poszły pleć⁷⁰⁹ len, bo się miejscami tak gęsto puszczała złotucha, jaże⁷¹⁰ niektóre zagony żółciły się już z daleka.

Skwapnie się wzięła do pielienia, lecz mimo tego męczyły ją pogrozy⁷¹¹ Dominikowej i przejmowały niemałym lękiem, a głównie jednak rozmyślała, co Antek powie na to wszystko.

⁷⁰⁶ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁷⁰⁷ *trza* (gw.) – trzeba. [przypis edytorski]

⁷⁰⁸ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁷⁰⁹ *pleć* – oczyszczać z chwastów; pielnić. [przypis edytorski]

⁷¹⁰ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁷¹¹ *pogroza* (gw.) – pogróżka. [przypis edytorski]

– Jak mu pokażę zapis, to się rozchmurzy. Głupia! sześć morgów, toć prawie gospodarka! – myślała spoglądając po polach.

– Wiecie, a do cna przepomniałyśmy o tym papierze o Grzeli.

– Prawda! Przerywaj, Józia, a ja poletę⁷¹² do księdza, on przeczyta.

Nawet rada była, że pójdzie między ludzi, a przewie się, co na to wszystko powiedają⁷¹³.

Przyogarnęła się nieco w chałupie, a wyjąwszy papier z za obrazu poszła z nim na plebanię. Nie zastała jednak księdza, był w polu przy swoich najemnikach przerywających marchew; dojrzała go już z dala, bo stał⁷¹⁴ prawie całkiem rozdzielony, w portkach jeno⁷¹⁵ a w słomianym kapelusie, ale bliżej nie śmiała podejść obawiając się, że musi już wiedzieć i jeszcze gotów ją wykrzyczyć przy ludziach. Zawróciła więc do młynarza, któren⁷¹⁶ właśnie był wraz z Mateuszem puszczał na próbę tartak.

– Przed chwilą żona mi opowiadała, jakżeście to wykurzyli macochę! Ho, ho, pliszka się widzi, a ma jastrzębie pazury! – zaśmiał się biorąc⁷¹⁷ się do czytania owego papieru, ale jeno⁷¹⁸

⁷¹² *poletę* (gw.) – polecę. [przypis edytorski]

⁷¹³ *powiedają* (gw.) – powiadają. [przypis edytorski]

⁷¹⁴ *stał* (gw.) – stał. [przypis edytorski]

⁷¹⁵ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷¹⁶ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

⁷¹⁷ *biorąc* (gw.) – biorąc. [przypis edytorski]

⁷¹⁸ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

rzucił okiem, zawołał: – Zła nowina! Grzela wasz się utopił! Jeszcze na Wielkanoc! Piszą, że rzeczy po nim możecie odebrać u naczelnika w powiecie...

– Grzela nie żyje! Laboga! Taki młody i zdrów! A to mu było dopiero na dwudziesty szósty. Miał już wrócić we żniwa. Utopił się, we wodzie! Jezu miłosierny! – jęknęła załamując ręce, srodze bowiem strapiła ją ta wiadomość.

– Coś letko wama idą schedy⁷¹⁹, letko! – ozwał się drwiąco Mateusz. – Teraz jeno wygonicie Józkę, a już wszystko będzie wasze a kowalowe...

– Skończyłeś to z Tereską, co już o Jagusi zamyślasz? – odcięła się, jaże młynarz gruchnął śmiechem, a on coś pilnie jął majdrować⁷²⁰ kole piły.

– Nie da się zjeść w kaszy, chwata baba – powiedział za nią młynarz.

Wstąpiła po drodze do Magdy, która usłyszawszy nowinę rozplakała się i chlipiąc rzewliwie, mówiła przez łzy:

– Wola boska, moi drodzy. Juści, chłop jak dąb, jak mało któren w Lipcach, o dolo człowiekowa, dolo nieszczęsna! Dziś żyjesz, a jutro gnijesz. To już Michał pojedzie po te rzeczy po nim, co mają przepaść. Chudziaszek, a tak się darł do domu!...

– Wszystko w boskim ręku. A do wody to zawdy szczęścia nie miał, baczycie to, jak się topił we stawie, co go to ledwie Kłęb

⁷¹⁹ *scheda* – spadek. [przypis edytorski]

⁷²⁰ *majdrować* – majstrować. [przypis edytorski]

wyratował? Snadź⁷²¹ już mu było pisane zginąć od niej!

Wyżaliły się, spłakały i rozeszły, boć każda miała dosyć swoich codziennych turbacji⁷²² a zabiegów, zwłaszcza Hanka.

A po wsi w mig się roznieśli⁷²³ te nowiny, że schodząc z pól o zmierzchu, już sobie o tym rozpowiadali; juści, że Grzeli sielnie żałowano, co zaś do Jagusi, wieś się rozpołowiła, wszystkie bowiem kobiety, zwłaszcza starsze, wzięły stronę Hanki, zajadłe powstając na Jagusię, za którą, chociaż nieśmiało, opowiadali się chłopci, że już z tego miejscami przychodziło do swarów...

A nim wieczór zapadł, już na wsi huczało kiej⁷²⁴ w ulu, kumy leciały do kum na poredę⁷²⁵, poniektóre krzykały⁷²⁶ do się przez płoty i sady, to dojąc krowy w opłotkach raiły⁷²⁷ z przechodzącymi. Zmierzch się czynił luby, pachnący bowiem a chłodnawy, niebo wisiało jeszcze całe w bladym złocie zachodu, z pól niesły⁷²⁸ się strzykania koników i głosy przepiórek, a po rowach i bagnach sennie nukały żaby. Dziecińskie wrzawy, śpiewki, to poryki bydła, rzenia, beki, gęgoty i turkotania wozów trzęsły się nad wsią, zaś po drogach, nad stawem i kaj⁷²⁹ się kto

⁷²¹ *snadź* (daw., gw.) – widocznie. [przypis edytorski]

⁷²² *turbacja* (daw., gw.) – kłopot. [przypis edytorski]

⁷²³ *roznieśli* (gw.) – rozniosły. [przypis edytorski]

⁷²⁴ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁷²⁵ *poreda* (gw.) – porada; tu: rozmowa. [przypis edytorski]

⁷²⁶ *krzykać* (gw.) – krzyczeć. [przypis edytorski]

⁷²⁷ *raić* – namawiać; tu: rozmawiać. [przypis edytorski]

⁷²⁸ *niesły* (gw.) – niosły. [przypis edytorski]

⁷²⁹ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

z kim zetknął, rajcowano zawzięcie o wypadkach, to o tym, z czym chłopci powrócą od dziedzica.

Mateusz wracający z tartaku nasłuchiwał tu i owdzie, ale jeno splanował, kłął z cicha i wymijał rozgadane kумы, dopiero pyskujące przed Płoszkami tak go rozeźliły, że się już wstrzymać nie poredził⁷³⁰ i powiedział wzburzony:

– Hanka nie miała prawa jej wyganiać, na swoim siedziała. Antkowa może za taką sztukę dobrze posiedzieć i zapłacić!

Zakrzyczała go gruba, rozczzerwieniona Płoszkowa:

– Hanka grontu⁷³¹ jej nie zapiera, wiadomo! Ale że Antek leda⁷³² dzień wróci, to czego inszego się bojała⁷³³! Hale, upilnuje to domowego złodzieja! A może miała patrzeć przez sitko, co?

– I... grał, a trawy się dzierżał, wiecie! Gadacie, co wama⁷³⁴ ślina przyniesie, ale nie ze sprawiedliwości, a jeno⁷³⁵ przez czystą zazdrość!

Jakby wraził kij między osy, tak się wszystkie rzuciły na niego.

– A czegoż to mamy jej zazdrościć, co? Czego? Że latawica i tłuł, że ganiacie za nią kiej⁷³⁶ te psy, że każdy by do niej rad pod

⁷³⁰ *poredził* (gw.) – poradził; *poradzić* tu: zdołać, dać radę. [przypis edytorski]

⁷³¹ *gront* (gw.) – grunt, ziemia. [przypis edytorski]

⁷³² *leda* (daw., gw.) – lada. [przypis edytorski]

⁷³³ *bojała* (gw.) – bała. [przypis edytorski]

⁷³⁴ *wama* (gw.) – wam. [przypis edytorski]

⁷³⁵ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷³⁶ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

pierzyne, że wstyd i obraza boska przez nią idzie na całą wieś, co?

– Może i tego wam żal, pies ta was wyrozumie! Pomietły juchy, strach im słońca. A bych⁷³⁷ była kiej⁷³⁸ Magda z karczmy i robiła co najgorsze, to byście jej przepuściły, ale że urodniejsza nad wszystkie, to każda by ją z osobna utopiła w łyżce wody.

Rozjazgotały się nad nim, jaże⁷³⁹ musiał uciekać.

– Żeby wam, psiekrwie, poodpadały jężory! – kłął i przechodząc mimo domu Dominikowej zająrzył w otwarte okna. W izbie się świeciło, Jagusi jednak dojrzyć nie mógł, a wejść się wagował⁷⁴⁰, więc westchnął jeno⁷⁴¹, zawracając ku swojej chałupie, ale jakoś pokrótce natknął się na Weronkę, idącą do siostry.

– Dopiero co byłam u was. Stacho drzewo obrobił i dół wykopał, można by rznąć, kiedy przyjdziecie?

– Kiedy? A może na święty nigdy! Tak mi już wieś mierznie, że cheba⁷⁴² prasnę⁷⁴³ wszystko o ziem⁷⁴⁴ i pójde, kaj⁷⁴⁵ mnie oczy

⁷³⁷ *bych* (gw.) – żeby. [przypis edytorski]

⁷³⁸ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁷³⁹ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁷⁴⁰ *wagować się* (gw.) – wahać się. [przypis edytorski]

⁷⁴¹ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷⁴² *cheba* (gw.) – chyba. [przypis edytorski]

⁷⁴³ *prasnąć* – trzasnąć, rzucić. [przypis edytorski]

⁷⁴⁴ *o ziem* (daw., gw.) – o ziemię. [przypis edytorski]

⁷⁴⁵ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

poniesą⁷⁴⁶ – zakrzyczał gniewnie i polecał.

– Dobrze go cosik ugryzło, kiej⁷⁴⁷ się tak bzdycy⁷⁴⁸! – myślała zwracając się do Borynów.

Hanka sprzątała już po kolacji, ale zaraz ją wzięła na bok, opowiadając wszystko, jak było. Weronka z rozmysłem pominęła Jagusiną sprawę, a tylko rzekła o Grzeli:

– Kiej pomarł, to wam jego część przychodzi do działu.

– Prawda, jeszczech o tym nie pomyślałam.

– A z tym, co dziedzic musi dać za las, to po jakie półwłóczku wypadnie na każdego, troje was jeno! Mój Boże, bogatym to i cudza śmierć na profit się obraca – westchnęła żałośnie.

– Co mi tam bogactwo! – broniła się Hanka, lecz skoro się porozchodzili spać, wzięła rachować po swojemu i skrycie się cieszyć.

Zaś potem klękając do pacierzów szepnęła z rezygnacją:

– A skoro już pomarł, to już taka była wola boska. – I szczerze westchnęła za jego duszę.

Nazajutrz kole⁷⁴⁹ południa wszedł do izby Jambroży.

– Kajżeście to chodzili⁷⁵⁰? – spytała rozpalając ogień na kominie.

⁷⁴⁶ *poniesą* (gw.) – poniosą. [przypis edytorski]

⁷⁴⁷ *kiej* (gw.) – kiedy; skoro. [przypis edytorski]

⁷⁴⁸ *bzdycy* (gw.) – bzczy. [przypis edytorski]

⁷⁴⁹ *kole* (daw., gw.) – koło. [przypis edytorski]

⁷⁵⁰ *kajżeście (...) chodzili* (gw.) – konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: kaj chodziliście, tj. gdzie chodziliście. [przypis edytorski]

– U Kozłów byłem, dziecko się im oparzyło na śmierć. Wołała mnie, ale tam już jeno⁷⁵¹ trumny potrza i pochowku.

– Któreż to?

– A to mniejsze, co je na zwiesnę przywiezła⁷⁵² z Warsiawy⁷⁵³. Wpadło do grapy⁷⁵⁴ z ukropem i prawie się ugotowało.

– Cosik⁷⁵⁵ nie wiedzie się jej z tymi znajdami.

– A nie wiedzie. Nie traci ona na tym, dają na pochówek! Ale nie z tym do was przyszedłem.

Podniosła na niego niespokojne oczy.

– Wiecie, Dominikowa pojechała z Jagusią do sądu, pono⁷⁵⁶ skarżyć was będzie o wygnanie córki...

– A niech skarży, co mi ta zrobi!

– Były z rana u spowiedzi, a potem długo radziły z dobrodziejem, nie podsłuchiwałem juści, a mówię, co me jeno doszło piąte przez dziesiąte; tak się na was skarżyły, jaże⁷⁵⁷ proboszcz pięścią wygrażał.

– Książdz, a wsadza nos w cudze sprawy! – wyrzekła porywczco, tak jednak zgryziona tą wiadomością, że cały dzień

⁷⁵¹ jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷⁵² przywiezła (gw.) – przywiozła. [przypis edytorski]

⁷⁵³ Warsiawa (gw.) – Warszawa. [przypis edytorski]

⁷⁵⁴ grapa (z niem. *Grapen*) – metalowe naczynie na trzech nogach, służące do gotowania; beczka do przyrządzania ługu. [przypis edytorski]

⁷⁵⁵ cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁷⁵⁶ pono (daw., gw.) – podobno. [przypis edytorski]

⁷⁵⁷ jaże (gw.) – aż. [przypis edytorski]

chodziła kiej⁷⁵⁸ błędna, pełna trwóg i najgorszych przypuszczeń.

O samym mroku jakiś wóz przystanął przed opłotkami.

Wyleciała z chałupy zestrachana i dygocąca, wójt siedział na bryce.

– O Grzeli już wiecie! – zaczął. – No, nieszczęście i tyła! Ale mam la⁷⁵⁹ was i dobrą nowinę: oto dzisiaj abo⁷⁶⁰ najdalej jutro powróci Antek!

– Nie zwodźcie mnie aby? – nie śmiała już zawierzyć.

– Wójt wama⁷⁶¹ mówi, to wierźcie! w urzędzie mi powiedzieli...

– To i dobrze, kiej⁷⁶² wraca, największa pora! – mówiła chłodno, jakby całkiem bez radości, a wójt pomedytował cosik⁷⁶³ i pomówił wielce przyjacielsko:

– Żleście sobie poczęli z Jagusią! Już na was wniosła⁷⁶⁴ skargę, mogą was pokarać za samowolę i gwałt. Nie mieliście prawa jej ruchać⁷⁶⁵, siedziała na swoim. Dopiero to będzie, jak Antek wróci, a was wsadzą! Z czystego przyjacielstwa wam radzę, załagodźcie tę sprawę! Zrobię, co jeno⁷⁶⁶ będę mógł, aby skargę

⁷⁵⁸ kiej (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁷⁵⁹ la (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁷⁶⁰ abo (gw.) – albo. [przypis edytorski]

⁷⁶¹ wama (gw.) – wam. [przypis edytorski]

⁷⁶² kiej (gw.) – kiedy; tu: skoro. [przypis edytorski]

⁷⁶³ cosik (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁷⁶⁴ wniosła (gw.) – wniosła. [przypis edytorski]

⁷⁶⁵ ruchać (daw., gw.) – ruszać. [przypis edytorski]

⁷⁶⁶ jeno (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

odebrały ze sądu, ale krzywdę musicie sami odrobić.

Hanka wyprostowała się i rzekła prosto z mostu:

– Kogóż to bronicie, pokrzywdzonej czy swojej kochanicy?

Sypnął koniom takie baty, jaże⁷⁶⁷ z miejsca poniesły⁷⁶⁸!

⁷⁶⁷ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁷⁶⁸ *poniesły* (gw.) – poniosły. [przypis edytorski]

IV

Ale przez takie przeróżne a ciężkie przejścia Hanka całkiem nie mogła zasnąć tej nocy, a przy tym ciągiem⁷⁶⁹ się jej widziało, że słyszy czyjeś kroki w opłotkach, to na drodze, to nawet jakby pod samą chałupą. Nasłuchiwała z bijącym sercem, ale cały dom spał głęboko, nawet dzieci nie matyjasily, noc była głucha, chociaż widnawa, gwiazdy zaglądały w okna i niekiedy poszumiały drzewa, gdyż jakoś od samego północks podniósł się wiat⁷⁷⁰ przedmuchując kiej niekiej⁷⁷¹.

W izbie było duszno i gorąco, zły fetor zalatywał od kacząt nocujących pod łózkami, ale Hance nie chciało się otworzyć okna, śpi⁷⁷² już ją całkiem odszedł, parzyła ją pierzyna i poduszki zdały się rozpalone kiej⁷⁷³ blachy, że jeno przewracała się z boku na bok, coraz barzej⁷⁷⁴ niespokojna, boć te przeróżne pomysłunki roily się we głowie kieby⁷⁷⁵ mrowisko, oblażąc ją całą gorącymi potami, a przejmując takim dygotem, że już nie mogąc zapanować nad strachem porwała się nagle z łózka i bosy,

⁷⁶⁹ *ciągiem* (gw.) – ciągle. [przypis edytorski]

⁷⁷⁰ *wiat* (gw.) – wiatr. [przypis edytorski]

⁷⁷¹ *kiej niekiej* (gw.) – niekiedy. [przypis edytorski]

⁷⁷² *śpi* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

⁷⁷³ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁷⁷⁴ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

⁷⁷⁵ *kieby* (gw.) – jakby, niby. [przypis edytorski]

w koszuli, a ze siekierą w garści, która się jakoś sama nawinęła, poszła w podwórze.

Wszycko⁷⁷⁶ tam stało⁷⁷⁷ na rozcież⁷⁷⁸ wywarte⁷⁷⁹, ale wszędy⁷⁸⁰ leżała niezgłębiona cichość śpiku⁷⁸¹. Pietrek⁷⁸² chrapał rozciągnięty pod stajnią, konie gryzły obroki pobrzękując łańcuchami uździenic, zaś krowy niepowiązane na noc w oborze porozłaziły się w podwórzu, leżały przeżuwać i głamiąc oślinionymi gębami, podnosząc ku niej ciężkie, rogate łby i czarne, niepojęte gały ślepiów.

Powróciła do łóżka i leżąc z otwartymi oczami, znowu trwożnie nasłuchiwała, gdyż przychodziły takie chwile, w których byłaby dała głowę, jako⁷⁸³ wyraźnie roznoszą się jakieś głosy i głuche, dalekie kroki.

– A może w którejś chałupie nie śpią i poredzają⁷⁸⁴! – próbowała sobie wyrozumieć, lecz skoro jeno⁷⁸⁵ chyła tyła⁷⁸⁶

⁷⁷⁶ *wszycko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

⁷⁷⁷ *stało* (gw.) – stało. [przypis edytorski]

⁷⁷⁸ *na rozcież* (gw.) – na oścież. [przypis edytorski]

⁷⁷⁹ *wywarte* (gw.) – otwarte. [przypis edytorski]

⁷⁸⁰ *wszędy* (gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

⁷⁸¹ *śpik* (gw.) – sen. [przypis edytorski]

⁷⁸² *Pietrek* (gw.) – Piotrek. [przypis edytorski]

⁷⁸³ *jako* (daw., gw.) – tu: że. [przypis edytorski]

⁷⁸⁴ *poredzać* (gw.) – rozmawiać, gwarzyć. [przypis edytorski]

⁷⁸⁵ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷⁸⁶ *chyła tyła* (gw.) – trochę. [przypis edytorski]

poszarzały okna, podniosła⁷⁸⁷ się i narzuciwszy Antkowy kozuch wyszła przed dom.

W ganku Witkowy bociek spał na jednej nodze i ze łbem podwiniętym pod skrzydło, zaś w opłotkach bielity się pokulone stadka gęsi.

Czuby drzew już się wypinały z nocy, rosa kapłała obficie z wierzchołków, trzepiąc o liście i trawy, zawiewał rzeźwy, krzepiący chłód.

Niskie, sinawe opary obtulały pola, z których jeno⁷⁸⁸ kajś niekaj⁷⁸⁹ rwały się co wyższe drzewa buchając w górę niby te czarne, gęste dymy.

Staw pośniewał jak to ślepe, wielgachne oko zasute pomroką, olszowe wysady gwarzyły nad nim cichuśko i trwożnie, gdyż wszystko jeszcze dokoła spało, zatopione w szarym, nieprzejrzanym mącie i cichości.

Hanka przysiadła na przyźbie⁷⁹⁰ i przytuliwszy się do ściany zadrzemała, ani się tego spodziewając, na jakie dobre parę pacierzów, bo kiej⁷⁹¹ przecknęła, noc już była zbielała⁷⁹² do cna i

⁷⁸⁷ *podniosła* (gw.) – podniosła. [przypis edytorski]

⁷⁸⁸ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷⁸⁹ *kajś niekaj* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁷⁹⁰ *przyźba* a. *przyzba* – wał usypany z ziemi dokoła podmurówki dawnej chaty wiejskiej, często obłożony kamieniami a. deskami; daw. ludzie na wsi zwykli odpoczywać siedząc na przyzbie i mając za oparcie ścianę chałupy. [przypis edytorski]

⁷⁹¹ *kiej* (gw.) – gdy. [przypis edytorski]

⁷⁹² *była zbielała* (daw., gw.) – daw. forma czasu zaprzeszczonego; znaczenie: zbielała (wcześniej w stosunku do innych zdarzeń i działań wyrażonych w czasie przeszłym).

na wschodzie rozpałały się czerwone zorze jako te łuny dalekie.

– Jak wyszli o chłodzie, to ani chybi, co ino⁷⁹³ ich patrzeć!
– myślała wyzierając na drogę, tak się czuła skrzepioną tym krótkim śpikiem, że nie wróciła już do łóżka i aby łatwiej⁷⁹⁴ doczekać się słońca, wyniesła⁷⁹⁵ dziecińskie szmaty i poszła je przeprać we stawie.

A dzień podnosił się coraz chybcej⁷⁹⁶, że pokrótce zapiął kajś⁷⁹⁷ pierwszy kogut, a wnet po nim jęły⁷⁹⁸ trzepotać skrzydłami drugie i przekrzykiwać się rozgłośniej na całą wieś, zaś potem zaśpiewały skowronki, ale jeszcze z rzadka, i z przyziemnych mroków wyłaniały się z wolna bielone ściany, płoty a puste, orosiące⁷⁹⁹ drogi.

Hanka prała zawzięcie, gdy naraz kajś⁸⁰⁰ niedaleko rozległy się ciche stapania, przywarła w miejscu kiej⁸⁰¹ trusia, pilnie przezierając dokoła, jakiś cień przedzierał się z obejścia Balcerkowej i sunął czająco pod drzewami.

– Juści, co od Marysi, ale kto? – ważyła nie mogąc rozpoznać,

[przypis edytorski]

⁷⁹³ *ino* (gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁷⁹⁴ *łatniej* (daw., gw.) – łatwiej. [przypis edytorski]

⁷⁹⁵ *wyniesła* (gw.) – wyniosła. [przypis edytorski]

⁷⁹⁶ *chybcej* (gw.) – szybciej. [przypis edytorski]

⁷⁹⁷ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁷⁹⁸ *jąć* (daw., gw.) – zacząć. [przypis edytorski]

⁷⁹⁹ *orosiaty* (gw.) – pokryty rosą. [przypis edytorski]

⁸⁰⁰ *kajś* (gw.) – gdzieś. [przypis edytorski]

⁸⁰¹ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

gdyż cień przepadł nagle i bez śladu. – Taka harna, taka zadufana w swoją urodę, a puszcza na noc chłopaków! kto by się to spodział!

Myślała zgorszona, spostrzegając znowu, że młynarczyk przemyka się z drugiego końca wsi.

– Pewnikiem z karczmy, od Magdy! A to jak wilki tłuką się po nocy. Co się to wyprawia! – westchnęła, lecz ją samą przejęły jakieś ciągotki, gdyż raz po raz przeciągała się z lubością, ale że woda była chłodnawa, to prędko przeszło, i wzięła nucić ściszone, a tęsknością nabranym głosem:

Kiedy ranne wstają zorze!

Pieśń leciała nisko po rosie, wsiąkając w zrózowione świtania.

Pora już była wstawać, po wsi zaczęły się rozlegać brzęki otwieranych okien, klekoty trepów i przeróżne głosy.

Hanka, jeno⁸⁰² rozwiesiwszy przeprane szmaty na płocie, poleciała budzić swoich, ale tak byli jeszcze śpikiem⁸⁰³ zmorzeni, że co która głowa się uniesła⁸⁰⁴, to zaraz padała ciężko, niczego nie miarkując⁸⁰⁵.

Zeżliła się niemało, gdyż Pietrek krzyknął na nią z góry:

– Psiachmać! Pora jeszcze, do słońca spał będę! – i ani się

⁸⁰² *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁸⁰³ *śpik* (gw.) – sen, senność. [przypis edytorski]

⁸⁰⁴ *uniesła* (gw.) – uniosła. [przypis edytorski]

⁸⁰⁵ *miarkować* (daw., gw.) – rozumieć, pojmować. [przypis edytorski]

ruszył.

Dzieci też jeły się mazać, a Józka skarżyła się żałośnie:

– Jeszcze ździebko, Hanuś! Dyć dopiero co się przyłożyłam...

Przyciszyła dzieci, powypędzała drób z chlewów, a przeczekawszy jeszcze z pacierz, już przed samym wschodem, kiej⁸⁰⁶ wyniesione niebo całkiem rozgorzało, a staw szcerwienił się od zórz, narobiła takiego piekła, jaże⁸⁰⁷ musieli się pozwlekać z barłogów. Wsiadła też z miejsca na Witka, któren⁸⁰⁸ łąził zaspany cochając się⁸⁰⁹ jeno o węgły i drapiąc.

– Jak cię czym twardym zleję, to przeckniesz! Czemuś to, pokrako jedna, krów nie powiązał do żłobów! Chcesz, aby se w nocy kałduny poprudy rogami?

Odszczeknął cosik⁸¹⁰, aż skoczyła do niego, szczęściem, co nie czekał, więc zajrzawszy do stajni czepiła się Pietrka.

– Konie dzwonią zębami o pusty żłób, a ty się wylegujesz do wschodu!

– Wydzieracie się kiej sroka na deszcz. Cała wieś słyszy! – mruknął.

– A niech słyszy! Niech wiedzą, jakiś to wałkoń i próżniak! Czekał, wróci gospodarz, to ci da radę, obaczysz! Józka – zakrzyczała znów w drugiej stronie podwórza – krasula ma

⁸⁰⁶ *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

⁸⁰⁷ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁸⁰⁸ *któren* (gw.) – który. [przypis edytorski]

⁸⁰⁹ *cochać się* (gw.) – ocierać się. [przypis edytorski]

⁸¹⁰ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

twarde wymiona, ciągnij mocno, byś znowu pół mleka nie ostawiła! A śpiesz z udojem, na wsi już wyganiają krowy! Witek! bierz śniadanie i wypędzaj, a pogub mi owce, jak wczoraj, to się z tobą rozprawię! – rozrządzała zwijając się sama jak fryga; kurom podrzuciła przygarście ziarna, świniom kwiczącym pod chałupą wyniesła cebratkę z żarciem, cielęciu odsadzonemu od matki sporządziła picie, sypnęła kaszy gotowanej kaczętom i wyгнаła je na staw. Witek dostał pięścią za plecy i śniadanie do torby, nie przepomniała⁸¹¹ nawet boćka, stawiając mu w ganku żeleźniak z wczorajszymi ziemniakami, że przyczajał się, klekotał, a kuł w niego i wyjadał. Była wszędy⁸¹², o wszystkim pamiętała i na wszystko⁸¹³ miała sposobną radę.

A skoro Witek pogał krowy i owce, zabrała się do Pietrka, nie mogąc ścierpieć, iż się wałęsa bez roboty.

– Wyrzuć gnój z obory! krowom w nocy gorąco i tyłają się kiej⁸¹⁴ świnie.

Słońce właśnie co jeno⁸¹⁵ wyjrzało z dalekości, ogarniając świat czerwonym, gorącym okiem, gdy zaczęły się schodzić komornice, robiące w odrobku za ziemię pod len i ziemniaki.

Zapędziła Józkę do obierania ziemniaków, dała piersi dziecku i okrywszy się w zapaskę rzekła:

⁸¹¹ *przepomnieć* (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

⁸¹² *wszędy* (daw., gw.) – wszędzie. [przypis edytorski]

⁸¹³ *wszyćko* (gw.) – wszystko. [przypis edytorski]

⁸¹⁴ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁸¹⁵ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

– Miej ta baczenie⁸¹⁶ na wszystko! A jakby Antek wrócił, daj znać na kapuśniki. Chodźta, kobiety, póki rosa a chłodniej, okopimy nieco kapusty, a od śniadania wrócim do wczorajszej roboty.

Powiedła⁸¹⁷ je poza młyn, na niskie łąki i mokradła siwe jeszczek⁸¹⁸ od rosy i mgieł opadających. Torfiaste ziemie ugiwały się pod nogami kiej⁸¹⁹ rzemieńne pasy, zaś gdzieniegdzie tak było grząsko, że musiały obchodzić, w bruzdach głębokich niby rowy stały spleśniałe wody, pokryte zieloną rzęsą.

Na kapuśniskach nie było jeszcze nikogo, jeno⁸²⁰ czajki kołowały nad zagonami, a boćki chodziły kiwający, pilnie bobrując⁸²¹. Pachniało bagnem i surowizną tataraków a trzcina, co poobsiadały kępami stare, zapadłe doły torfowe.

– Piękny czas, ale widzi mi się, na spiekę⁸²² idzie – ozwała się któraś.

– Dobrze, co⁸²³ wiaterek przechładza.

– Bo rano, barzej⁸²⁴ on suszy niżli słońce.

– Dawno nie pamiętają tak suchego lata! – pogadywały stając

⁸¹⁶ *mieć baczenie* (daw., gw.) – uważać. [przypis edytorski]

⁸¹⁷ *powiedła* (gw.) – powiodła. [przypis edytorski]

⁸¹⁸ *jeszczek* (gw.) – jeszcze. [przypis edytorski]

⁸¹⁹ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁸²⁰ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁸²¹ *bobrować* (gw.) – ryć, przeszukiwać. [przypis edytorski]

⁸²² *spieka* (gw.) – upał, spiekota. [przypis edytorski]

⁸²³ *co* (gw.) – tu: że. [przypis edytorski]

⁸²⁴ *barzej* (gw.) – bardziej. [przypis edytorski]

do roboty na wyniesionych zagonach kapusty.

– Jak to wyrosła, już się poniektóre skłębiają na główki.

– Żeby jeno nie objadły robaczyska. Susza, to mogą się jeszcze rzucić.

– A mogą. Na Woli obżarły już ze szczętem.

– W Modlicy zaś wyschła do cna, musiały sadzić na nowo.

Poredzały⁸²⁵ dziabiąc motyczkami ziemię i kopiasto obsypując grzedy, galancie⁸²⁶ wyrosłe, ale i sielnie⁸²⁷ zachwaszczone, mlecze bowiem szły w kolano⁸²⁸, a kacze ziela i nawet osty puszczały się gęsto kiej⁸²⁹ las.

– Czego człowiek nie sieje ni potrzebuje, to się bujnie rodzi – zauważyła któraś otrzepując ze ziemi jakiś chwast wyrwany.

– Jak każde złe! Grzechu ano nikt nie posiewa, a pełno go na świecie.

– Bo plenny! Moiściewy! póki grzechu, póty i człowieka. Przeciech⁸³⁰ powiadają: bez grzechu nie byłoby śmiechu, albo to: kiejby⁸³¹ nie grzech, to by człowiek dawno zdechł! Potrzebny musi być na coś, jako i ten chwast, bo oba stworzył Pan Jezus! – prawiała po swojemu Jagustynka.

⁸²⁵ *poredzać* (gw.) – rozmawiać, gwarzyć. [przypis edytorski]

⁸²⁶ *galancie* (gw.) – porządnie, elegancko. [przypis edytorski]

⁸²⁷ *sielnie* (gw.) – silnie, mocno. [przypis edytorski]

⁸²⁸ *szły w kolano* (gw.) – sięgały kolan. [przypis edytorski]

⁸²⁹ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

⁸³⁰ *przeciech* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁸³¹ *kiejby* (gw.) – gdyby. [przypis edytorski]

– Pan Jezus by ta stworzył złe! Juści! Człowiek to jak ta świnia, wszystko musi swoim ryjem pomarać! – rzekła surowo Hanka, iż pomilkły.

Słońce już się było wyniosło⁸³² galancie⁸³³ i mgły opadły do znaku⁸³⁴, kiej⁸³⁵ dopiero ode wsi zaczęły nadchodzić kobiety.

– Robotnice! Czekają, aż im rosa przeschnie, żeby se nie zamoczyły kulasów⁸³⁶ – szydziła Hanka.

– Nie każdy tak łasy na robotę jako wy!

– Bo nie każdy tak musi harować, nie każdy! – westchnęła ciężko.

– Wasz wróci, to se odpoczniecie.

– Już się do Częstochowskiej ochfiarowałam⁸³⁷ na Janielską, bych jeno⁸³⁸ powrócił. Wójt obiecał⁸³⁹ go na dzisiaj⁸⁴⁰.

– Z urzędu wie, to musi być, co i prawda. Ale latoś⁸⁴¹ sporo narodu wybiera się do Częstochowy. Organiścina pono⁸⁴² idzie i powiadała, co sam proboszcz poprowadzi kompanię!

⁸³² *wyniosło* (gw.) – wyniosło. [przypis edytorski]

⁸³³ *galancie* (gw.) – tu: bardzo. [przypis edytorski]

⁸³⁴ *do znaku* (daw., gw.) – całkowicie. [przypis edytorski]

⁸³⁵ *kiej* (gw.) – kiedy, gdy. [przypis edytorski]

⁸³⁶ *kulas* (gw.) – noga. [przypis edytorski]

⁸³⁷ *ochfiarowac* (gw.) – ofiarować. [przypis edytorski]

⁸³⁸ *bych jeno* (gw.) – żeby tylko. [przypis edytorski]

⁸³⁹ *obiecował* (gw.) – obiecywał. [przypis edytorski]

⁸⁴⁰ *dzisiaj* (gw.) – dzisiaj. [przypis edytorski]

⁸⁴¹ *latoś* (daw., gw.) – w tym roku. [przypis edytorski]

⁸⁴² *pono* (daw., gw.) – podobno. [przypis edytorski]

– A któż mu to poniesie brzuch! – zaśmiała się Jagustynka. – Sam go nie udźwignie bez tylachny⁸⁴³ karwas⁸⁴⁴ drogi. Obiecuje, jak zawdy.

– Byłam już parę razy z kompanią, ale bym co roku chodziła – westchnęła Filipka zza wody.

– Na próżniaczkę⁸⁴⁵ kuźden⁸⁴⁶ łakomy.

– Jezu! – ciągnęła gorąco, nie bacząc na przycinki. – A dyć to człowiek jakby szedł do nieba, tak mu jest w tej drodze lekko i dobrze. A co się napatrzy świata, a co się nasłucha, co się namodli! Jeno⁸⁴⁷ parę niedziel, a widzi się człowiekowi, jakoby na całe roki zbył się⁸⁴⁸ bied a turbacji. Jakby się potem na nowo narodził!

– Prawda, to łaska boska tak krzepi! Juści⁸⁴⁹ – przytwierdzały niektóre.

Od wsi, ścieżką nad rzeką, między szuwarami a gęstą, młodą olszyną, przemykała się ku nim jakaś dziewczyna. Hanka przysłoniła oczy od słońca, ale nie mogła rozeznąć, dopiero z bliska poznała Józkę, która leciała, jak jeno mogła, już z dala krzycząc i wytrząchając rękami:

⁸⁴³ *tylachny* (gw.) – tak wielki. [przypis edytorski]

⁸⁴⁴ *karwas* (gw.) – kawał. [przypis edytorski]

⁸⁴⁵ *próżniaczka* – tu: próżnowanie, lenistwo. [przypis edytorski]

⁸⁴⁶ *kuźden* (gw.) – każdy. [przypis edytorski]

⁸⁴⁷ *jeno* (daw., gw.) – tylko. [przypis edytorski]

⁸⁴⁸ *zbyć się* (daw., gw.) – pozbyć się. [przypis edytorski]

⁸⁴⁹ *juści* (gw.) – pewnie, oczywiście. [przypis edytorski]

– Hanuś! Antek wrócili! Hanuś!

Hanka prasnęła motyczką i porwała się kiej⁸⁵⁰ ptak do lotu, ale się w mig opamiętała, opuściła podkasany wełniak i chociaż⁸⁵¹ ją ponosiło, chociaż serce się tłukło, że tchu brakowało i ledwie poredziła⁸⁵² przemówić, rzekła spokojnie jakby nigdy nic:

– Róbcie tu same, a na śniadanie przychodzi do chałupy.

Odeszła z wolna, bez pośpiechu, przepytując Józkę o wszystko.

Kobiety poglądały na się, do cna stropione jej spokojnością.

– Jeno la⁸⁵³ oczów ludzkich taka spokojna. Żeby się nie prześmiewali, co jej pilno do chłopu. Ja bym ta nie wytrzymała! – mówiła Jagustynka.

– Ani ja! Bych się jeno Antkowi nie zachciało nowych jamorów⁸⁵⁴...

– Nie ma już na podorędziu Jagusi, to może mu się odechce.

– Moiście! Jak chłopu zapachnie kiecka, to za nią w cały świat gotów.

– Oj prawda, bydlę się nie tak łatwo narowi do szkody jak chłop niektóry...

Plotły, ledwie się już ruchając przy robocie, a Hanka szła wciąż jednak i jakby z rozmysłu pogadując z napotkanymi,

⁸⁵⁰ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁸⁵¹ *chocia* (gw.) – chociaż. [przypis edytorski]

⁸⁵² *poredzić* (gw.) – poradzić, dać radę, zdołać. [przypis edytorski]

⁸⁵³ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁸⁵⁴ *jamory* (gw.) – amory, miłostki. [przypis edytorski]

choć i nie wiedziała, co mówi ni co odpowiadają, bo w głowie miała to jedno, że Antek wrócił i na nią czeka.

– I z Rochem przyszedł? – pytała jedno w kółko.

– A z Rochem! Dyc⁸⁵⁵ już wam mówiłam!

– A jaki, co? Jaki?

– Wiem to jaki? Przyszedł i zaraz z progu pyta: kaj⁸⁵⁶ Hanka?

Powiedziałam i zarno⁸⁵⁷ w te pędy⁸⁵⁸ po was, no i tyła!

– Pytał o mnie! Niech ci Pan Jezus... Niech ci... – zaniesła⁸⁵⁹ się radością.

Dojrzała go już z daleka, siedział z Rochem w ganku, a uwidziawszy ją wyszedł naprzeciw w opłotki.

Szła ku niemu coraz wolniej i coraz ciężej, chytając⁸⁶⁰ się po drodze płota, gdyż nogi się pod nią gięły, brakowało tchu, dusiły łzy i w głowie miała taki męt, co ledwie zdołała wyjąkać:

– Ty żeś to! Tyżeś! – łzy zalały resztę słów nabranych radością.

– A ja, Hanuś! Ja! – przygarnął ją mocno do piersi, a przytulał z dobrością i z całego serca. Cisnęła się też do niego zgoła już bez pamięci, a jeno te szczęsne łzy spływały ciurkiem po twarzy zbladłej i wargi się trzęsły, dawała mu się w ramiona wszystka,

⁸⁵⁵ *dyć* (gw.) – przecież. [przypis edytorski]

⁸⁵⁶ *kaj* (gw.) – gdzie. [przypis edytorski]

⁸⁵⁷ *zarno* (gw.) – zaraz. [przypis edytorski]

⁸⁵⁸ *w te pędy* (gw.) – szybko, biegiem. [przypis edytorski]

⁸⁵⁹ *zaniesła* (gw.) – zaniósła. [przypis edytorski]

⁸⁶⁰ *chtać* (gw.) – chwytać. [przypis edytorski]

kiej⁸⁶¹ to utęsknione dzieciątko.

Długo nie poredziła przemówić, ale cóż to mogła rzec i jak wypowiedzieć, co się w niej działo! Dyć byłaby klękała przed nim, dyć byłaby prochy zmiatała, więc jeno niekiedy rwało się jej z piersi jakieś słowo, padając kiej to ważne ziarno i kiej ten kwiat pachnący weselem i oroszony krwią serdeczną, a oczy wierne i oddane, oczy pełne bezgranicznego miłowania kładły mu się pod stopy kiej psy, zdając się na wolę jego i na jego łaskę.

– Zmizerowałaś się, Hanuś! – szepnął gładząc ją pieściwie po twarzy.

– Jakże... tyłam przeniesła⁸⁶², tyłam się wyczekała...

– Zapracowała się kobieta – ozwał się Rocho.

– To i wy jesteście! Całkiem o was przepomniałam! – jęła go witać i całować po rękach, on zaś rzekł żartobliwie:

– Nie dziwota. Obiecałem go wam przywieść, to go sobie macie...

– A mam! Mam! – zawołała stając w nagłym podziwiew przed Antkiem, wybielał bowiem, wydelikatniał i taki się widział⁸⁶³ urodny, mocarny, pański, jakby zgoła kto drugi, pojąć tego nie mogła.

– Przemieniłem się to, co tak po mnie ślepiasz?

– Niby nie, ale całkiem jesteś jakiś zgoła inakszy.

– Poczekaj, pójdę w pole do roboty, to zarno będę jak

⁸⁶¹ *kiej* (gw.) – jak, niby. [przypis edytorski]

⁸⁶² *przeniesła* (gw.) – przeniosła; zniosła, wytrzymała. [przypis edytorski]

⁸⁶³ *widział się* (daw., gw.) – wyglądał. [przypis edytorski]

przódzi⁸⁶⁴.

Skoczyła naraz do izby po najmłodsze dziecko.

– Jeszcze go nie widziałeś! – wołała wynosząc rozkrzyczanego chłopaka – popatrz jeno, podobny do cię jak dwie krople.

– Sielny⁸⁶⁵ parob! – zawinał go w róg kapoty i pohuśtywał.

– Rocho mu na imię! Pietras⁸⁶⁶, a chodźże i ty do ojca – podsadziła starszego, że jął się gramolić na ojcowe kolana bełkocąc cosik⁸⁶⁷. Antek objął obydwóch z dziwną czułością.

– Robaki kochane, kruszyny najmilsze! Jak to już Pietras wyrósł, no, i po swojemu coś rajcuje.

– Przecie, a taki sprzeciwny, a taki zmyślny, dorwie się jeno bata, to zara trzaska i gęsi wygania – przykucnęła przy nich. – Pietras, powiedz: tata! powiedz.

Juści, co zamamrotał i nawet jeszcze więcej cosik gwarzył po swojemu, ciągnąc ojca za włosy.

– Józka, czemu się to na mnie boczysz? Chodźże – zauważył.

– A bo to śmieję – pisknęła wstydliwie.

– Chodźże, głupia, chodź! – przygarnął ją tkliwie, po bratersku. – Tera⁸⁶⁸ już me⁸⁶⁹ we wszyćkim słuchaj kiej⁸⁷⁰ ojca.

⁸⁶⁴ *przódzi* (daw., gw.) – wcześniej. [przypis edytorski]

⁸⁶⁵ *sielny* (gw.) – silny, mocny, porządny. [przypis edytorski]

⁸⁶⁶ *Pietras* (gw.) – Piotr. [przypis edytorski]

⁸⁶⁷ *cosik* (gw.) – coś. [przypis edytorski]

⁸⁶⁸ *tera* (gw.) – teraz. [przypis edytorski]

⁸⁶⁹ *me* (gw.) – mnie. [przypis edytorski]

Nie bój się, srogi la⁸⁷¹ ciebie nie będę i krzywdy ode mnie nie zaznasz.

Rozpłakała się dziewczynina żalnie⁸⁷², wypominając ojca i brata.

– Jak mi wójt pedział⁸⁷³ o jego śmierci, to jakby me kto kłonicą zdzielił, jaże⁸⁷⁴ me zamroczyło. Taki parob kochany, taki brat najmilejszy. I kto by się to spodział. Jużem sobie układał w głowie, jak się to grontem podzielim, nawet już o kobiecie la niego myślałem – wyrzekał cicho, z głęboką boleścią, jaże Rocho, aby odwrócić smutne myśle⁸⁷⁵ od wszystkich, zawołał podnosząc się z miejsca:

– Dobrze wam gadać, a mnie już kiszki marsza grają.

– Laboga, do cna przepomniałam. Józka, łap no te żółte kogutki. Cipuchny! cip, cip, cip! A może jajków przódzi, co? A może chleba? świeży i masło wczorajsze! Urznij łby i sparz wrzątkiem! Wnet je wam sprawię. To gapa ze mnie, żeby zabaczyć⁸⁷⁶!

– Ostaw, Hanuś, kogutki na potem, a sporządź cosik po

⁸⁷⁰ *kiej* (gw.) – jak. [przypis edytorski]

⁸⁷¹ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁸⁷² *żalnie* (gw.) – żałośnie. [przypis edytorski]

⁸⁷³ *pedział* (gw.) – powiedział. [przypis edytorski]

⁸⁷⁴ *jaże* (gw.) – aż. [przypis edytorski]

⁸⁷⁵ *myśle* (daw., gw.) – myśli (B.lm). [przypis edytorski]

⁸⁷⁶ *zabaczyć* (daw., gw.) – zapomnieć. [przypis edytorski]

naszemu. Tak mi się już przejadło to miesckie⁸⁷⁷ jedzenie, co⁸⁷⁸ ochotnie⁸⁷⁹ siędę przed miską ziemniaków z barszczem – śmiał się wesoło. – Jeno la⁸⁸⁰ Rocha zgotuj co inszego.

– Bóg zapłać. Właśnie na to samo mam smaki!

Hanka rzuciła się szykować, ale że ziemniaki już parkotały w garnku, to jeno wyniesła z komory kielbasę do barszczu.

– La ciebiem ostawiła, Jantoś. To z tej maciory, coś to ją kazał zaszlachtować przed Wielkanocą.

– No, no, niezgorsze pęto, ale da Bóg, że je zmożemy. Hale, Rochu, a kajże⁸⁸¹

⁸⁷⁷ *miesckie* (gw.) – miejskie. [przypis edytorski]

⁸⁷⁸ *co* (gw.) – że. [przypis edytorski]

⁸⁷⁹ *ochotnie* (daw., gw.) – chętnie. [przypis edytorski]

⁸⁸⁰ *la* (gw.) – dla. [przypis edytorski]

⁸⁸¹ *kajże* (gw.) – gdzież. [przypis edytorski]

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.